BIBLIOTEKA PUBLICZNA M. BIAŁYMSTOKU CZYTELNIA PRASY



O takim powrocie ze szkoły marzą dzieci z miast. W Białowieży — jak widać na zdjęciu — jest to możliwe aczkolwiek również dostępne tylko nielicznym.
Fot. Z. ZAREMBA

## wiadomości dnia

### Poparcie inicjatywy pokojowej

* GENEWA — Delegacja ZSRR, uczestnicząca w radziecko-amerykańskich rozmowach na temat zbrojeń jądrowych i kosmicznych, spotkała się w Genewie z delegacją uczestników odbywającej się w tym mieście międzynarodowej konferencji organizacji pozarządowych. Przedstawiciele organizacji pozarządowych oświadczyli, że inicjatywa pokojowa ZSRR stanowi silny impuls do nasilenia powszechnej walki o zahamowanie wyścigu zbrojeń na ziemi i zapobieżenia militaryzacji kosmosu.

### Fiasko rozmów

* PARYŻ — Zastępca sekretarza Stanu USA, John Whitehaed nie zdołał przekonać prezydenta Mitterranda o celowości przyłączenia się przez Paryż do amerykańskich sankcji przeciwko Libii. Whitehaed, który przebywa obecnie ze specjalną misją w Europie Zachodniej, przybył do Brukseli. Podczas konferencji prasowej przyznał się do fiaska dotychczas prowadzonych rozmów.

### Zakończenie „Marszu pokoju"

* MEKSYK — Uczestnicy „Marszu pokoju", którzy wyruszyli 10 grudnia z Panamy i przebyli Amerykę Środkową manifestując wolę doprowadzenia do pokoju w tym regionie, zakończyli wędrówkę, przybywając do stolicy Meksyku, gdzie wraz z tysiącami mieszkańców wzięli udział w manifestacji pokojowej.

### Konserwatyści tracą popularność

* LONDYN — W szybkim tempie spada zaufanie społeczeństwa Wielkiej Brytanii do rządu konserwatystów. Wskazują na to wyniki przeprowadzonych właśnie badań opinii publicznej. Obecnie tylko 29 proc. społeczeństwa popiera gabinet torysów, podczas gdy miesiąc temu wskaźnik ten wynosił 35 proc.

### Wyprawa Greenpeace wycofuje się

* LONDYN — Ekspedycja organizacji „Greenpeace", która miała założyć bazę na Antarktydzie w celu spędzenia tam zimy polarnej, zrezygnowała z tych planów z powodu trudności w dotarciu do Szóstego Kontynentu, od którego flagowy statek organizacji odzieliło nieprzebyte pole lodowe. Wyprawa miała na celu symboliczne zademonstrowanie potrzeby ochrony Szóstego Kontynentu przed niszczącą eksploatacją, militaryzacją i zanieczyszczeniami przez współczesną cywilizację. (Opr. dor)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN

# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 20 (10 712) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 24.01.1986 r. Nakład 238.900 Cena 8 zł

## Narada ideologiczna w Białymstoku

# Powszechna aktywność w najwyższej cenie

INFORMACJA WŁASNA

**Jednym z najbardziej widocznych przejawów nowego stylu w działalności partii jest nawiązanie przez nią i rozszerzanie więzi z załogami robotniczymi i całym społeczeństwem. W miarę przybywania doświadczeń, a także zachodzących zmian politycznych, gospodarczych i społecznych wzbogacane są metody pracy, środki dialogu, inicjatywy. Nie tylko członkowie PZPR, ale również coraz większe rzesze bezpartyjnych widzą powrót partii do ideowych treści socjalizmu; twórczego rozwoju dla dobra kraju i narodu, zgodności słów i czynów, demokratyzacji życia.**

**Wciąż niełatwa sytuacja społeczno-gospodarcza i wynikające z niej trudne zadania w obecnym roku i pięcioleciu wskazują jednak na potrzebę zaktywizowania partii, pogłębienia jej wychowawczych i inspiratorskich działań w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród ludzi pracy i młodzieży. Jak pouczają minione lata, a co zadokumentuje program partii oraz tezy zjazdowe mamy szansę nie tylko przezwyciężenia trudności, lecz też wyraźnego postępu — stwierdzono wczoraj, 23 bm. na naradzie w KW PZPR w Białymstoku poświęconej omówieniu zadań w pracy ideologicznej przed X Zjazdem partii.**

W naradzie — której przewodniczył I sekretarz KW, **Włodzimierz Kołodziejuk**, wziął udział kierownik Wydziału Ideologicznego KC **Władysław Loranc**. Stwierdzając na wstępie swego wystąpienia, iż — mimo różnych niedostatków — możemy uznać zmiany i dokonania ostatnich lat za pozytywne, przypomniał sytuację w jakiej obradował IX Zjazd PZPR. Była ona wyjątkowo ciężka, przywódcy „Solidarności" przekształcili ten ruch w antysocjalistyczny, rozkładając gospodarkę terrorem strajkowym. Wystąpiło również zagrożenie wewnątrz samej partii w postaci struktur poziomych, sprzecznych z centralizmem demokratycznym.

W tych niezmiernie trudnych warunkach IX Zjazd wytyczył **politykę socjalistycznej odnowy i drogę walki w imię socjalistycznego porozumienia, takiej, jaką jest walka o niepodległość.** Obronione zostało hasło: **„Socjalizm tak — wypaczenia nie"**, które to opozycja w swych wrogich działaniach przełożyła na „Wypaczenia tak, socjalizm nie".

Upadek „Solidarności" i klęska opozycji potwierdziła słuszność polityki partii. **Nastąpiła polityczna stabilizacja kraju i przełamana została jego izolacja na arenie międzynarodowej, odbudowano rynek, wprowadzono reformy, a gospodarka stała się normalna, powstał ruch zawodowy i PRON, uzyskany został sukces w wyborach do rad narodowych i Sejmu, umocniła się partia dowodząc o swej zdolności w sferze gospodarczej, społecznej i politycznej.**

Mimo tych efektów występują jednak negatywne zjawiska. Wciąż za duża jest inflacja, występują różne mankamenty wpływające na nastroje społeczne. Istotnym problemem jest też kształtowanie postaw młodego pokolenia. Chociaż ogromna jego część przestała być podatna na apele opozycji, to jednak nie zawsze rozumie ono sytuację w kraju i na świecie oraz swe obowiązki względem ojczyzny. Nie bez znaczenia w tym i w innych przypadkach ma zachowanie się części duchowieństwa.

Niezmiernie ważną sprawą jest także sama kondycja

Ciąg dalszy na str. 2

## Dziś obraduje Rada Krajowa PRON

Po kilkumiesięcznej dyskusji nad stanem i perspektywami porozumienia narodowego w Polsce, Rada Krajowa PRON na plenarnym posiedzeniu 24 i 25 bm. podejmie próbę diagnozy w tej sprawie. Została ona zobowiązana przez I Kongres ruchu do okresowego dokonywania takiej oceny co wiąże się z potrzebą wskazania barier i szans kształtowania się dalszego dialogu między władzą a społeczeństwem oraz wewnątrz samego społeczeństwa.

Rada Krajowa w pierwszym dniu, 24 bm. zajmie się analizą ewolucji idei porozumienia, na tle dokonujących się przeobrażeń społecznych.

## Konferencja prasowa Jerzego Urbana

**Na konferencji prasowej z udziałem dziennikarzy prasy krajowej rzecznik rządu JERZY URBAN skomentował niektóre publikacje dotyczące życia społeczno-gospodarczego kraju, jak też odpowiadał na pytania.**

Na wstępie rzecznik odniósł się do informacji zachodnich agencji prasowych, które ogłosiły, że rząd Stanów Zjednoczonych wyraził oburzenie z powodu zamiaru postawienia przed sądem Lecha Wałęsy za zniesławienie członków komisji wyborczych. Rzecznik Departamentu Stanu powiedział, że sprawa ta świadczy o represywnych intencjach rządu polskiego. **Rzecznik rządu przypomniał, że nie jest przygotowywany proces polityczny Lecha Wałęsy, natomiast szykuje się sprawa sądowa na wniosek niektórych przedstawicieli komisji wyborczych, którzy poczuli się zniesławieni przez Wałęsę, bo zarzucił im nieuczciwość działań i fałszerstwo.** Członkowie komisji wyborczych bronią swojego dobrego imienia.

**Rzecznik rządu wypowiedział się następnie na temat krytyki prasowej w naszym kraju, która, jak stwierdził, w wielu przypadkach jest nieuzasadniona.** Ustosunkował się do niektórych publikacji w środkach masowego przekazu, dotyczących takich problemów jak: projekt utworzenia wspólnoty przedsiębiorstw hutnictwa i przemysłu, minimum socjalne, wykorzystywanie koksu w ogrzewaniu mieszkań, funkcjonowanie ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, spadek pogłowia bydła mlecznego czy stan sanitarny kraju.

**Odpowiadając na pytanie o sytuacji na rynku mięsnym J. Urban powiedział, że według danych Ministerstwa Handlu**

Ciąg dalszy na str. 2

## W Łomży

## Krajowe targi jazzowe

**W Łomży rozpoczęły się 23 bm. II krajowe targi jazzowe.** W imprezie zorganizowanej przez Polskie Stowarzyszenie Jazzowe i łomżyński Dom Środowisk Twórczych bierze udział 15 zespołów. Targom, które potrwają do 25 stycznia br. towarzyszy m.in. prezentacja kaset video, otwarto salon fonograficzny ze sprzedażą nagrań jazzowych w wykonaniu znanych w Polsce i świecie zespołów, a także wydawnictw muzycznych i plakatów.

## W. Jaruzelski przyjął H. Sindermanna...

**23 bm. I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa PRL Wojciech Jaruzelski przyjął przewodniczącego Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, członka Biura Politycznego KC NSPJ, zastępcę przewodniczącego Rady Państwa NRD — Horsta Sindermanna**, przebywającego w Polsce z oficjalną wizytą na czele delegacji Izby Ludowej NRD.

Wojciech Jaruzelski wyraził zadowolenie z żywych, bliskich kontaktów pomiędzy Sejmem PRL i Izbą Ludową NRD, jako ważnego ogniwa współpracy i przyjaźni obu naszych narodów.

(PAP)

## ...i P. Varkonyiego

**23 bm. I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski** przyjął przebywającego w Polsce z wizytą przyjaźni ministra Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej **Petera Varkonyiego.**

W czasie rozmowy wysoko oceniono stan stosunków między PRL i WRL oraz wymieniono poglądy na temat sytuacji społeczno-gospodarczej w obu krajach i aktualnych problemów międzynarodowych. W szczególności podkreślono wielką wagę ostatnich propozycji ZSRR dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, redukcji, ograniczenia i całkowitej eliminacji zbrojeń nuklearnych.

(PAP)

# „Małe jasne" z... parowozu

**▲ ROZBUDOWA I MODERNIZACJA ZAKŁADU ▲ DLACZEGO DROŻEJE PIWO? ▲ KIEDY BĘDZIE „PORTER"?**

INFORMACJA WŁASNA

**Gdyby białostocki browar chciał obecnie powtórzyć swój sukces z 1983 roku, kiedy to na krajowej prezentacji piw niepasteryzowanych pozostawił w pobitym polu wszystkie firmy w kraju — z pewnością nie osiągnąłby takich zaszczytów.**

Przede wszystkim — nie ma do dyspozycji odpowiedniej ilości pary o określonych parametrach. Stara kotłownia nie nadąża już za potrzebami produkcyjnymi. Browar w Białymstoku budowany był w ubiegłym wieku; jedna z modernizacji miała miejsce w latach pięćdziesiątych obecnego stulecia, kiedy miasto liczyło ok. 90 tys. mieszkańców. Na tyle też tysięcy hektolitrów piwa obliczono wtedy produkcję. Przez trzydzieści lat „własnym przemysłem" zwiększano możliwości produkcyjne, doprowadzając je do 150 tys. hl rocznie. Aż wreszcie — zatkało się! Rozważano nawet swego czasu możliwość zamknięcia na dwa — trzy lata browaru i wybudowania w tym czasie nowej kotłowni. Sprawę uratowały jednak... dwa parowozy z demobilu. Wytwarzają parę do dziś, jako tako zaspokajając potrzeby zakładu.

Myśli się jednak o przyszłości — trwa rozbudowa i planuje się modernizację wielu wydziałów. Nowa kotłownia, którą wznosi Podlaskie Przedsiębiorstwo Budowlane kosztować ma ok. 100 mln zł i jeśli wszystko dobrze pójdzie powinna być ukończona za niecałe dwa lata. Rozbudowa i modernizacja pochłonie ponad 800 mln zł. Nie można zdecydować się na wzniesienie nowego obiektu, bo kosztowałoby to co najmniej (kalkulując według aktualnych cen) 5 miliardów zł. Nie ma też odpowiednich terenów. Dla porównania — nowy browar w Poznaniu (o jakim marzyłoby się białostockim producentom piwa) zajmuje obszar 12 hektarów. Trzeba zatem starać się o wkomponowanie wszystkich nowości w istniejącą zabudowę.

Mówi się więc o rozbudowie fermentowni, unowocześnieniu leżakowni i rozlewni, budowie magazynów opakowań, surowców i gotowych wyrobów. W warzelni trzeba ustawić nowe kadzie, gdyż obecne mają już po 30 lat i na dobrą sprawę dawno powinny pójść na złom. Planuje się zamontowanie dwóch ciągów warzelnianych, co wyeliminuje przestoje w trakcie bieżących remontów.

Planowane linie rozlewnicze będą mogły nalewać piwo do butelek o pojemności 0,33 l, 0,25 l i do półlitrówek. Nowa kotłownia pozwoli na pasteryzację „małego jasnego". Przyszłościowe rozwiązania techniczne umożliwią automatyczne dozowanie surowców i opału. Ludzka praca będzie lżejsza, smakosze otrzymają

Ciąg dalszy na str. 2



## W numerze sobotnio -niedzielnym

▶ **NIE JEST ŁATWO BYĆ POSŁEM.** Anatoliusz Miszak coraz częściej rezygnuje z brydża sportowego, a Irena Szadurska z życia towarzyskiego.

▶ **ZA ZŁOTÓWKĘ — 40 ZŁ.** Niemożliwe? Nic podobnego. Wystarczy tylko dobrze „pogłówkować". A możliwości jest rzeczywiście bardzo dużo.

▶ Po kilku minutach Cecylia W. osunęła się na podłogę. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Wynik sekcji kazał przypuszczać, że została otruta. Ale przez kogo? Aż kilka osób było zainteresowanych w pozbyciu się Cecylii W. W jaki sposób trujące związki trafiły do placków podanych na kolację? I czy dowodem może być, że w bardzo dziwnych okolicznościach nieoczekiwanie zdechł ulubiony pies?

Odpowiedź na to pytanie, jak również kilka innych, interesujących materiałów Czytelnicy znajdą w sobotę.

# AKADEMIA W POTRZEBIE

**— Białostocka Akademia Medyczna ma ambicje szkolenia studentów na najwyższym poziomie — mówi prorektor prof. dr hab. ZBIGNIEW PUCHALSKI — Zachodzi jednak niebezpieczeństwo, że jeżeli warunki lokalowe nie ulegną poprawie, to poziom nauczania może się obniżyć. Już dziś trzeba sobie postawić pytanie: kto chce leczyć się u nie douczonego lekarza?**

Budowa Kliniki Psychiatrycznej w Białymstoku planowana była już w 1971 r., a zapewnienia, że obiekt powstanie na pewno, składano w 74 r. Do tej pory nie ma konkretnej lokalizacji mimo przekazanej przez MZiOS na ten cel kwoty z funduszu przeciwalkoholowego.

O konieczności rozwoju Instytutu Stomatologii mówi się również od dobrych paru lat. W 1973 r. został zatwierdzony projekt koncepcyjny gmachu o powierzchni cztery tys. m kw. w pobliżu istniejącego budynku. Inwestycja nie weszła do planu ówczesnej pięciolatki. Sprawa zawisła w próżni.

Wniosek o budowę nowej biblioteki zgłaszano z kolei przed czterema laty. W ministerstwie jest typowa dokumentacja, według której powstały książnice akademickie w Krakowie, Łodzi, Gdańsku. W Białymstoku perspektyw na powstanie obiektu w tej chwili nie widać prawie żadnych.

Konieczne jest poszerzenie bazy Kliniki Nefrologii, gdzie wskutek fatalnych warunków rozgrywają się dramaty na wagę ludzkiego życia. W starych murach ciśnie się, z trudem sobie radząc. Klinika Dermatologii i Wenerologii.

W szwach pęka również Państwowy Szpital Kliniczny, gdzie łóżka wykorzystywane są non-stop niemalże przez cały rok.

Akademia jest w potrzebie. Instytut Stomatologii pracuje

**na trzy zmiany**

od 8 do 19 z kwadransem przerwy między poszczególnymi grupami studenckimi. W tej sytuacji nawet sprzątnięcie sal klinicznych staje się problemem. Sprzęt jest ciągle w ruchu, psuje się bardzo często, gdyż nie ma czasu na jego właściwą konserwację. Instalacja jest przeciążona ponad miarę.

Pomieszczenia, które oddano na siedzibę Instytutu w 70 r. (po klinice okulistycznej) przeznaczone były na kształcenie 40 studentów. Od tej pory nabór zwiększył się dwukrotnie, a powierzchnia jest wciąż prawie ta sama. Zakład Protetyki Klinicznej posiada dziesięć foteli, na sali klinicznej ćwiczenia ma przeważnie 15 osób. Piątka pozostaje zwykle bez własnego stanowiska pracy.

— Zdajemy sobie sprawę że studenci traca po prostu czas, przeznaczony na naukę — stwierdza dyrektor Instytutu, prof. dr hab. **Ewa Szymaniak.** — Zajęcia ze stomatologii zachowawczej (tzw. zębolecznictwo) uzupełniane są niejednokrotnie podczas wakacji. Brakuje pomieszczeń socjalnych, sali seminaryjnej. Asystenci cisną się w jednym pomieszczeniu. Czy w takich warunkach można się rozwijać naukowo?

Przy tej samej liczbie studentów łódzka akademia na samej tylko stomatologii zachowawczej posiada 40 foteli. Białostocki Instytut ma ich tyle w sumie. Co roku z obawą oczekuje się na rozdział limitów, czy aby ministerstwo ich nie zwiększy.

Klinika Psychiatryczna (wraz z oddziałem nerwic i oddziałem psychosomatycznym) umieszczona na bazie Szpitala w Choroszczy, mimo dość dobrych warunków lokalowych, nie spełnia swojej roli z kilku powodów. Kłopotliwe są dojazdy zarówno dla studentów, jak i dla nauczycieli akademickich. Chodzi także o dobro pacjentów.

— Pieczątka Szpitala w Choroszczy odstrasza wiele osób od podejmowania leczenia — mówi kierownik Kliniki, prof. dr hab. **Zdzisław Falicki.** — Znaczna część pacjentów wymaga konsultacji specjalistycznych, pobyt z dala od ośrodka akademickiego znacznie to utrudnia. Odległość od uczelni rzutuje także na dydaktykę i sprawy naukowe. Psychiatria powinna być „pod ręką", łatwiej wówczas o stworzenie koła naukowego. Dojazdy pochłaniają mnóstwo czasu. W związku z czym obserwuje się niepokojące zjawisko spadku zainteresowań tą dziedziną. A tymczasem lekarzy psychiatrów brakuje.

Od 68 r. nie przybył bibliotece akademickiej ani jeden metr powierzchni. Rok ten uważa się nawet za przeło-

Ciąg dalszy na str. 4

## Zima

*Ucichło niebo wichrowe — zastygło niebo obłoczne, drzewa na mroźnej powierzchni stały się sztywne i mroczne; od gwiazdy do gwiazdy nowej gałąź gałęzi daleka wykreśla powietrzną drogę i słucha... i patrzy... i czeka.*

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

## pogoda

**PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego**

*DZIŚ: zachmurzenie przeważnie duże, okresowe opady deszczu. Temperatura maksymalna od plus 2 do plus 4 stopni, minimalna — około 0 stop. C. Wiatr umiarkowany i dość silny (w porywach — do 15m/s), południowo-zachodni.*

*JUTRO: przelotne opady śniegu, możliwe jest przejściowe, krótkotrwałe ocieplenie.*

*IMIENINY: Feliksa i Tymoteusza. (mip)*

Inauguracyjne posiedzenie Rady Ochrony Pracy

# Czy będzie lepiej?

W Warszawie odbyło się 23 bm. inauguracyjne posiedzenie Rady Ochrony Pracy w nowym składzie. Obrady otworzył członek Rady Państwa prof. **Sylwester Zawadzki.** Mówca wskazał m.in. na znaczne rozszerzenie kompetencji Rady. Ograniczająca się dotychczas do funkcji opiniodawczych Rada jest obecnie organem programującym i kontrolującym funkcjonowanie Państwowej Inspekcji Pracy.

Zastępca przewodniczącego Rady Państwa, członek Biura Politycznego KC PZPR — **Kazimierz Barcikowski** wręczył 50 członkom Rady akty nominacyjne. Przypomniał, iż walka o bezpieczne warunki pracy trwała równolegle z walką klasy robotniczej o wyzwolenie społeczne. Obecnie, po latach, w zmienionych warunkach ochrona pracy człowieka pozostaje nadal czołową kwestią polityki socjalnej i rozwijającej się cywilizacji.

Następnie Główny Inspektor Pracy **Henryk Kowalski** — scharakteryzował stan BHP w kraju, przedstawiając też plan przedsięwzięć inspekcji w br. Z przedstawionych informacji wynika, iż w sferze BHP nie odnotowano pozytywnych tendencji. Każdego roku w zakładach gospodarki uspołecznionej dochodzi do ok. 1200 wypadków śmiertelnych i blisko 70 tys. powodujących długotrwałą niezdolność do pracy lub kalectwo. Każdego roku stwierdza się ponadto kilka tysięcy nowych przypadków chorób zawodowych. Jak się szacuje ok. 1,5 mln ludzi zatrudnionych jest obecnie w warunkach szkodliwych lub uciążliwych dla zdrowia. W efekcie, każdego roku renty inwalidzkie uzyskuje ok. 10 tys. osób. Wypadki i choroby zawodowe są co roku powodem ponad 63 mln nie przepracowanych dni. Te fakty uświadamiają, jak wielkie są straty ekonomiczne ponoszone przez gospodarkę z powodu złych warunków pracy. Trudne są natomiast do oszacowania straty moralne i społeczne.

W dyskusji wyrażano wątpliwości, zgłaszano postulaty. Trudno sobie wyobrazić — mówiono — np. skuteczne działanie z myślą o poprawie stanu BHP bez rozbudowy zaplecza naukowo-dydaktycznego. Kwestie związane z ochroną pracy należy wprowadzić, jako obowiązujące przedmioty, do programów szkolnych i do uczelni. Wskazywano też na potrzebę opracowania ustawy o ochronie pracy, która obejmowałaby wszystkie akty prawne dotyczące tej dziedziny. Wiele osób podkreślało konieczność zsynchronizowania przepisów BHP z zasadami reformy gospodarczej. Sporo głosów dotyczyło wypłacenia tzw. ekwiwalentu za pracę w warunkach uciążliwych. Krytycznie mówiono też o służbach BHP, podporządkowanych administracji, gdzie kieruje się najgorszych pracowników, ludzi bezwolnych. W dyskusji przewijał się też wątek, iż większość wypadków jest efektem braku dyscypliny i lekceważenia przepisów przez samych pracowników.

Pierwsze spotkanie Rady podsumował jej przewodniczący, wiceprzewodniczący OPZZ **Leszek Brojanowski.** Skoncentrował się on na zadaniach ruchu zawodowego wynikających z potrzeby poprawy warunków pracy. Stwierdził m.in., że zbyt mało widoczna jest w przedsiębiorstwach społeczna inspekcja pracy, będąca organem związków zawodowych.

(PAP)

## Kolejne starcia z policją

**Co najmniej 16 Afrykanów poniosło śmierć i ponad 40 zostało rannych w wyniku operacji pacyfikacyjnej, przeprowadzonej przez siły bezpieczeństwa RPA w osadzie Bekkersdal, w pobliżu Johannesburga. Tysiące policjantów na transporterach opancerzonych zablokowało dojazd do osady, przeprowadzając rewizje i zatrzymując ponad 350 osób.**

**To bezwzględne postępowanie władz zostało wywołane śmiercią 2 białych policjantów z patrolu, który otworzył ogień do górników odbywających zebranie związkowe. Aczkolwiek zaskoczeni górnicy strzelali w strzelaninie kilku ludzi, potrafili dać stanowczy odpór agresywnym „stróżom porządku".**

(PAP)

# Powszechna aktywność w najwyższej cenie

Ciąg dalszy ze str. 1

partii. O jej robotniczym charakterze decydują — program i działalność, ale trzeba widzieć też jej skład socjalny. Niestety, uległ on pogorszeniu w aspekcie zawodowym i wiekowym. Partia rozwija się i umacnia, ale jeszcze wiele podstawowych ogniw nie przejawia większej aktywności.

Chociaż na miniony okres możemy patrzeć z satysfakcją — powiedział mówca — to jednak nie wolno nam popadać w nadmiar zadowolenia. Zdaliśmy egzamin przed narodem i klasą robotniczą, ale nie możemy lekceważyć problemów. Musimy mieć świadomość ciężkiej pracy i ta świadomość powinna ukształtować treść kampanii zjazdowej, przebieg rozmów indywidualnych oraz dyskusji nad projektem programu partii i nad tezami zjazdowymi. Musimy wzmocnić naszą argumentację, zdobywając aktywne poparcie ludzi pracy.

Wskazując dalej na zadania w kampanii przedzjazdowej tow. Władysław Loranc skupił uwagę zebranych **na walce z wewnętrznym i zewnętrznym przeciwnikiem politycznym** oraz na widzeniu tendencji i następstw klerykalizmu. **Partia musi dążyć do całkowitego przezwyciężenia rozchwiania ideologicznego, do kształtowania światopoglądu marksistowskiego, do tworzenia zaangażowanych postaw w socjalistycznych przemianach. Należy dbać o godność partii, umacniać jej miejsce i rolę w społeczeństwie. Jest to główne zadanie.**

Zabierając głos kierownik Zakładu Nauk Społecznych Filii UW — **Andrzej Sadowski** i sekretarz KM w Hajnówce — **Mieczysław Ochnio** wskazali na skutki dualizmu w kształceniu i wychowaniu, a stąd na konieczność poczynienia starań usprawniających proces wychowania młodzieży oraz na rozszerzanie pracy politycznej w poszczególnych środowiskach.

W drugiej części narady omówiony został harmonogram prac instancji i organizacji partyjnych przed X Zjazdem

R.K.

# Konferencja prasowa Jerzego Urbana

Ciąg dalszy ze str. 1

**Wewnętrznego i Usług skup żywca w ub.r. był większy od prognoz.** Pozwoli on poprawić strukturę asortymentową zaopatrzenia reglamentowanego — wzrósł np. z 40 do 45 proc. udział mięsa wieprzowego. Obecnie trudno jednak ocenić, na ile trwałą tendencją jest utrzymujący się stosunkowo wysoki skup. Wprowadzona bazarowa sprzedaż mięsa może mieć również wpływ na poziom skupu, dlatego też została wprowadzona na okres 6 miesięcy; w tym okresie będą obserwowane zjawiska zachodzące na rynku. **O ile nie wpłynie on znacznie na obniżenie się poziomu dostaw, ta forma sprzedaży mięsa zostanie rozszerzona jeszcze w br. na wszystkie województwa.**

Wyjaśniając sprawę kontaktów rządu i episkopatu na temat powołania fundacji rolnej minister przypomniał, że stosunek rządu do tej inicjatywy jest przychylny od początku jej zgłoszenia. Niewątpliwie, jego przedstawiciele spodziewali się bardziej realnych podstaw materialnych dla projektu. **Fundacja nie może być polem konfrontacji, polemiki i zadrażnień w stosunkach państwo—Kościół. Rząd pragnie współpracy dla wspólnego dobra, w oparciu o wzajemne zaufanie czynników współpracujących; od drugiej strony — oczekuje budowania takiego klimatu.**

J. Urban omówił celowość uruchomienia przy Biurze Prasowym Rządu punktu konsultacyjnego, do którego można zgłaszać propozycje usprawnień budownictwa mieszkaniowego oraz dotychczasowy przebieg zbierania informacji. **Punkt ten powołano, kierując się doświadczeniem z konsultacji treści wystąpienia Wojciecha Jaruzelskiego w ONZ, a ponadto ważkość tematu. Już w pierwszym dniu pracy punktu nadeszło 30 listów i przeprowadzono 18 rozmów.** Wiele propozycji jest bardzo fachowych i wymagają oceny ekspertów.

Zgodnie z zapowiedzią o informowaniu wyłącznie dziennikarzy prasy krajowej o liczbie więźniów skazanych z powodów niekryminalnych rzecznik rządu powiedział, że według stanu na 23 bm. liczba tymczasowo aresztowanych wynosi 133, skazanych 50 i osób nieamnestionowanych 1[illegible]

(PAP)

# Europa starzeje się

**Demografowie z wyspecjalizowanej agendy ONZ dokonują różnych analiz dotyczących przyrostu naturalnego na świecie. Kolejna z nich potwierdza, że ludność Europy starzeje się i zmniejsza w stosunku do krajów rozwijających się.**

**Z kolejnej analizy wynika, że w 2000 r. aż w 16 państwach europejskich liczba ludzi poniżej 20 lat będzie mniejsza w, porównaniu z 1980 r.**

**Pod tym względem najbardziej dotknięte będą 4 państwa, a mianowicie Austria, NRD, RFN i Szwajcaria, gdzie proporcjonalny spadek w omawianym okresie wyniesie aż 10 proc.**

**Natomiast w 12 państwach europejskich liczba młodych do 20 lat zwiększy się, przy czym w 9 państwach o 7 proc., a w 3 (Albania, ZSRR i CSRS) zwiększy się od 9 do 11 proc.**

**Mimo to, w całej ludności europejskiej, udział ludzi w wieku do 20 lat zmniejszy się. W 1960 r. młodzież w tym wieku stanowiła 35,6 proc. ogólnej liczby ludności. W 19[illegible] r. już tylko 33,7 proc., a w 2000 roku ma być tylko 31,[illegible] proc., czyli mniej niż jedna trzecia mieszkańców „starego kontynentu". Stawia to przed Europą trudne zadania w konkurowaniu z szybko rozwijającym się tzw. Trzecim Światem.**

(PAP)

## W Jemenie Płd. spokojniej

Według najnowszych doniesień agencyjnych w czwartek w Adenie walki praktycznie ustały i sytuacja zaczęła się normalizować. Stolicę prawie całkowicie kontrolują przeciwnicy dotychczasowego prezydenta **Ali Nasira Muhammada.**

Statki brytyjskie, radzieckie i francuskie kontynuują ewakuację cudzoziemców. Większość z nich opuściła już Jemen Południowy.

W czasie 11-dniowych walk zginęło ok. 11 tysięcy osób.

(PAP)

Po wprowadzeniu przez USA ograniczeń w podróżowaniu

# Protest państw socjalistycznych

Podczas pierwszego w tym roku posiedzenia Komitetu ONZ zajmującego się stosunkami USA z przedstawicielami dyplomatycznymi krajów członkowskich ONZ, delegaci Bułgarii, Czechosłowacji, NRD i Polski wyrazili protest wobec niedawno wprowadzonych ograniczeń w podróżowaniu po terytorium Stanów Zjednoczonych.

Zwracając uwagę na „dyskryminacyjny charakter" odnośnych postanowień i decyzji Departamentu Stanu, określono je jako „upokarzające, nieusprawiedliwione, niesprowokowane i sprzeczne z prawem międzynarodowym, w tym z Kartą Narodów Zjednoczonych".

W opinii państw socjalistycznych „kraj goszczący (czyli USA) użył kwestii narodowego bezpieczeństwa jako pretekstu do narzucenia kroków dyskryminujących".

Z ramienia Polski wypowiedział się w tej sprawie dr **Jerzy M. Nowak,** zwracając uwagę, że środki zastosowane przez administrację ograniczają zakres wykonywania obowiązków przez misje dyplomatyczne, zaapelował do USA o przemyślenie całej sprawy.

Delegat **Związku Radzieckiego, Igor Jakowlew** odpowiadając na wyjaśnienia amerykańskie przedłożone przez **Josepha Vernera Reeda,** jakoby „regulacje dotyczące podróżowania przedstawicieli Europy Wschodniej nie miały charakteru dyskryminacji czy restrykcji" oświadczył że USA nie mają prawa, w myśl zasad międzynarodowych, wprowadzania kroków różnicujących status misji dyplomatycznych, przy ONZ. Kroki takie są pogwałceniem podstawowych norm i zobowiązań wynikających z porozumienia między ONZ i krajem goszczącym — oświadczył delegat radziecki, dodając, iż „misje są reprezentantami suwerennych państw". Stany Zjednoczone nie powinny podejmować działań dyskryminujących, wykorzystując pretekst „narodowego bezpieczeństwa". W odpowiedzi na te i inne argumenty delegat USA oświadczył, że jego rząd jest przekonany, iż ma prawo podejmować tego rodzaju działania, jakie podjął.

(PAP)

## Pożar w hotelu

** DELHI — W luksusowym hotelu w Delhi wybuchł w czwartek gwałtowny pożar. Co najmniej 40 osób poniosło śmierć w płomieniach, w tym wielu cudzoziemców. Przyczyna pożaru jest na razie nie znana. Policja nie wyklucza podpalenia. (Opr. dor)*

## Razem szybciej i łatwiej

**INFORMACJA WŁASNA**

Uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku z 1985 roku nałożyła na Wojewódzką Komisję Czynów Społecznych obowiązek współpracy z Wojewódzkim Komitetem Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Wczoraj na posiedzeniu Komisji omawiano formy ich współdziałania. Polegać one będą na inicjowaniu czynów, pomocy w zaopatrzeniu materiałowym i przygotowaniu organizacyjnym do wykonywania prac społecznych.

Komitety Narodowego Czynu Pomocy Szkole zainteresowane są w swojej działalności zarówno sferą wychowawczą jak i inwestycyjną oświaty, tak więc ich zakres pracy w dużej mierze jest zbieżny z kompetencjami komisji czynów społecznych. Na koncie NCPSz znajduje się obecnie w województwie 110 mln złotych. Środki te powinny być wykorzystane w sposób jak najbardziej efektywny. Wojewódzki Komitet NCPSz proponuje nawet, by terenowe komitety na zasadzie weksla wypożyczały sobie pieniądze, aby tam, gdzie rozpoczęto budowy czy rozbudowy szkoły, można je było jak najszybciej zakończyć. W tych wszystkich przedsięwzięciach komitety NCPSz liczą także na współpracę z terenowymi komisjami czynów społecznych.

(ib)

## Dlaczego nie „Polska"?

**Bońskie MSW ma zwyczaj publikować w oficjalnym biuletynie rządowym periodycznie statystykę tzw. „akcji łączenia rodzin" informującą ilu z jakiego kraju przeniosło się na stałe do RFN. Statystycznym danym towarzyszą osobliwe sformułowania. Aczkolwiek przesiedleńcy ci zabiegali — nieraz bardzo długo i uparcie — o wyjazd do RFN, informacja bońskiego MSW nazywa ich „wysiedleńcami" co sugeruje przymus i przemoc Inne osobliwe sfor[illegible] łowanie odnosi się wyłącznie naszego kraju. Wyliczając p[illegible] stwa, z których ci przesiedleńcy przybyli, tylko przy naszym kr[illegible] ju komunikat czyni wyjątek, [illegible] wając określenie „obszar Polski" zamiast po prostu „Polska". W[illegible] jemniczeni wyjaśniają, że jest [illegible] kolejny gest oficjalnego Bonn w bec odwetowców.**

(PA[illegible]

Amerykańscy przemysłowcy kontra związki zawodowe

# Koncern „Hormel" złamał strajk robotników

**23 bm. Zakłady Opakowań w Austin w stanie Minnesota, należące do koncernu „Hormel" przystąpiły do pracy przy pomocy łamistrajków oraz nowo przyjętych pracowników nie zrzeszonych w związku zawodowym. Pracownicy zakładów koncernu „Hormel" nie chcąc akceptować kolejnej obniżki zarobków i zwiększonych norm pracy, ale nie mając jednocześnie żadnych szans znalezienia innej pracy, postanowili nie dopuścić do wprowadzenia łamistrajków na teren zakładów. Na prośbę dyrekcji gubernator stanu Minnesota wysłał oddziały Gwardii Narodowej, które siłą usunęły robotników blokujących wejście do zakładów.**

**Jim Guyette,** przewodniczący miejscowej organizacji związkowej oświadczył podczas konferencji prasowej, iż gubernator winien użyć oddziałów Gwardii Narodowej nie przeciwko strajkującym robotnikom lecz przeciwko aroganckiej i bezwzględnej dyrekcji zakładów, która traktuje umowy zbiorowe jak świstek papieru. Przesłane do Austin oddziały Gwardii Narodowej spełniają rolę prywatnej gwardii koncernu „Hormel" — oświadczył przewodniczący związku zawodowego.

Zakłady „Hormel" w Austin są jednym z tysięcy zakładów, w których wymusza się nowe warunki umów zbiorowych przewidujących zarówno redukcję zarobków jak i zwiększenie norm oraz wydajności pracy. W większości przypadków związki zawodowe akceptują nowe warunki umów zbiorowych, w tym także zasadę wzrostu zarobków w zależności od sytuacji finansowej przedsiębiorstw, a nie od wzrostu kosztów utrzymania. Załoga zakładów koncernu „Hormel" odmówiła przyjęcia tych warunków sądząc, iż „przetrzyma" dyrekcję i nie dopuści do pogorszenia warunków płacowych.

Centrala związków zawodowych AFL-CIO wezwała związkowców, aby w tych gałęziach przemysłu, w których istnieje trudna sytuacja i wysokie bezrobocie, organizacje związkowe akceptowały „mniej korzystne niż poprzednio warunki umów zbiorowych w imię ratowania miejsc pracy". Szef policji w Austin **Paul Hoffman** oświadczył, iż służba porządkowa w Austin nie zawaha się użyć wszelkich niezbędnych środków, aby zapobiec rozruchom. Ostrzegł on również okolicznych farmerów, którzy zorganizowali solidarnościową demonstrację, popierającą strajkujących robotników zakładów „Hormel", aby nie pogłębiali istniejącego już napięcia. Robotnicy, którzy strajkując naruszają jednocześnie przepisy porządku publicznego „przestają być chronionymi przez prawo obywatelami i stają się bandą chuliganów" — oświadczył szef policji w Austin.

Zarówno gubernator stanu Minnesota jak i władze policyjne w Austin odrzucają argumentacje strajkujących robotników, powołujących się na amerykańskie ustawodawstwo pracy. Wysyłając oddziały Gwardii Narodowej w celu złamania strajku, gubernator stanu Minnesota **R. Perpich** stwierdził, iż żądania robotników dotyczące warunków pracy i płacy nie mogą być urzeczywistniane przy pomocy metod zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. Gubernator nie uznał związkowych i politycznych argumentów strajkujących robotników, oświadczając, iż protest przeciwko niesprawiedliwości nie może przybierać formy rozruchów publicznych paraliżujących miasto.

Przybyłe do Austin oddziały Gwardii Narodowej oddały strzały ostrzegawcze. Jak oświadczył Jim Guyette „zachowanie się gwardzistów nie pozostawiało żadnej wątpliwości, iż zastosowana zostanie siła jeżeli strajkujący nie odblokują autostrady i dróg dojazdowych oraz nie zrezygnują z pikietowania głównych wejść do zakładów. Dodał on, iż nie doszło dotychczas do krwawych starć tylko dlatego, że strajkujący robotnicy nie chcieli ryzykować życia, aby przeciwstawić się uzbrojonym oddziałom Gwardii Narodowej".

(PAP)

# „Małe jasne" z ... parowozu

Ciąg dalszy ze str. 1

dzięki temu więcej piwa (250 tys. hektolitrów w ciągu roku).

**Zamierzenia są ambitne, ale przeszkodą może być brak wykonawcy.** Do 1988 roku browar ma zapewnione wykonywanie prac budowlanych i montażowych. Następne lata — to niewiadoma. Obecnie pod znakiem zapytania stoi wykonawstwo prac w warzelni, fermentowni i leżakowni.

*

W białostockim browarze mimo kłopotów, udało się zrealizować w minionym roku zadania. Nie obyło się bez trudności tzw. obiektywnych, które spowodowały wzrost ceny piwa. W ub.r. znacznie podrożało wiele surowców m.in. cukier, słód, jęczmień, chmiel, węgiel, energia. Tego się nie „przeskoczy" — cena musi więc rosnąć. Tylko za słód trzeba było w minionym roku zapłacić o 50 mln zł więcej. Zdrożał papier, zmalały jego przydziały. Etykietki trzeba było więc drukować w firmie polonijnej, wcale nie tańszej od państwowej drukarni. Podrożały również butelki. Dziś browar płaci ok. 12 zł za jedną, a w Białymstoku nie udało się przeforsować takiej kaucji za butelki; pozostał 8-złotowy zastaw. Na każdym szklanym opakowaniu, które nie wróci do producenta, traci on 4 zł. W ub.r. straty te sięgnęły sumy 10 mln zł.

W zwyżki cen piwa trzeba również wliczyć wynagrodzenia załogi — praca tu nie należy do lekkich, a gdy robotnik nie będzie usatysfakcjonowany — odejdzie tam, gdzie mu dadzą więcej. Średnia płaca wynosi w browarze ok. 18 tys. zł.

Powstaje tu pięć gatunków piwa: „Dojlidzkie Złote", „Hetman", „13-tka", „Lubomirskie" i (w niewielkich ilościach) „Mocne". Ludzie pytają o porter. O tym można będzie mówić po rozbudowie i modernizacji zakładu.

**M. PIEKAREK**

Wkrótce w księgarni

## Myśli niesforne?!!

**INFORMACJA WŁASNA**

Od wielu lat **Zbigniew Waydyk** gości na łamach naszej „Gazety" jako autor popularnych aforyzmów, frazek; ukąśliwych lub ironicznych lecz refleksyjnych „Myśli przekornych".

**Jeszcze w tym miesiącu ukaże się w księgarniach książka tego autora pod jednak przekornym tytułem — „Myśli Niesforne".** Wyboru utworów dokonał nieżyjący już poeta białostocki **Zbigniew Śląska, zaś opracował graficznie i zilustrował Dymitr Grozdew.** Żeby obraz naszej promocji był pełen dodajmy, że wydał ją białostocki oddział **Krajowej Agencji Wydawniczej** a wydrukowały **Białostockie Zakłady Graficzne.**

Niewielki, bo 20-tysięczny nakład rozejdzie się zapewne w okamgnieniu, bo na tego rodzaju lekturę jest zazwyczaj wielu amatorów. Tych Czytelników, którym zabraknie książki, pragniemy zapewnić, że autor Zbigniew Waydyk gości każdego tygodnia w magazynowym wydaniu „Gazety".

(m-i)

## „Społem" przeprasza

W dniu wczorajszym w telefonicznych sygnałach do naszej redakcji przeważały pytania i głosy krytyczne dotyczące zbyt późnego rozpoczęcia sprzedaży w białostockich sklepach mięsnych.

Jak ustaliliśmy w PSS „Społem", tego dnia trwała akcja kontrolna samochodów dostawczych. Za nieprzewidziane opóźnienie — za naszym pośrednictwem — „Społem" przeprasza klientów.

(ag)

**Tow. MARII RUKŚCIŃSKIEJ**

**wyrazy szczerego współczucia**

**z powodu śmierci**

**OJCA**

**składa**

**Sekretariat KW PZPR i pracownicy ROPP Augustów**

# SPORT

## Kto z kim? Gdzie i kiedy

- **Gwiazdy polskiego dżudo w Białymstoku**
- **W. Stefanowicz wraca do domu, a kolarze PRIM walczą o medale MŚ**
- **Czy pingpongistki ŁKS pokonają lidera II ligi?**
- **Narciarze znów na starcie**

Przez ostatni tydzień dokładnie informowaliśmy Czytelników o sobotnio-niedzielnych **indywidualnych mistrzostwach Polski** [illegible] **w dżudo,** które odbędą się **w hali Jagiellonii w Białymstoku** przy ul. Jurowieckiej. Ostatecznie do zawodów zgłosiły się 183 zawodniczki z 42 klubów. Walki sędziować będzie 20 arbitrów, w tym czterech z klasą światową. Jako sędziego głównego wyznaczono **Jerzego Lesia** ze Słupska. Jedynym arbitrem z naszego regionu będzie Jarosław Mroczko.

**W sobotę, 25 bm. od godz. 10** zobaczymy na matach zawodniczek występujące w wagach: 61, 66, 72 i plus 72 kg. Wśród nich mistrzyni Europy — **Bogusława Olechnowicz** z Gryfa Słupsk (w. 61 kg) oraz **Beata Maksymow** z GKS Jastrzębie (w. plus 72 kg), która wywalczyła drugie miejsce w swej kategorii oraz w rywalizacji open podczas turnieju w Fukuoce (Japonia). Zaprezentowała się tam tak udanie, że w przyszłym roku wystąpi w zawodach pucharowych kosztem organizatorów. Jedną z rywalek B. Maksymow w białostockim turnieju może być juniorka Gwardii — **Anna Kosińska.**

**O godz. 17** odbędzie się uroczyste otwarcie mistrzostw, w którym zobaczymy m.in. orkiestrę WUSW w Białymstoku pod dyrekcją kpt. **Roberta Panka.** Po uroczystościach dżudoczki przystąpią do walk finałowych.

**W niedzielę, 26 bm.** turniej trwać będzie od **godz. 9.30.** Pojedynki o medale stoczą zawodniczki w kategorii: 48, 52, 56 kg i open, a wśród nich brązowa medalistka mistrzostw świata — **Joanna Majdan** z AZS AWF Gdańsk (w. 52 kg) i białostoczanki — **Małgorzata Szamreta** i **Jolanta Niewiadomska** (w. 56 kg). Nie wystąpi zaś **Barbara Kuligowska,** którą zmogła choroba. Pod znakiem zapytania stoi także start kontuzjowanej **Małgorzaty Roszkowskiej.**

Nie mieli szczęścia do pogody bojerowcy Mistrzostwa Świata Europy, które miały się odbyć w RFN zostały odwołane. Polscy żeglarze lodowi, wśród których jest Władysław Stefanowicz (Mistrz Mikołajki) wracają do domu. Natomiast bez względu na pogodę odbędą się w sobotę i niedzielę w miejscowości Lembeek pod Brukselą mistrzostwa świata w kolarstwie przełajowym. W rywalizacji o tęczową koszulkę mistrza świata zobaczymy trzech reprezentantów ekipy PRIM — **Jana Wiejaka, Marka Zawistowskiego** i **Wiesława Małyszko.**

Powróćmy jednak na nasze podwórko **W sobotę o godz. 17** i **w niedzielę o godz. 10** w sali SP I w Łomży na osiedlu Południe (ul. Broniewskiego) rozegrane zostaną mecze **II ligi w tenisie stołowym kobiet. Łomżyński ŁKS** podejmie lidera rozgrywek Start Włocławek. Spotkania te powinny być bardzo interesujące i widowiskowe.

Kolejną szansę odpoczynku na wolnym powietrzu mają narciarze. **W niedzielę o godz. 10** na trasach biegowych na Podsuszu rozpoczną się zawody narciarskie **o puchar prezesa OZN.** Dla wodniczek i zawodników niezrzeszonych przygotowano dystans 5 km. Losowanie odbędzie się w sobotę o godz. 18 w klubie Start praślanki. Natomiast wydawanie numerów w niedzielę w godz. 8.30—9.

Oto pozostałe ciekawsze imprezy sportowe w naszym regionie:

**BADMINTON**

**Suwałki.** Hala OSiR, niedziela **godz. 10.30** — otwarty turniej Grand Prix o puchar przewodniczącego RW LZS i redaktora naczelnego „Krajobrazów". Zgłoszenia od godz. 9.30.

**KOSZYKÓWKA**

**Białystok.** Sala SP 34 przy ul. Pogodnej, sobota godz. 13 — mecz eliminacji do XIII OSM kadetów Juvenia — Polonia W-wa.

**SIATKÓWKA**

**Białystok.** Salą II LO przy [illegible] Narewskiej, sobota godz. 16 niedziela godz. 10 — mecze [illegible] niorek młodszych w rozgrywkach makroregionu pomiędzy dwoma zespołami białostockiej Juvenii Warmią Olsztyn i WMKS Ostrołęka.

## Doniesienia agencyjne

**TOIVONEN PONOWNIE LIDEREM MONTE CARLO**

Fiński kierowca **Henri Toivonen** (Lancia Martini Delta S4) tylko na krótko oddał prowadzenie w Rajdzie Monte Carlo swemu rodakowi, aktualnemu mistrzowi świata **Timo Salonenowi** (Peugeot 205 Turbo 16). W czwartek Toivonen powrócił na pozycję lidera i wyprzedza Salonena o 37 sek. oraz Włocha Massimo Biasona (Lancia) o 1.56 sek.

**SETNY WYSTĘP Z. BOŃKA W „SERIE A"**

Fachowcy piłkarscy Włoch uznali, że najciekawszym spotkaniem najbliższej kolejki ekstraklasy będzie mecz Romy z Napoli. Jego okrasą ma być — jak się zapowiada — rywalizacja dwóch gwiazd „Serie A" — Argentyńczyka **Diego Maradony** i **Zbigniewa Bońka.** Drużyna polskiego pi[illegible] rza jest obecnie „na fali", [illegible] była 11 pkt. w sześciu ostat[illegible] spotkaniach, co wywindowało [illegible] na pozycję wicelidera.

Dodatkową atrakcją będzie fa[illegible] iż w meczu z Napoli Boniek wystąpi po raz setny we włos[illegible] ekstraklasie.

**PUCHAR ŚWIATA W BIATHLONIE**

Biathlonowy bieg na 20 km [illegible] liczany do klasyfikacji pucha[illegible] świata wygrał w czwartek w [illegible] striackiej miejscowości Feis[illegible] Sergiej Antonow (ZSRR), wyprzedzając swego rodaka **Dmitr[illegible]** Wasilewa i reprezentanta [illegible] Andre Sehmischa. Lider Pucha[illegible] Świata **Peter Angerer** (RFN) zaj[illegible] siódme miejsce i zachował pr[illegible] downictwo.

(Opr. [illegible]

# Ład przestrzenny - warunkiem rozwoju społecznego

**Prezydium Rządu przyjęło 13 bm. założenia planu przestrzennego zagospodarowania kraju do 1995 r. O zaprezentowanie wybranych zagadnień przyszłego rozwoju dziennikarz PAP zwrócił się do przewodniczącego Państwowej Rady ds. Gospodarki Przestrzennej, członka Rady Państwa — prof. KAZIMIERZA SECOMSKIEGO.**

**— Na czoło trzeba wysunąć doniosłą funkcję, jaką obecnie ma spełniać plan przestrzenny.** Staje się on bowiem integralną częścią składową planu społeczno-gospodarczego, w ujęciu 5-letnim, jak i planu perspektywicznego na 10 lat. Plan przestrzenny kształtuje także perspektywę na 30—40 lat.W przyjętym przez Prezydium Rządu dokumencie należy natomiast podkreślić zasadę równoprawności i aktywnej roli planu przestrzennego w stosunku do NPSG. W istocie więc są to 2 części składowe ogólnej koncepcji i polityki kształtowania gospodarki i społeczeństwa.

**— Wiele osób interesuje sposób i zakres powiązania planu przestrzennego z ochroną środowiska naturalnego. Jakie przewiduje się w tym zakresie ustalenia?**

— Najkrócej można ująć je następująco. Pierwszym zadaniem jest prewencyjne działanie na tych obszarach kraju, gdzie jeszcze nie występuje zagrożenie ekologiczne, a więc na terenie przeważającej części kraju. Drugie zadanie to przerwanie postępującego procesu już wyraźnego naruszania stanu równowagi środowiska; obecnie potrzeba je realizować na ponad 20 zarysowanych obszarach tzw. zagrożenia ekologicznego. Trzecie zadanie — to zahamowanie procesów degradacji oraz stopniowe przywracanie równowagi ekologicznej na terenie: GOP, Krakowa oraz Wybrzeża Gdańskiego. Ponadto odrębnie stawia się także problem ochrony wód, zwłaszcza w dorzeczach rzek, stanowiących źródło zaopatrzenia w wodę ludności, przemysłu i rolnictwa.

**— Na etapie opracowywania założeń planu przestrzennego rozważano różne tendencje rozwojowe w osadnictwie. Którą z nich wybrano?**

— Przewiduje się konsekwentny rozwój nie jednego, centralnego skupiska ludności i przemysłu, lecz wprowadza się zasadę wielu centrów przemysłowo-urbanistycznych, odgrywających rolę wiodących ośrodków rozwoju kraju. Zasada ta została nazwana policentrycznym systemem osadniczym. Szczegółowe ustalenia planu polegają m.in. na tym, aby zapewnić zróżnicowany — tj. uwzględniający lokalne potrzeby — i zwolniony rozwój wielkich aglomeracji miejskich i przemysłowych. Ponadto położono duży nacisk na szybszy rozwój miast średnich jako podstawowych ośrodków danego regionu. Niezmiernie istotna jest także inna zasada przewidziana w założeniach — aktywizacji rozwoju mniejszych miast i miasteczek, tworzących zasadniczą sieć ośrodków usługowych dla rolnictwa. W tym ostatnim przypadku stawia się na aktywną rolę rad narodowych oraz społeczności regionalnej. Oczekuje się od nich m.in. rozwinięcia sieci małych przedsiębiorstw drobnej wytwórczości, a zwłaszcza zagospodarowania lokalnych rezerw i surowców, w tym drogą rozwoju przechowalnictwa, przetwórstwa. W istocie rzecy idzie o rozwiązanie doniosłego problemu społeczno-ekonomicznego — mała gospodarka przestrzenna powinna lepiej wykorzystać tak często marnowane lub niedostatecznie przetworzone, a niekiedy obficie występujące produkty rolne.

**— W założeniach planu przestrzennego pojawiło się pojęcie „rusztu ekologicznego". Co ono oznacza?**

— Ochrona środowiska, a na niektórych terenach przywracanie utraconej równowagi ekologicznej, to zagadnienia, których rozwiązanie musi potrwać długi czas i winno być podstawą założeń planowania w skali 30—40 lat. W kraju są obecnie wyodrębnione tzw. obszary chronione, gdzie szczególne wartości środowiska przyrodniczego powinny być należycie strzeżone. Wymaga to jednak jeszcze pogłębienia badań naukowych i precyzyjniejszego określenia granic tych obszarów, ich charakteru i stopnia ochrony. Stąd też wysnuwa się koncepcję powstania krajowego systemu obszarów chronionych, która została nazwana obrazowo rusztem ekologicznym. Chodzi o zapewnienie tym sposobem i przekazanie następnemu pokoleniu stosunkowo niewiele uszczuplonych wartości przyrodniczych.

Ogólnie można więc stwierdzić, że doniosłość przyjętych założeń planu przestrzennego na obecne 10-lecie wynika z celów, które zostały wytyczone w tym dokumencie. Ich realizacja wymaga, jednak uruchomienia i odpowiedniego wykorzystania nie tylko środków ekonomicznych i materialnych, ale także społecznego zaangażowania. Ważną w tym zakresie do odegrania rolę organizacyjną mają rady narodowe wszystkich stopni, a także organizacje polityczno-społeczne posiadające przecież tak istotny dorobek i tradycje.

Notował:

PIOTR STEFANIAK

# SIEĆ NA GORĄCO

**W miastach, szczególnie tych w których energia cieplna rozprowadzana jest do odbiorców z centralnych źródeł, zakopano w ziemi tysiące kilometrów rur. W Białymstoku jest ich około 163 km. Ta sieć przesyłowa z magistralami przechodzącymi liczne rozgałęzienia, komorami, węzłami cieplnymi, wymiennikami, instalacją wewnętrzną w blokach, wreszcie pojedyńczymi grzejnikami decyduje o tym czy w mieszkaniach, biurach i zakładach jest nam ciepło.**



## KULISY MARNOTRAWSTWA

Specjaliści od inwestycji i planowania skłonni są deficyt ciepła, który tu i ówdzie nam grozi (Białystok jest najbardziej niedogrzanym miastem w regionie i jednym z ośmiu najbardziej niedogrzanych miast w kraju) przypisywać niewydolności źródeł oraz opóźnieniom w tworzeniu nowych. Mają rację. Fachowcy od budownictwa mieszkaniowego uważają, że gdyby udało się zachowywać obowiązujące u nas dość rygorystyczne normy cieplne budynków, białostocki deficyt ok. 30 proc. energii zostałby prawie całkowicie wyeliminowany. Do tych niewątpliwie słusznych racji dodajmy jeszcze jedną: o sprawności układu decyduje w znacznej mierze również sprawność systemu dystrybucji energii, choć odnoszę wrażenie, że nie jest to problem dostatecznie doceniany.

Przeważa opinia, iż kilkuprocentowe straty ciepła w przewodach są nieuniknione. Trudno się z tym nie zgodzić, ale nie jest przecież obojętne czy „kilka" oznacza 5 czy 9 proc. W zasadzie nie ma dokładnego sposobu na obliczenie owych strat w sieci i tylko intuicyjnie stwierdzić można, że są duże. Wszelkie nieszczelności, wycieki ze skorodowanych przewodów i armatury powodują ubytki gorącej wody i konieczność uzupełniania jej; grzania i uzdatniania dodatkowej masy czynnika grzewczego, który wtłacza się do obiegu zamkniętego.

Sprawność urządzeń pomiarowych oraz regulatorów strumienia cieczy decyduje o racjonalnym zużyciu opału i właściwej dystrybucji energii. Przegrzewanie niektórych mieszkań i nadmierne wychłodzenie innych dowodzi, że nie jest z tym najlepiej. W dodatku ograniczone są możliwości reagowania na huśtawkę temperatur zewnętrznych; bowiem zmiana temperatury gorącej wody krążącej w sieci odczuwana będzie na jej końcu dopiero po kilkunastu godzinach. Ponadto wątpliwej jakości zawory przy grzejnikach uniemożliwiają zazwyczaj wyłączanie ich i w razie przegrzewania pomieszczeń częściej otwiera się okna, niż zakręca kaloryfery. Sytuacja jest więc kłopotliwa, a system trudno nazwać oszczędnym.

## MATERIAŁOWE KOROWODY

Do niedawna wielką niewiadomą stanowił nawet stan sieci przesyłowych, które w ziemi narażone były na przyspieszoną korozję. Wszelkie zachwiania proporcji rozpływów gorącej wody i awarie są sygnalizowane z reguły dopiero przez zdenerwowanych lokatorów. Ekipy przedsiębiorstw energetyki cieplnej jeździły wtedy po mieście w charakterze gońców i po omacku poszukiwały usterek. Zresztą sam dostęp do uszkodzonej rury nie jest prosty. Trzeba ją odkopać, bo ktoś oszczędny uznał, że nie stać nas na budowę zbiorczych kanałów sieciowych, gdzie lokowano by przewody energetyczne, gazowe i wodociągowe, upraszczając ich renowację.

Dziś Białystok, jako jedno z pierwszych miast w Polsce, jest na dobrej drodze przynajmniej do tego, żeby przez odczyty komputerowe z 9 opomiarowanych komór uzyskiwać szybkie i dokładne informacje. Jest to tylko część sukcesu, gdyż należałoby włączyć do systemu następnych 30 komór, uzyskując dopiero wtedy pełny obraz sytuacji i możliwość zdalnej rgeulacji przepływu czynnika grzewczego. Niestety, brakuje kabla i sprawa się przeciąga.

Jeszcze więcej problemów przysparza dystrybutorom energii cieplnej niedobór właściwej jakości rur o dużych i średnich przekrojach. Nieodpowiednia stal i wątpliwa precyzja wykonania decydują o tym, że np. w sąsiedztwie ul. Warszawskiej część linii przesyłowych po kilku latach nadawała się na szmelc. Rekordowe tempo zużycia stwierdzono w Siedlcach, gdzie stal nadawała się do wymiany po dwóch sezonach.

Nie zawsze wynika to z niedostępności poszukiwanego materiału i sforsowania zastępczych. Czasem decyduje źle pojęta oszczędność: budujemy jak najtaniej, a o to co będzie później niech martwi się kto inny.

W podobny sposób oszczędzano materiał do wymienników ciepłej wody. Ich praca w warunkach podwyższonej temperatury, pod działaniem dość „agresywnej" wody powoduje, iż stal węglowa, którą na nie przeznaczano już po dwóch miesiącach bywała dziurawa jak sito. Natychmiast nasilały się interwencje, ruszali do roboty spawacze i monterzy. Ostatecznie wielokrotne zużycie nowych elementów, gazów spawalniczych oraz środków transportu okazywało się droższe, niż koszt trwałszych wyrobów z wkładem mosiężnym lub ze stali nierdzewnej typu „jad". Dopiero od kilku lat wprowadza się ten ostatni rodzaj armatury, której obecnie jest w Białymstoku ok. 55 proc.

Materiałowe perturbacje dobrze ilustruje problem grzejników płytowych zwanych panelowymi. O ich kiepskiej trwałości decydują warunki wytwarzania, transportu, składowania, montażu i eksploatacji, a także materiał. No i uzyskaliśmy — dzięki licencji — z dobrego wyrobu krajowy bubel, który wywołuje powodzie w mieszkaniach.

Przykłady materiałowych i wykonawczych niedostatków uzupełnia sieć instalacji wewnętrznych w blokach. Mogłaby być trwalsza, gdyby stosowano do jej wytwarzania stopy na bazie miedzi. Mogłaby skuteczniej grzać, gdyby w obiegu znajdowało się zawsze pod dostatkiem wiele składników zwanych inhibitorami antykorozyjnymi. Są to argumenty dobrze znane, zwłaszcza w różnych instytutach naukowych i Centralnym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Ciepłownictwa. I co? Ano nic. Nie uczą nas nawet własne doświadczenia. Kilka lat temu trzeba było wymienić przy białostockiej ul. Malmeda odcinek rur ciepłowniczych. Ich końcówki były skorodowane, ale większa część zachowała się w tak dobrym stanie, że wykorzystano je powtórnie. Rury położono w połowie lat pięćdziesiątych (!), gdy trochę inaczej pojmowaliśmy oszczędzanie.

## DOBRE CHĘCI I SKROMNE SUKCESY

Na Litwie stosuje się prosty sposób sprawdzania szczelności sieci. Okresowo wykonuje się próby ciśnieniowe, puszczając w obieg wodę o parametrach przekraczających normę. Wtedy ujawniają się wadliwe elementy. Gdyby u nas zastosować ten sposób, pływalibyśmy prawdopodobnie we wrzątku.

Gdy więc snujemy marzenia o wielkiej technice, komputeryzacji i automatyzacji, garść takich przykrych refleksji sprowadza nas na ziemię. Przecież nie uporaliśmy się nawet z jakością grzejników żeliwnych, do których wzdychają właściciele paneli. Kiedyś byłem świadkiem dobierania żeberek do montażu i okazało się, że ze względu na wady trzecią część z nich trzeba było odrzucić. Ciekawe jak radzili sobie z precyzją wykonania nasi dziadkowie, których produkty są niezawodne przez dziesiątki lat.

A my? Chcielibyśmy mieć zachodnioniemieckie pompy, bo krajowe pracują za głośno. Chcielibyśmy stosować metodę termowizyjną do badania stanu położonych pod ziemią przewodów, bez konieczności ich odkopywania na chybił trafił, ale nie stać nas na nią. A na co nas stać?

— Na drobne acz użyteczne detale, które uznać można za dobry początek, ale w żadnym wypadku nie za dowód przyzwoitego poziomu techniki.

Na osiedlu Białostoczek wprowadzono w węzłach specjalny automacik w układach elektrycznych pomp. Powoduje on wyłączenie instalacji w przypadku zaniku napięcia lub braku jednej fazy i samoczynne włączenie urządzeń po ustabilizowaniu się przepływu energii. Zapobiega to uszkodzeniom silnika.

Podobnych rozwiązań jest więcej. Nie można ich jednak stosować masowo ze względu na bariery importowe bądź ograniczone możliwości krajowych producentów.

## Z MŁOTKIEM NA TECHNIKĘ

W niektórych węzłach cieplnych pojawił się elektroniczny zawór regulacji temperatury. Takie urządzenie z NRD przymyka lub otwiera przepływ gorącej wody w zależności od temperatury zewnętrznej. Ma instalowany na ścianie bloku czujnik, czasem obudowany siatką, zamknięty na kłódkę i na ogół niesprawny. Nawet na wysokości trzech metrów dopadają go bowiem dzieci i dewastują.

Zdawałoby się solidne zamknięcie nie stanowi też żadnej przeszkody dla kombinatorów, którzy wdzierając się do wymiennikowni próbują usprawnić grzanie. Regulatory ciepłej wody użytkowej sypią się więc nagminnie. Czy jest jakiś sposób na majsterkowiczów i na niedouczonych pracowników obsługi, bo i tacy się trafiają?

Owszem. Musielibyśmy instalować urządzenia „durakoodporne", których w żaden sposób nie udałoby się uszkodzić, a to niestety kosztuje i to słono.

Nie namawiam więc (znając inwestycyjne problemy) do przymierzania się do nieosiągalnych na razie rozwiązań. Lepiej pokusić się w pierwszej kolejności o definitywne załatwienie spraw bardziej przyziemnych. Przede wszystkim wypadałoby zająć się doborem trwalszych materiałów oraz lepszą jakością wytwarzania ciepłowniczej armatury. Dotyczy to także pracy ekip instalatorskich. Do pełni szczęścia wystarczy czasem rzucić okiem na instrukcję i technologię, oraz spróbować konsekwentnie ich przestrzegać.

Przy układaniu odcinka rurociągu wykonawca zobowiązany jest do założenia przy wylocie rur specjalnych dekli zabezpieczających przed zanieczyszczeniem ich wnętrza. Nawet taki drobiazg okazuje się u nas nie do wyegzekwowania. Rezultat? Nie pomaga płukanie instalacji. W zeszłym roku sprawdzano przewody zasilające „galeriowiec" przy białostockim dworcu centralnym PKP. Znaleziono w nich słomę, patyki, gruz — słowem, wszystko to, co wskutek niechlujstwa wykonawców tkwiło dotąd w sieci i powodowało jej niedrożność.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

# Kraj Rad przed XXVII Zjazdem KPZR

# KOSMOS dla współpracy

**WŁADYMIR SZATAŁOW, kierownik przygotowania radzieckich kosmonautów, generał-lejtnant lotnictwa, lotnik-kosmonauta ZSRR**

**— W chwili obecnej starty kosmiczne, długotrwałe prace załóg na pokładzie stacji orbitalnej „Salut", odbierane są przez ludzi jako coś oczywistego — jest to konsekwencja osiągnięć naukowych i technicznych.**

**Ale ważne jest także coś innego — w ciągu stosunkowo krótkiego okresu kosmonautyka weszła na stałe do wielu dziedzin gospodarki narodowej ZSRR...**

— I jest to wejście uzasadnione. Przecież przeprowadzane obecnie w ZSRR na dużą skalę badania orbitalne, to wskaźnik poziomu rozwoju kraju, jego możliwości rozwiązywania najważniejszych problemów praktycznie we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Wymieńmy tylko niektóre z podstawowych kierunków. Tak więc obserwacja wizualna powierzchni Ziemi — przy pomocy specjalnych urządzeń i skomplikowanej aparatury, pozwala kosmonaucie na ogarnięcie jednym spojrzeniem obszaru o powierzchni 10—12 mln kilometrów kwadratowych, pomaga geologom w poszukiwaniu i rejestrowaniu perspektywicznych złóż. Przy rozwiniętej produkcji przemysłowej nie mniej ważne znaczenie ma „ekologiczna kontrola orbitalna" procesu zanieczyszczenia wód, atmosfery i powierzchni ziemi. W warunkach nieważkości czynione są próby stworzenia różnorodnych stopów, skrawania i spawania promieniem elektronowym, otrzymywania preparatów dla potrzeb medycyny i rolnictwa, które zdaniem specjalistów są 10—12 razy „czystsze" pod względem struktury niż analogiczne preparaty i materiały otrzymywane na Ziemi.

W chwili obecnej wynikami badań praktycznych i informacji naukowych, otrzymanych z orbity, posługuje się już kilkaset radzieckich i cały szereg zagranicznych organizacji.

A jednak logika postępu w tworzeniu techniki kosmicznej jest taka, że niedługo obecne „Saluty" ustąpią miejsca nowym, doskonalszym stacjom.

Już obecnie pracujemy nad orbitalnymi stacjami nowej generacji — tzw. konstrukcji modułowej (blokowej). Będą one przyjmować przygotowane i wyposażone w aparaturę naukową „moduły", tj. specjalne węzły, mogące np. produkować zupełnie nowe preparaty lecznicze lub tworzyć kryształy dla potrzeb przemysłu radiowo-elektronicznego, a także jakiekolwiek inne urządzenia technologiczne. „Moduły" te będą mogły być połączone ze stacjami orbitalnymi, bądź znajdować się w locie autonomicznym i funkcjonować zarówno w locie pilotowanym jak i automatycznym.

Naszym zdaniem, znacznie bardziej celowe pod względem technologicznym jest utrzymywanie kompleksów badawczych na orbicie przez wiele lat, a nawet dziesięcioleci, niż każdorazowe wysyłanie ich i powrót na Ziemię.

Ale zagospodarowanie Kosmosu jest zbyt kosztowne aby można było sobie pozwolić na dublowanie badań. Dlatego też w tej dziedzinie, jak chyba w żadnej innej, ważna jest współpraca międzynarodowa. A to oznacza, że rozpoczęty w 1967 roku — od przyjęcia programu Interkosmos — pokojowy, międzynarodowy „atak na Kosmos" jest potrzebą chwili obecnej.

Tutaj chciałbym powiedzieć, że żałujemy bardzo, iż ze względu na znane przyczyny przerwana została współpraca pomiędzy ZSRR i USA w pokojowym zagospodarowaniu Kosmosu. A przecież mamy wspaniałe doświadczenia z 1975 roku — wspólny lot kosmiczny w ramach programu „Sojuz—Apollo". Przypuszczamy że spotkanie genewskie może dać nowy impuls dalszej współpracy w tej dziedzinie. W ZSRR np. skonstruowano i eksploatuje się orbitalne stacje, nasi kosmonauci już po osiem miesięcy mogą pracować w przestrzeni okołoziemskiej.

Amerykańskie statki „Space Shuttle" nie mogą długo przebywać w Kosmosie, ale mają za to większą ładowność niż „Sojuzy" (do 30 ton). Dlatego interesujące byłoby wykorzystanie takiego statku „w połączeniu" z naszym „Salutem"...

Jesteśmy przekonani, że jedynie w warunkach „gwiezdnego pokoju" kosmonautyka będzie tym wielkim bodźcem postępu, który umożliwi szybki rozwój gospodarki narodowej każdego z zainteresowanych tym państw.

(APN)

# Byliśmy, jesteśmy, będziemy!

**W dniach od 27 do 28 stycznia w Poznaniu obradować będzie Krajowy Zjazd Stowarzyszenia „Wisła-Odra". Wezma w nim udział również przedstawiciele z województw białostockiego, suwalskiego i łomżyńskiego, na terenie których rozpoczęły już działalność oddziały Stowarzyszenia „Wisła-Odra", nawiązującego do pięknych tradycji Związku Polaków w Niemczech, Polskiego Związku Zachodniego i Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich.**

Nie wszyscy może wiedzą, że już 26 lutego 1945 roku do wyzwolonego Olsztyna dotarło 42 kolejarzy z Białegostoku z zadaniem ochrony i zabezpieczenia mienia kolejowego, a następnie odbudowy i uruchomienia komunikacji na żelaznych szlakach. Była to pierwsza oficjalna, zorganizowana polska ekipa na Warmii i Mazurach.

Jeszcze w tym roku ruszają dalsze grupy operacyjne na Ziemie Zachodnie i Północne, w tym białostoccy włókniarze na Ziemie Lubuską. To oni uruchomili tu pierwsze fabryki włókiennicze. Wielu rolników z przeludnionych i zniszczonych wsi w powiatach suwalskim, augustowskim i szczuczyńskim jeszcze w 1945 roku przejmuje pierwsze gospodarstwa poniemieckie i zasiedla większe połacie powiatów ełckiego, oleckiego i gołdapskiego, włączonych do woj. białostockiego.

Dlaczego wspominam o tych faktach? Czas bowiem robi swoje. Dziś, po 41 latach Wielkiego Powrotu na stare, piastowskie ziemi, odzyskane po wiekach niewoli pruskiej dla Polski, wielu młodych ludzi nie pamięta o tych i innych faktach. Uważa to wszystko, co się wydarzyło w burzliwych latach powojennych między Odrą i Nysą Łużycką, a Wisłą i Bugiem za rzecz oczywistą, nie podlegającą dyskusji. A przecież tak nie było i nie jest. Są siły, które próbowały i nadal usiłują zakłócić ład i porządek prawny, zrodzony jako wynik umów teherańskich, jałtańskich i poczdamskich.

**Dlatego powstałe Stowarzyszenie „Wisła-Odra" za główny cel postawiło sobie krzewienie wśród szerokich rzesz naszego społeczeństwa wiedzy o ziemiach północnych i zachodnich, ich historii i teraźniejszości — wiedzy historycznej, politycznej, ekonomicznej, społeczno-kulturalnej. Okazuje się bowiem, że występują ogromne wyrwy w naszej świadomości historycznej i politycznej, nader niebezpieczne w dobie nasilenia się za Łabą prawdziwej ofensywy rewizjonistycznej. Po rozwiązaniu TRZZ nie było w Polsce wyspecjalizowanej organizacji społeczno-kulturalnej, mogącej być przeciwstawieniem dla licznych organizacji ziomkowskich w RFN. Tę dotkliwą lukę wypełnić zamierza właśnie Stowarzyszenie „Wisła-Odra".**

Jakie zadania na ten rok stawia sobie ono w naszym regionie? Mówiąc o regionie, mam na myśli umownie województwa białostockie, suwalskie i łomżyńskie. Oczywiście, inne są one w Suwalskiem, inne zaś w Białostockiem i Łomżyńskiem. Pierwsze obejmuje niemal sześciu b. powiatów mazurskich oraz trzech suwalsko-augustowskich. Z pewnością Stowarzyszenie „Wisła-Odra" zechce tutaj nawiązać do pięknego i mobilnego hasła TRZZ — „Ziemia mazurska — piękna, gospodarna i kulturalna". Inaczej mówiąc, podobnie jak kiedyś TRZZ wiele może ono zdziałać dla aktywizacji społeczno-gospodarczej i kulturalnej oraz jeszcze mocniejszego zintegrowania wszystkich ziem młodego województwa suwalskiego.

Natomiast w Łomżyńskiem i Białostockiem, obejmujących tzw. dawne tereny, Stowarzyszenie „Wisła-Odra" zamierza skupić swe działania na podnoszeniu świadomości historycznej, politycznej i wiedzy mieszkańców miast oraz wsi o ziemiach północnych i zachodnich, ich historii jak też obecnym znaczeniu dla Polski. Szczególnie korzystną bazą naukowo-badawczą i oświatowo-kulturalną dysponuje tu woj. białostockie. Dlatego w programie na ten rok działacze Stowarzyszenia „Wisła-Odra" przewidują nawiązanie bliższej współpracy ze szkołami i nauczycielami, wyższymi uczelniami i ośrodkami naukowo-badawczymi oraz młodzieżą akademicką. Przewiduje się m.in. zorganizowanie sesji naukowej poświęconej Referendum Ludowemu z 1946 roku, a szczególnie zawartemu pytaniu w nim o nowy kształt terytorialny Polski. Planuje się również zwołanie zlotu kombatantów, walczących o wyzwolenie Ziem Północnych i Zachodnich.

Wspomnialem, że różnia się nieco zadania Stowarzyszenia „Wisła-Odra" w trzech naszych województwach. Decyduje o tym głównie ich aktualny układ terytorialny. Zadania, ale nie cele. Cel bowiem przyświeca im jeden: jedność i integracja ziem i żyjących na nich ludzi w nawiązaniu do Pięciu Wielkich Prawd Polaków w Niemczech, zwanych także Prawdami „Rodła". Takie z nich jak „Polak Polakowi bratem", „Co dzień Polak narodowi służy" czy „Polska jest matką naszą, nie wolno o matce mówić źle" mają nadal żywą aktualność.

Pamiętajmy również o tym, że w 1945 roku, mimo występujących różnic politycznych i ideologicznych oraz trwającej wojny domowej, udało się zjednoczyć naród wokół zagospodarowania i rozwoju Ziem Północnych i Zachodnich. Już wtedy podjęto pierwsze przedsięwzięcia integracyjne, mające na celu zatarcie dawnych granic państwowych i dzielnicowych. Wielkie zasługi położyli w tym działacze partyjni i społeczni — także w naszym północno-wschodnim regionie.

Dziś województwa białostockie, suwalskie i łomżyńskie zespalają z sobą ścisłe powiązania gospodarcze i społeczne, a także oświatowo-naukowe. Dlatego na uwagę zasługuje projektowane spotkanie działaczy Stowarzyszenia „Wisła-Odra" z trzech województw w celu nawiązania bliższej współpracy i podjęcia wspólnych przedsięwzięć. Z inicjatywą taką wystąpili działacze z Białegostoku.

Zjazd Krajowy Stowarzyszenia „Wisła-Odra" obradować będzie w Poznaniu — stolicy Wielkopolski, wsławionej zmaganiami z pruskimi germanizatorami. Z pewnością sprecyzuje on zadania Stowarzyszenia i ustali program jego działania na najbliższe lata. Mamy nadzieję, że w jego pracach aktywnie uczestniczyć będą także przedstawiciele z naszego regionu. Przyświecać mu będzie hasło Polaków spod znaku „Rodła": „Byliśmy, jesteśmy, będziemy"

STANISŁAW ŚWIERAD



## Leningrad zimą

**LENINGRAD — „Wenecja Północy". Piękne gmachy, pałace i świątynie. Liczne mosty i granitowe nabrzeża z latarniami.**

**Na jednym z centralnych placów miasta zatrzymał się nasz fotoreporter. To Plac Pałacowy z pięknym zespołem architektonicznym obramowanym jednym skrzydłem Pałacu Zimowego oraz gmachem Sztabu Generalnego. Skrzydła te połączone są łukiem triumfalnym z rzeźbą „Rydwan Sławy". Na środku Placu wznosi się kolumna zwana Aleksandryjska, postawiona dla upamiętnienia zwycięstwa nad Napoleonem.**

**Najwięcej uroku posiada Leningrad podobno podczas „białych nocy" choć i zimą — o czym świadczą zdjęcia — urody mu nie brakuje. (CH)**



*Latarnia u granitowego nabrzeża.*

**Fot.: K. ŚWIDERSKI**

# Z mojego partykularza

*— Coś ty, Karolu, w tych tam kawałkach nawypisywał? Nic nie rozumiem.*

*W te słowa zagadnął mnie dostojny Mateusz z chałupy nie opodal.*

*— Powiedz, o kogo chodziło?*

*Hm. Jakby tu powiedzieć. Gdybym tak naprawdę chciał napisać o kogo personalnie szło, byłby to donos, a nie felieton. Spróbuję więc zadowolić sąsiada w sposób wymijający, czyli naukowo. Wytłumaczę kłopotliwe słowo partykularz. Oznacza on ni mniej ni więcej (według Kopalińskiego) zapadły kąt, głuchą prowincję, świat zabity deskami. Dobrze mieć takowe miejsce. Całe szczęście, że nie jestem tu sam.*

*A co chciałem poprzednio napisać? Ano nic, sąsiedzie. Taki już bezproblemowy filut jestem. Ot, co... Idzie mi się przez życie leciutko, z uśmiechem przechernym, czasem zapytam z głupia:*

*— Ciężko, prawda?*

*— No, tak — przeczesując bujną jeszcze czuprynę, odrzekł sąsiad.*

*— Wiesz pan, psiakrew, rzeczywiście mam najtrudniejszą do uprawy działkę. Nikt tak nie ma.*

*Popluł w dłonie, chwycił rączki pługa i począł orać. Co pewien czas spoglądał czy aby na pewno dostrzegam jak on się męczy. A ja myślałem przy płocie...*

*Cierpiętnictwo się szerzy w naszym zaścianku, ale czasem to i dobrze. Podziwiają się ludzie nawzajem; ostatnio zorganizowali spotkanie dyskusyjne na temat: kto najpiękniej się męczy. Nie ukrywam — wszyscy głosowali właśnie na Mateusza. Całkiem słusznie, chłop nagrodę dostał jak się patrzy.*

*Ale dosyć tych filuterności. Prawda jest taka — ktokolwiek u nas robi coś z uśmiechem, to albo durnowaty, albo podejrzany. Najlepiej taktemu przyjrzeć się uważnie... czemu tak lekko mu idzie?*

*Przedstawiałem sąsiadom jedną gazetę i tam było napisane, że praca daje radość. Zakrzyczeli mnie.*

*— Głupi ty. Przecie w każdej gazecie musi być trochę propagandy. A życie — życiem i nie trzeba wierzyć wszystkiemu, co piszą. Taki szukający w pracy radości, to — wiesz — zaraz by chciał coś zmieniać. A po co?*

*Czytałem. W jednej książce było: „Jeśli wszyscy sądzą, że nic nie jest możliwe, jest to wystarczający powód, aby zrobić wszystko..."*

*— W naszym kącie takie rzeczy nie przejdą — tłumaczyli sąsiedzi. A naprawdę orać można tylko na ponuro. Te uśmiechy... takie jakieś nie po naszemu. No i nauka — mówi, że od krzywienia zmarszczki się robią.*

*Może i tak. Gębusia u mnie taka kostropata, a choćby u Mateusza gładziutka. Tylko smutna trochę.*

*Coś przekonującego było w tym przyzagrodowym nauczaniu. Na przykład: nie może być zła ta praca, przy której pot rzeźbi bruzdy na obliczu. Każdą krzywą i redlinę można wtedy wytłumaczyć szczególnym oporem gruntu. Taka po prostu specyfika. Roślinki rosną wprawdzie rachityczne, ale to przecież specyfika tej pracy.*

*Ja na to:*

*— Ale czytałem, że gdzie indziej rosną łany jak lasy.*

*A sąsiedzi:*

*— U nas się nie da, taka specyfika. Niepotrzebnie po próżnicy strzępisz język. Pośpiewać możesz w klubie, a pracować trzeba poważnie.*

*— No właśnie — ciągnął potem Mateusz. — Patrz, mój kończący zawodówkę Łukasz powiedział, że ma już nas dosyć. Mam taką pracę, że przy niej pogwizduję, przy tokarce — mówi. No właśnie — lekceważy pracę. Wyrazu szacunku nie objawia do roboty. Wesołek, cholera! Po kim on to ma?*

*Ostatnio tak pisze w liście: — To nie tobie jest ciężko, ojcie. To ty jesteś ciężki i już nie potrafisz.*

*Ale jeszcze zobaczy. Za lat dwadzieścia, kto mu uwierzy, że się zasłużył, jak będzie tak... pogwizdywał? Ech, życie... przy maszynie podśpiewuje! Lekceważy...*

*Po czym stary Mateusz zaciął konia i pochylony poszedł niespiesznie za pługiem. Około południa znów przystanął przy płotku.*

*— A wiesz. Może by nowy konkurs ogłosić? Myślę, że mam szansę, u mnie przecież najtrudniej. Ci spod lasu — nowi — mówią, że idą inne czasy, takie weselsze. Ale i tak wygram, nikt nie ma tak ciężko. Coś mi aferą pachną te ichnie łany.*

*Co to ja chciałem? Aha Daj pan papierosa, panie...*

# Wesołki za płotem

KAROL

**W ŻYCIORYS RODZINY KACZMARKÓW OSADNICTWO WOJSKOWE WPISAŁO SIĘ OD POKOLENIA FELIKSA, WALCZĄCEGO JESZCZE POD VERDUN W 1916 ROKU. CIĄG DALSZY OSADNICZEJ BALLADY TEJ RODZINY STANOWI HISTORIA DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ ORAZ LATA POWOJENNE.**

# OSADNICZA BALLADA

***Osadników wojskowych zaliczyłbym do chłopskiej arystokracji. Cechuje ich swoisty fason, dbałość o wygląd zewnętrzny, twarda żołniersko-chłopska ambicja, głęboki patriotyzm. Jeszcze dziś wielu z nich nie rozstaje się z zieloną polówką konfederatką.***

***Na pięknej Ziemi Mazurskiej, pośród jezior, we wsi Kutowo, mieszka jeszcze kilku osadników z gromady tych, którzy w roku 1945 zamienili miecze na lemiesze.***

***Franciszek Kaczmarek to drugie pokolenie osadników wojskowych. Jego ojciec, Feliks, już nieżyjący małorolny chłop z Wielkopolski, wojennego rzemiosła uczył się w armii cesarza Wilhelma II, zasilając znane z literatury „Kaczmarek Regimenty". Krwawił w 1916 roku na polu bitewnym pod Verdun. W dwa lata później walczył ze swoimi w Powstaniu Wielkopolskim na rodzinnej ziemi pod Rawiczem. Mundur żołnierza zdjął dopiero w 1922 roku po przebyciu niesławnej kampanii z Rydzem-Śmigłym i zajęciu Wilna. Mając 26 lat i stopień plutonowego, a na mundurze Krzyż Walecznych, umiał tylko wojować i uprawiać ziemię. Wtedy to za poparciem generała Zeligowskiego dostał za wierną służbę dziesięciohektarową działkę osadniczą na odległej od rodzinnej Wielkopolski Zachodniej Białorusi.***

### HEN, W PUSZCZY RUDNICKIEJ

Tu, w powiecie lidzkim nie opodal Puszczy Rudnickiej, poznał płowowłosą i jasnooką Anielę Uścinowiczównę. Wniosła mu w posagu jedną krowę, dwie owce i wyprawny kufer. W rok po ślubie urodziła syna, któremu nadano imię dziadków Kaczmarka i Uścinowiczowej, Franciszek.

Licha ziemia nietęgie dawała plony. Rodziły tu tylko żyto, ziemniaki, len i gryka. Młodzi Kaczmarkowie nieraz musieli mocno zaciskać pasa, aby związać koniec z końcem. Trzeba było budować oborę, dom, kupić konia. Jedynym ratunkiem była puszcza. Feliks najmował się zimą do wyrębu lasu, Aniela latem i jesienią zbierała leśne runo.

Wielkopolska pracowitość, twardy chłopski upór i rodzinna harmonia dźwigały wzwyż osadniczą gospodarkę. Chłopi okoliczni nazywali ją kolonią, a ich właścicieli kolonistami. Po piętnastu latach ciężkiej harówky pełnej wzlotów i upadków, na skraju puszczy stanął dom kryty gontem, stodoła z kieratem, chlew i stajnia, a w niej dwa konie — chluba gospodarstwa. Ostatnią inwestycją Kaczmarków była studnia i wiśniowy sad, młodniak z dwunastoma ulami pszczół. Miód i owoce zapobiegliwa Aniela sprzedawała na lidzkim rynku.

Frankowi przybyła siostrzyczka Paulina. On po ukończeniu czternastu lat został uczniem Gimnazjum Osadników Wojskowych w Lidzie. Znowu trzeba było zaciskać pasa, czesne wynosiło dwadzieścia pięć złotych i drugie tyle kosztowała stancja w kolejarskiej rodzinie. W marzeniach Feliks widział syna oficerem. Córkę, której posag miał zapewnić dobrą partię w małżeństwie, sposobił do gospodarstwa.

— Ot, Felunia, i my swego dobili się — mawiała swym śpiewnym akcentem Aniela przy niedzielnym stole — krzywdy nikomu nie czyniąc. — Dzieci, chwała Bogu, zdrowe, Franuś w szkole. Jesienią sprzedamy parszuczki, to trzeba będzie na zimę sprawić jakieś lepsze odzienie. Tobie koniecznie burkę sukienną, Franusiowi buty, Paulince półkożuszek, a mnie palto z szalowym kołnierzem. Za jagody i grzyby uzbierałam sto złotych, to może i wystarczy.

Feliks zajęty skręcaniem papierosa z taniej machorki, rzekł po dłuższym namyśle:

— Jeżeli uważasz, że burka, buty i kożuszek potrzebne, to kupimy. Ale ja myślę, że trzeba składać pieniądze na snopowiązałkę. Ja już nie młodzieniaszek, w krzyżu boli od taskania drzewa, a tobie też już niedługo piąty krzyżyk pójdzie. Snopowiązałką szybciej zbierzesz i praca lżejsza.

— Felunia, a co sąsiedzi powiedzą? My żeż teraz gospodarze jak potrzeba, a odzienie jak u żebraków. Te żniwa jakoś przebidujem. Franuś na kanikułę przyjedzie, pomoże, on już rosły chłopak.

Tak krakowskim targiem rodzinne sprawy zawsze załatwiano logicznie i z rozwagą.

Wiosną 1939 roku niespodziewanie w jedną z niedziel przyjechał Franek. Przywiózł nowinę. Hitler zajął Czechy.

— Smutne to, synku — rzekł Feliks. — Znam tych psubratów, dobrze znam. Bismarck, Hindenburg czy Hitler, to ten sam pies. Jeszcze nam przyjdzie z nim wojować.

— Oj, żebyś ty Felunia, te słowa w złą chwilę nie wypowiedział — przeraziła się matka.

Zła godzina się spełniła. Dwudziestego trzeciego sierpnia plutonowy Feliks Kaczmarek został zmobilizowany. Przydzielono go do DOK III w Grodnie, awansując do stopnia sierżanta z wcieleniem do żandarmerii. Kanarkowa służba nie przypadła do gustu staremu wojakowi. Rwał się bić Niemca.

W kampanii wrześniowej nie wystrzelił ani razu. W drugim tygodniu wojny DOK ewakuowano do Wilna. Uprosił wtedy parę godzin przepustki, aby wpaść do domu. Rodzinę zastał przy kopaniu ziemniaków. Stajnia była pusta, konie za gospodarzem poszły na wojnę. Kiedy dowództwo przekroczyło granicę litewską, wrócił do swojej osady.

Jak wielu osadników zamieszkałych na Zachodniej Białorusi, tak i rodzinę Kaczmarków losy wojenne zagnały do dalekiego Kazachstanu. Osiedlili się w akmolińskim rejonie, graniczącym z zachodnią częścią Syberii. Przyjazd w nieznane najbardziej załamał Anielę. Przygnębiające nastroje złagodziły serca Sybiraków. Już pierwszego dnia lody zostały przełamane. Sybiraczki przede wszystkim zajęły się dziećmi. Użyczono kwater, nakarmiono i umyto po znojach wielodniowej podróży.

Potem liczyła się tylko praca, czyli wykonanie normy. Ta, dla Kaczmarków, nie stanowiła problemu, przywykli do pracy od dzieciństwa. Nic też dziwnego, że po krótkim czasie cała trójka — ojciec, matka i syn — została stachanowcami. Przewodniczący kołchozu powiadał: „Kaczmarki eto bojewaja siemja, u nich robota garit w rukach".

Franek szybko opanował rosyjski, a znajomość arytmetyki wyniesiona z gimnazjum, pozwoliła mu zająć stanowisko „szczetawoda", czyli rachmistrza w zarządzie kołchozu. Niebawem po tej nominacji Kaczmarkowie otrzymali lokum na swoje wyłączne potrzeby. Była to jednoizbowa chatynka z torfowych cegieł, wkopana nieco w ziemię, ciepła i sucha. Jedynym jej mankamentem było to, że w czasie zimowych zamieci śnieg zasypywał ją niemal równo z dachem. Trzeba było wówczas kopać tunel, aby wydostać się na zewnątrz.

W rok po osiedleniu się dotarła do kazachskiego kołchozu złowroga wieść. Hitlerowskie Niemcy napadły na Związek Radziecki. Wtedy to Kaczmarek powiedział do syna:

—Przyjdzie nam jeszcze raz wojować z Germańcem, ale tym razem zwyciężymy na pewno.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**STANISŁAW FIEDOROWICZ**



## Studniówka

*Czas biegnie nieubłaganie i już tylko sto dni pozostało do tegorocznych matur. Odwiedziliśmy uczniów trzech klas maturalnych z Zespołu Szkół Elektrycznych w Białymstoku na studniówce. Rodzice i uczniowie z tej szkoły zorganizowali ją w klubie studenckim „Gwint".*

*Zabawa była szampańska i jak każe tradycja, bal rozpoczęto polonezem, oczywiście w pierwszej parze tańczył dyrektor — STANISŁAW WIŃSKI, za nim całe grono pedagogiczne.*

*Mamy uczniów uwijały się w kuchni robiąc pociechom kanapki.*

*Tańczono prawie do białego rana.*

**Zdjęcia: ZDZISŁAW LENKIEWICZ**



# Zaproszenie do tańca

Jak karnawał, to i taniec, którego początków trudno by dziś szukać. Wiadomo tylko, że wielki kult tańca panował już w starożytnej Grecji. Wśród dziewięciu muz najwdzięczniejsza była Terpsychora — muza tańca, którą wyobrażano zawsze w otoczeniu pląsającej grupy. Ślady sztuki greckiej ukazują tańczące boginie, zwiewne i radosne. Tańczyli bogowie, a więc tańczyli i ludzie. W starożytnym Egipcie oglądano taniec kapłanów Ozyrysa, którzy obracali się dookoła, zgodnie z ruchem ciał niebieskich.

Tańcom poświęcano specjalne uroczystości trwające wiele dni. W Grecji było to Święto Dionizosa, w Rzymie — Bachanalia. Z nich to wywodzi się dzisiejszy karnawał i związany z nim taniec, który jest tak nieodłączny z życiem człowieka jak uśmiech i radość.

Z wielu zapisów z lat bardzo odległych dowiedzieć się można, co i jak tańczono w dawnych wiekach. Były więc najpierw tańce powolne i dostojne. Dwór hiszpański wylansował pawanę, taniec uroczysty i niespieszny, bo inaczej być nie mogło ze względu na stroje, jakie wówczas obowiązywały. Panowie w ogromnych beretach na głowie, w płaszczach ozdobionych futrem, ze szpadami u boku i damy w sukniach z trenem mogli tańczyć tylko powolnie. Lecz nudno musiało być tańczącym, bo wkrótce pojawiła się znacznie żywsza galarda, ale też był to taniec jeszcze zbyt ospały. Dopiero gdy obyczaje dworskie stawały się znacznie swobodniejsze, wkroczył na salony taniec volta, rodem z Prowansji, żywy i w porównaniu z poprzednimi — szalony. W volcie pary obejmowały się ciasno, dama przytrzymywała lewę rączką długą suknię, bo taniec był gwałtowny. A spod tej sukni nie powinno się niczego dostrzec. Więc podobno ten właśnie taniec wywarł wpływ na modę. I tak — „spodnia bielizna damska wzbogacona została o majtki, szyte z najbardziej kosztownych materiałów, zdobionych koronkami, falbaneczkami, wstążkami". — Takie „coś" można już było w tańcu pokazać.

Zmieniały się gusty, zmieniały się tańce. Raz królowała sarabanda, to znów taniec kanaryjski, przychodził czas na inne pląsy skoczne lub powolne, egzotyczne i bardziej swojskie. I wreszcie zaczęło się niepodzielne panowanie menueta. Menuet — cóż to było za dostojeństwo, cóż to za wdzięk, w ogóle cały ceremoniał! Ten kto dobrze tańczył menueta, był niezmiernie ceniony w towarzystwie, oczekiwany na balu, nagradzany oklaskami i niejedno serce uleciało za takim tancerzem. A choć panowanie menueta było długie i on zszedł ze sceny karnawału, ustępując miejsca kontredansowi. Był to taniec bardziej towarzyski, nienapuszony, swobodny, czerpał motywy z tańców ludowych.

W Polsce skoczne tańce nie przypadły do gustu. Pierwszeństwo dawano polonezowi, który pod koniec XVIII wieku dotarł do Paryża, nawet i na dwór królewski. Tańczono go zresztą na wszystkich dworach Europy, ale nikt nie tańczył z taką gracją jak Polacy. Jak podaje Władysław Łoziński — „Najstarszą oryginalną nutą poloneza, według poświadczonej przez Niemcewicza tradycji, miała być śpiewana do dziś dnia kolęda „W żłobie leży".

Ale już wkrótce wale świat zawojował. Melodyjny i zwiewny oczarował wszystkie warstwy społeczeństwa. Melodie walca rozpowszechnione przez Lannera i Straussów rozbrzmiewały w salonach balowych, w małych ogródkach, kawiarniach. Walc przenika też do muzyki poważnej — słyszymy go w utworach Chopina, Brahmsa, Schuberta, dostał się więc i do sal koncertowych.

W tym czasie z Ameryki przychodzi walc zwolniony czyli boston. Znajdują też swoich zwolenników polka i mazurek, szybkie, wirowe, tańczone aż do zmęczenia. Lecz nie może to trwać zbyt długo, bo oto zza morza docierają nowe rytmy murzyńskie, kreolskie i już tańczy się fokstrota, schimmy, charlestona, rumbę. Do tych szalonych rytmów dołącza się powolne tango i z miejsca zajmuje czołową pozycję na długie lata.

W każdym nowym sezonie, w każdym kolejnym karnawale pojawia się nowy taniec. Była więc carioca i passo doble, ale poszły w zapomnienie. Można je dziś oglądać tylko na „turniejach tańca towarzyskiego". Minął też czas rock and rolla, a jeszcze tak niedawno był to prawdziwy szał na wszystkich zabawach. Pamiętamy też śmieszne „kaczuszki" i skoczny „kazaczok". Z tego wniosek, że nie ma nic bardziej ulotnego niż taniec. Trzymają się jakoś stary walc i stare tango, jeszcze gdzieś tam bal reprezentacyjny rozpocznie się dostojnym polonezem. Inne odeszły w zapomnienie. Ale taniec w takim czy innym rytmie nie zaginie. No i dobrze. Bo co to za karnawał bez tańca?

**ANNA ZAREMBINA**

Ciąg dalszy ze str. 1

mowy, skończyły się wtedy właśnie wolne miejsca w magazynach. Później zaczęła się

### nieustanna ekwilibrystyka

— jak to obrazowo określają dyrektor **Krystyna Kubala** i jej zastępca **Krystyna Sarosiek** — upychanie, przekładanie książek z jednej półki na drugą i wreszcie wędrówka na strych. Z konieczności biblioteka musiała zmniejszyć swój księgozbiór — z 280 tys. druków zwartych w 79 r. do 252 tys. w ubiegłym roku. Wszystkie dublety, starsze wydania, nie mówiąc o książkach nie specjalistycznych, które gdzie indziej i w innych warunkach powinny być w bibliotece — są dokładnie przeglądane. Co jakiś czas listy takich „zbędnych" pozycji są rozsyłane po wszystkich bibliotekach z propozycją ich odstąpienia. Nie zawsze uda się większa ilość „upchnąć". I kłopot zostaje, bo miejsce musi się znaleźć. Rokrocznie przybywa ok. 5 tys. zbiorów, 1500 woluminów czasopism.

Przed paroma laty Rada Główna Nauki sporządziła raport o warunkach pracy uczelni, w tym i bibliotek. Interesujące są te zestawienia. Przy posiadanej liczbie zbiorów powierzchnia magazynowa powinna wynosić 1160 m kw. Białostocka Akademia posiada 451. Jedynie wysokim pomieszczeniom biblioteka zawdzięcza swój dotychczasowy rozwój. Ale wszelkie rezerwy już się wyczerpały. I tak wskutek przeciążenia zarysował się strop. Na metr kw. przypada aż 650 książek. Przepisy mówią o 250.

Można byłoby jeszcze w ten sposób zestawiać sporo faktów z normatywami, ale pani dyrektor obawia się, że inspektor bhp postawi wreszcie stanowcze veto.

Po tej reporterskiej wędrówce, ukazującej z konieczności sytuacje Akademii zaledwie w paru fragmentach, udajmy się do kierownictwa administracyjnego, by z dyrektorskiego punktu widzenia przyjrzeć się, na co uczelnia może liczyć w najbliższej przyszłości.

W planie rozwoju AMB

### przewidziane są następujące inwestycje:

Instytut Pediatrii (rozłożony na dwa etapy), centralna pralnia, rozbudowa PSK, Instytut Stomatologii i Klinika Psychiatryczna.

Jak na razie rozpoczęty jest Instytut Pediatrii. Termin zakończenia pierwotnie przewidywany był na 87 r. — Z uwagi jednak na trudności zarówno inwestora jak i generalnego wykonawcy (przekwaterowania, wyburzenia istniejących budynków, brak odpowiednich mocy przerobowych, kłopoty z materiałami i sprzętem) nastąpił poślizg w realizacji tej inwestycji — mówi dyr. inż. **Witold Bowszyc**. — Spowodowało to przesunięcie terminu zakończenia na 1989 r.

Pierwszy etap obejmuje część łóżkową, administracyjno-dydaktyczną, blok operacyjny, rehabilitację oraz przychodnię kliniczne. Ale to jeszcze nie rozwiąże sprawy. Gwarancją bowiem pełnego uruchomienia Instytutu jest jednoczesne oddanie do użytku obiektów towarzyszących, które ujęto w tzw. drugi etap cyklu inwestycyjnego. Są to centrala telefoniczna, centralna apteka, punkt krwiodawstwa oraz laboratorium.

Biuro projektowe opracowało już koncepcję programową, która trafiła do ministerstwa i została zatwierdzona. Założenia techniczno-ekonomiczne powinny być gotowe w pierwszym półroczu tego roku.

— Optymistycznie patrząc — mówi kierownik działu inwestycyjnego, inż. **Antoni Zdanowicz** — moglibyśmy ten drugi etap rozpocząć na początku przyszłego roku. Jeśli realizację całości uda się zamknąć w ciągu trzech lat — jak zakładamy — to zmieścimy się w terminie. Ale w tej chwili są to przewidywania trochę na wyrost.

Funkcjonowanie Instytutu Pediatrii uzależnione jest dodatkowo od jednej dość kłopotliwej inwestycji, a mianowicie pralni.

Aby wyczerpać temat, parę słów o rozbudowie Szpitala. W kierunku ul. Podedwornego ma powstać blok łóżkowy na 353 miejsca oraz budynek gdzie znajdą się przychodnie. Dodatkowa powierzchnię zyska wówczas PSK; przynajmniej częściowo zostaną przywrócone warunki z lat 60-tych. Obecnie jest już tak, że na jednym piętrze mieszczą się po dwie kliniki, a chorzy często leżą w korytarzu na dostawkach. Co z innymi inwestycjami? Na to pytanie w tej chwili

### najtrudniej odpowiedzieć.

Podczas jednego ze spotkań z byłym ministrem ZiOS ustalono, że Instytut Stomatologii wejdzie do realizacji w następnej pięciolatce, czyli do roku 90. Ale kiedy, dokładnie nie wiadomo. Na budowę Kliniki Psychiatrycznej środki są zapewnione, szkopuł w tym, iż nie wiadomo, gdzie ona ma być. Najwłaściwszym rozwiązaniem byłoby umieszczenie Kliniki w pobliżu Szpitala Zakaźnego na Dojlidach, wykorzystujące zaplecze techniczne. Teren jest, brakuje lokalizacji, wobec czego nie można rozpocząć prac przygotowawczych.

— Od jakiegoś czasu obserwuje się dość dziwny podział na akademicką i wojewódzką służbę zdrowia — stwierdza dyr. Bowszyc — a przecież nie powinno być istotne, kto buduje. W ogólnym rozrachunku zyskuje i tak resort zdrowia. Tym bardziej, że nie obciąża to służby zdrowia ani funduszu terenowego.

### — Bez pomocy władz

politycznych i administracyjnych uczelnia nie rozwiąże swoich trudności — podkreśla rektor prof. dr hab. **Jerzy Łebkowski**. Budowa Kliniki Psychiatrycznej rozbija się jedynie o wskazanie miejsca na terenie miasta. Nieprzyznanie go spowoduje, że Akademia będzie zmuszona do rezygnacji z kwoty ok. 200 mln zł, przeznaczonych przez Ministerstwo. Uczelnia sama się nie upora także z problemem ciasnoty lokalowej Instytutu Stomatologii. Ze względu na brak pomieszczeń nie może rozwinąć Wydziału Farmaceutycznego, mimo możliwości kadrowych. Inaczej by wszystko wyglądało, gdyby władze przyznały tymczasowo przynajmniej 2 tys. m kw. na potrzeby obu jednostek. Niszczeją zbiory biblioteki, ale i ten problem mógłby być szybko rozwiązany, gdyby wreszcie wykwaterowano z lokalu Akademii Terenowa Pracownie Protetyczna.

Według najnowszej informacji Ministerstwa białostocka uczelnia, jedna z mniejszych w kraju, legitymuje się osiągnięciami nieproporcjonalnie wysokimi w stosunku do swojej skromnej obsady kadrowej i szczupłej bazy. W wielu dziedzinach wyprzedza inne uczelnie.

— Jesteśmy w czołówce — powiedział rektor — jeśli chodzi o liczbę uzyskanych stopni doktora i doktora habilitowanego. W 84 r. Akademia zajęła czwarte miejsce w kraju pod względem liczby nagród za działalność naukową i dydaktyczną.

36-letni dorobek AMB to 6 tys. lekarzy medycyny, 600 dentystów i ponad 100 analityków. W pierwszych latach powojennych wszystkich lekarzy w woj. białostockim (o znacznie większej powierzchni) było tylko 60. Obecnie — ponad dwa tysiące. Są to w zdecydowanej większości absolwenci AMB.

Co roku w klinikach Akademii prowadzone są szkolenia podyplomowe, egzaminy specjalizacyjne na II stopień, nie mówiąc o szkoleniu centralnym dla lekarzy z całej Polski. Równie wymierną korzystną działalnością jest współpraca z zakładami przemysłowymi regionu. W badaniach tych uczestniczy ponad 20 jednostek uczelnianych, wypracowujących ponad 200 mln zł rocznie, co stawia AM na czwartym miejscu w kraju. Uczelnia bierze także udział w realizacji prac naukowo-badawczych, kierowanych centralnie w ramach programów rządowych i resortowych. Spełnia równorzędną rolę w działalności diagnostyczno-leczniczej. W 20 klinikach leczy się rocznie ponad 20 tys. chorych, przychodnie udzielają przeszło 150 tys. porad.

— Mówiąc o tym — kończy rektor Łebkowski — wskazujemy jednocześnie na ogromne potrzeby, bo one rzeczywiście istnieją. I chodzi tu o sprawy daleko szersze, wykraczające poza interesy Akademii — sprawy lecznictwa w Białymstoku i regionie.

**ALICJA ZIELIŃSKA**

# AKADEMIA W POTRZEBIE

Gdy wychowywałem się na Uralu, ojciec mi powiedział: Naszej ojczyzny nie kupimy za dolary. Nasza ojczyzna jest tam, gdzie urodziliśmy się. My jesteśmy stamtąd — z niej.

**„Napisanie tego pamiętnika i odczytanie jego w przyszłości da możliwość przyszłym pokoleniom mojej rodziny oceny życia swego ojca, dziadka lub pradziadka i ery, w której żył.**

Urodziłem się w 1902 roku w Comden (USA) w stanie Pensylwania, dokąd moi rodzice Jan i Zofia Mierczyńscy wyemigrowali z powodu prześladowań carskich (dziadek — powstaniec 1863 roku). Lecz po dwóch latach pobytu w Stanach Zjednoczonych i po wypróbowaniu tak wychwalonego dobrobytu amerykańskiego i wyszydzania z Polaków przez nieokrzesaną i zmaterializowaną społeczność Nowego Świata, rodzice wrócili do rodzinnego Knyszyna i zajęli się gospodarowaniem na własnym, aż do wojny niemiecko-rosyjskiej, której wybuch nastąpił w 1914 roku, a która później przekształciła się w I wojnę światową. Wówczas, w obawie przed Niemcami, cała rodzina wyjechała na Ural do stryja, który tam pozostał po zsyłce powstaniowej."

Jak zwykle z okazji Nowego Roku porządkowałem papiery. Natrafiłem na ten właśnie fragment życiorysu Józefa Mierczyńskiego — rolnika, społecznika ze wsi Antonin koło Ciechanowca. Po latach postanowiłem go odwiedzić. Był to ongiś znany „kułak", później znakomity rolnik. Jeszcze w czasach gomułkowskich wyciągał 40 kwintali zboża z hektara.

Pan Józef poznał mnie, wiedziałem, że jest po ciężkiej operacji.

— A to pan? Widzi pan, znów uciekłem grabarzowi spod łopaty. „Podwozia" całkiem nie zreperowali, ale chodzę. Gorzej widzę, gorzej słyszę, pamięć też już trochę zawodzi. W moim wieku gra się skończyła. Nie muszę jednak udawać, nie muszę się nikogo bać, mogę sobie pozwolić wreszcie być całkowicie prawdziwym.

Pan Józef wyciągnął z szafki nalewkę, nalał po kieliszku, a ja sięgnąłem do pamiętnika.

### FRAGMENT PAMIĘTNIKA

„Na szósty dzień zostaliśmy pod silnym konwojem odwiezieni do Warszawy na Pawiak, gdzie po zaewidencjonowaniu i przywitaniu „bykowcami" posegregowali nas do poszczególnych cel. W mojej siedziało już 38 osób. Na drugim oddziale, cela, o ile sobie przypominam, miała nr 162. Po wepchnięciu przez gestapowca do celi, wszyscy podbiegli do mnie pytając skąd i za co; naturalnie nic nie odpowiedziałem — za co, natomiast skąd mnie wzięli — powiedziałem jednemu czy dwóm.

Na noc mnie jako nowo przybyłego położyli przy „kiblu", a w ogóle to było tak ciasno, że na komendę przewracaliśmy się podczas snu. No i te wyziewy, bo wszyscy załatwiali się w celi na sucho i mokro. Takiej męczarni było trzy dni. Z więźniów, których do obecnej chwili zapamiętałem to Sumski, Nowakowski, Kaczmarek bez ręki, którą stracił w 1919 roku, Urbaniak, Suliga, Poczostko, innych już nie pamiętam. Ja byłem raz badany na Pawiaku, skąd wróciłem zmaltretowany i pobity bykowcami. Drugi raz za trzy tygodnie byłem badany na „sucho". Potem zostałem zakwalifikowany do transportu. W drodze koło stacji Żychlin uciekłem. Pociąg stał pod semaforem, Niemiec otworzył trochę drzwi, żeby zobaczyć czy wszystko w porządku, mój nie znany kolega, uderzył go nogą w twarz, Niemiec upadł, a nas kilku zdążyło wyskoczyć i zbiec. Natychmiast rozpoczęła się strzelanina, ale iluś nas tam uciekło."

★ ★ ★

Nalewka była znakomita. Ale pan Mierczyński tylko ustą umoczył.

— Nigdy w życiu z tym nie przeholowałem. Owszem piłem, ale nigdy ponad miarę. Teraz też jeszcze wypiję ale tylko jeden kieliszek. W życiu różnie bywało. Byłem raz „na wozie, raz pod wozem". Gdybym swoje żale pił w gorzałce, na pewno częściej bywałbym pod wozem, a może już bym i nie żył. Mnie się udało. Mo



# Potyczki z życiem

braciom niestety — nie. Jeden zginął na Wschodzie, drugi na Pawiaku. Leon był ofiarą mną. Zginął, bo był oficerem. Ja wyżyłem, bo byłem chłopem i chłopem został

Patrzy pan na moje zabudowania, na moje gospodar




# Kawiarniana edukacja

*Nie wiem czy kiedykolwiek Białystok będzie miał jeszcze taką ilość kawiarni i cukierni, jaka prosperowała tu w okresie międzywojennym. Oczywiście uświadamiam sobie, że ilość nie zawsze idzie w parze z jakością. Wśród kilkudziesięciu lokali tego typu, w jakże mniejszym wtedy mieście, były bardzo dobre kawiarnie, cukiernie, a także nie spotykane już później nigdzie — „buznyje". Nazwa tej ostatniej zapewne od buzy pochodziła czyli popularnego na Bałkanach i lubianego przez białostoczan napoju. Być może nie wszystkie te lokale były obszerne, być może nie wszystkie były z gustem umeblowane. Różniły się od siebie pod wieloma względami, a przede wszystkim smakiem ciastek, chałwy, smakołyków i napojów. Każda kawiarnia i cukiernia miała coś dla siebie charakterystycznego czym bawiła klientów.*

*Tak więc porównanie dawnych czasów z obecnymi w cukierniczo-kawiarnianej dziedzinie gastronomii wykazać może jedynie wielkie niedostatki dnia dzisiejszego. Kawiarnie są wprawdzie przestronniejsze, ale smak ciastek wszędzie jednakowo niedobry; kawa zalewajka zwana nie wiedzieć dlaczego „po turecku"; herbata — lura dopełnia reszty. Wszystkie uspołecznione zakłady tego typu z wyjątkiem kawiarni MPiK i Hortexu konsekwentnie i, trzeba przyznać, skutecznie odstraszają klientów i to nie tylko wysokimi cenami. „Społem" zmuszona do uruchomienia „Stylowej" już w założeniach liczyła się z tym, że lokal nie będzie miał powodzenia i ustaliła godziny jego otwarcia jedynie od 15-tej do 22-giej. Trwa to zresztą do dziś. Dla zmniejszenia planowanych strat w części kawiarni Stylowej uruchomiono „Bistro", w którym przez wiele lat najbardziej chodliwym towarem było piwo i gorzała. Pijało się ją pod jajeczko, bigosik, kaszankę lub pyzy. Wieczorem pełno tu było bijących się pijączków. Nie trzeba się więc dziwić, że do kawiarni przychodziło najczęściej to samo towarzystwo. Trzeźwi czuli się tu intruzami. Tak więc w „Stylowej" piwko było przez cały dzień, a kawka tylko wieczorem. Nie zwabiał klientów nawet duet muzyków, który usiłował umilić gościom wątpliwie przyjemny tutaj pobyt.*

*A propos piwa. Miałem kiedyś zabawną przygodę w monieckiej kawiarni „Kukułka" albo „Kukułeczka". Dziś już nie pomnę. Ponieważ nie przepadam za kawą a szczególnie tą w szklance zalewana ciepłą wodą Tak więc gdziekolwiek jestem, wolę już raczej napić się herbaty. Po kilkugodzinnym wędrowaniu po stolicy ziemniaczanego zagłębia dotarłem przed niewielki parterowy drewniaczek, na którym wisiał szyld „Kawiarnia". Wewnątrz przestronnie i nawet czysto. Za ladą młoda uśmiechnięta dziewczyna, przepisowo w białym kitlu i z przypiętym do włosów pasemkiem koronki. Bez tej koronki SANEPID pracować nie zezwalał.*

*Uradowany tym, że odpocznę sobie trochę podszedłem do lady i ośmielony uśmiechem barmanki poprosiłem o herbatę. W tym momencie znikł uśmiech z młodziutkiego buziaka. Dziewczyna popatrzyła na mnie jak na jakieś niewydarzone stworzenie, na nieokrzesanego chłopka niezgułę, który to po raz pierwszy w mieście Mońki i rzekła spokojnie acz dobitnie:*

*— To jest kawiarnia, człowieku. Nie widział na szyldzie. Sprzedajemy tylko kawę, piwo i lemoniadę.*

*— To proszę lemoniadę — powiedziałem spokorniały. Podała mi butelkę a z mojej dwuzłotówki wydała dwadzieścia groszy reszty. Zawartości nie mogłem jednak wypić. Kiedy otworzyłem „maszynkę" (drut i porcelanowy przycisk z gumą) okazało się, że poszczerbiona szyjka kaleczy mi wargi. O szklankę bałem się już prosić.*

*Z herbatą miałem także zdarzenie w kolneńskiej restauracji. Jadłem tam kiedyś śniadanie. Kelner przyniósł zamiast herbaty płyn, o którym mój sąsiad pan Bolo mówi: „siki pani Weroniki".*

*— Proszę pana, prosiłem o dobrą herbatę.*

*— To dobra — tłumaczył kelner — tylko, wie pan, jakoś asensja nie naciągnęła.*

*— To niech mi pan przyniesie szklankę tej „asensji" — powiedziałem złośliwie.*

*— I będzie pan to pił? — powiedział kelner z niedowierzeniem.*

*— To była dopiero prawdziwa herbata.*

*Wtenczas byłem już jej smakoszem i to od paru ładnych lat. Bo herbatę też trzeba się nauczyć nie tylko parzyć, ale i pić. W moim rodzinnym domu takiego zwyczaju nie było.*

*Nie wyniosłem więc z domu „pańskiej wydumki" picia kawy i herbaty. Nauczyłem się tego później i muszę przyznać, że nie przyszło mi łatwo. Uczyli mnie tego w białostockich kawiarniach redakcyjni koledzy „wprowadzający mnie w dorosłe życie". W latach pięćdziesiątych były w Białymstoku tylko trzy liczące się kawiarnie.*

*Jedna z nich, maleńka (trzy stoliki) mieściła się przy ul. Lipowej w budynku maleńkiego hotelu „Miejskiego" — dziś tam jest Wojskowa Przychodnia Lekarska. Druga, bardzo miła i elegancka „Słoneczna" (obecnie bar samoobsługowy) z najlepszą obsługą, bo kelnerował tam legendarny pan JAN SZCZERBICKI. Zawsze uprzejmy, wesoły. Życzliwy do tego stopnia, że nie gniewał się nawet kiedy wylałem kawę na obrus. Widział żem z filiżanką nie obyty.*

*Najczęściej jednak chodziliśmy do MPiK-u. Uruchomiono go 1 maja 1952 roku. Tu przeszedłem całą „szkołę" picia kawy i nie tylko. Może to jakaś sugestia, ale proszę mi wierzyć, że do dzisiejszego dnia najlepiej smakuje mi kawa w MPiK-u. W tamtych latach pięćdziesiątych pierwsza jego kierowniczka pani CZESŁAWA CIEŚLIK chcąc zwabić dziennikarzy udzielała im 50 proc. zniżki. Za kawę płaciliśmy więc aż... jeden złotych osiemdziesiąt groszy.*

*Kochany MPiK! Niedługo miną 34 lata od jego uruchomienia. Gospodarzyło w nim tylko czworo kierowników. Niedługo — wspomniana już Czesława Cieślik. Potem przez wiele lat człowiek-legenda czyli BAZYLI LITWIŃCZUK. Następną była przemiła ALICJA MIKULSKA, a po niej aż do chwili obecnej TADEUSZ KRAŚKO.*

*Ten ostatni przeżywa teraz chyba swoje najszczęśliwsze dni. Kończy właśnie realizację przebudowy klubu według swojej koncepcji. Uparcie i konsekwentnie dążył do tego, aby białostocki MPiK był taki, jakim go sobie on — Kraśko wymarzył.*

*Już teraz jest bardzo ładnie, choć roboty jeszcze trwają. A jaki był kiedyś? O tym za tydzień.*

**EUGENIUSZ HRYNIEWICKI**






# Punkt dla nieobojętnych

**To ci były harce! Wokół zimowa puszcza, a poprzez śnieg i mimo mrozu brną z plecakami młodzi ludzie.**

**Nikt nie był w stanie odwieść harcerzy z białostockiego Hufca ZHP od zamiaru zorganizowania zimowego rajdu po Puszczy Knyszyńskiej.**

**Próba własnych umiejętności harcerskich? Sprawdzian wytrzymałości i charakteru? Chyba wszystko po trosze stanowiło motywację stu uczestników, którym na trasie zgotowano niejedną... niespodziankę. Oto leśną ścieżką idzie starowinka obarczona sporym i chyba nielekkim tobołkiem. Mija ją harcerski patrol. Mija? Nie... Proponuje pomoc. „Punkt dla patrolu za życzliwość" — notuje „staruszka", czyli okutany w chusty instruktor.**

**Obrazek może infantylny — dla jednych. Dla innych — jakby wspomnienie dawnych, bardzo dawnych czasów. W sumie — pytanie o chęć pomocy ludziom, dostrzeganie nawet drobnych potrzeb bliźniego. Nieobojętność.**

**Oczywiście wieczorem ognisko, gawęda i piosenka. Zapowiedź zimowej akcji wypoczynku i szkolenia.**

**Można też rzec — rozrywka, ale jaka rozwijająca. (zby)**

**Fot. A. CHOMICZ**



# Telefon zaufania

**W nieustannej gonitwie, w atmosferze zagrożenia, w tłumie ludzi obojętnych na nasze problemy — z kim rozmawiać? Komu się zwierzyć? Kogo posłuchać? — Anonimowy życzliwy doradca okazał się rewelacją cywilizacji XX wieku. Przy telefonicznych słuchawkach w intymnej rozmowie — z jednej strony ów doradca, z drugiej — może Ty, może Ona, może ja?**

Działalność „telefonów zaufania" rozprzestrzenia się. W Anglii — słynny **Chad Varah** i **„Samarytanie"**, w Czechosłowacji — **dr Mirolav Plzak** i **„Linka duvery"** (linia zaufania), w Polsce — wybitny uczony **prof. dr hab. Tadeusz Kielanowski**, pierwszy rektor białostockiej AM, inicjator „telefonu zaufania" w Gdańsku. Potem Wrocław, Warszawa, Kraków i dalszych 40 miast, wśród których był ongiś także Białystok.

Zgodnie z sugestią młodych Czytelników — rozmawiam — z rzecznikiem Młodzieżowego Telefonu Zaufania w Warszawie, psychologiem dr. HENRYKIEM KLIMASZEWSKIM. Ma 15-letnie doświadczenia pracy w tej placówce, powstałej w 1970 roku. **Jest autorem jedynej w swoim rodzaju pracy naukowej — „Zależności między zachowaniami doradców, właściwościami rozmówców a psychologicznymi konsekwencjami interakcji w telefonicznym poradnictwie anonimowym" — napisanej w 1981 roku.**

**— Panie doktorze, wiem już, że liczba korzystających z warszawskiego telefonu 988 rośnie z każdym rokiem o około tysiąc. Wiem też, że pana zdaniem, w dalszym rozwoju „telefonu zaufania" najbardziej precyzyjny komputer nie zastąpi żywego człowieka — doradcy. A z czym dziś zwracają się wasi rozmówcy, przeważnie ludzie młodzi? Że dzwonią często, świadczy niemal nieustannie zajęty telefon...**

Tematy poruszane najczęściej w rozmowach to: kłopoty z samym sobą, konflikty z rodzicami i rodzeństwem, trudności wychowawcze, problemy erotyczne, zaburzenia psychiczne, problemy komunikacji (porozumiewania się), porady prawne, dolegliwości fizyczne. Dominują tematy erotyczne, będące dla wielu powodem napięć i sytuacji dramatycznych.

**— Mimo dostępnej literatury czy poradni specjalistycznych?**

— Osobowości i postaw człowieka nie zmienia się z taką szybkością, z jaką narasta postęp w nauce, teoriach czy w informacji. Dlatego są motywacje do rozwijania swoistej formy pomocy jednostce.

**— Co szczególnie podkreśliłby Pan w tych motywacjach?**

— Jest to sprawa złożona. Na czoło wysuwa się czynnik wzrastającego zagrożenia człowieka. Zagrożenie to wynika z określonych zmian jakie się obserwuje na świecie, w dodatku — jest ono niejako propagowane. O tym się bez przerwy mówi. Człowiek jest bombardowany złowrogimi informacjami przez środki masowego przekazu. Nie ma dnia, audycji, programu, gazety bez informacji o wojnie, katakliźmie, katastrofie. Takie wiadomości zasłyszane w jednym dniu nie wydają się groźne, ale jeśli człowiek narażony jest bez przerwy na ten typ informacji, to nasiąka jak przechodzień na deszczu — pierwsze krople są dlań nieszkodliwe, ale gdy idzie dłużej... Podobnie nasiąkamy jak gąbka, informacjami i w pewnym momencie życia to musi o sobie dać znać.

**— Czy tylko tego rodzaju zagrożenie wisi nad nami?**

— Właśnie chcę powiedzieć o kolejnym czynniku. Jest to wymieszanie się pojęć przez łatwy dostęp do informacji różnorodnych na temat szeroko pojętej kultury. A jednocześnie nie jesteśmy przygotowani do chłonięcia tak ogromnego ładunku.

Na przykład kultura związana z erotyką — mamy masowo podawane wiadomości na ten temat, a nie jesteśmy — potwarzam — do tego przygotowani. Ludzie młodzi usiłują preferować modne, tzw. nowoczesne obyczaje w tej dziedzinie. A wiadomo, że na Zachodzie propaguje się różne style życia seksualnego wcale nie dlatego, że są lepsze, właściwsze, a tylko dlatego, że dają większą poczytność pism, a więc i zysk. Robi się biznes nie licząc się, czy ma to pozytywny wpływ na osobowość człowieka Tymczasem osobowości nie zmienia się tak szybko. Potrzeba kilku pokoleń.

Oczywiście, nie dotyczy to tylko erotyki. Usiłujemy też naśladować inne modne style, inne sposoby bycia, dobre dla macierzystej kultury, ale nie zawsze dla nas. Np. mam pewne obiekcje słysząc o pasjonowaniu się filozofią Dalekiego Wschodu, uprawianiem niektórych zabiegów, ćwiczeń. To jest na pewno dobre dla mentalności, powiedzmy, Hindusa, który jest od urodzenia i od pokoleń do tego przystosowany, ale nie wiem, czy jest skuteczne i pożądane dla Polaka wychowanego w zupełnie innej kulturze. Często zresztą jest to styl przyjmowany przez ludzi znerwicowanych, którzy narzucają sobie pewien sposób postępowania — ich zdaniem — lepszy, mądrzejszy, chąc uzyskać poczucie własnej wartości.

**Znacznie szkodliwsze są skutki przenoszenia innych modnych stylów życia w kręgach młodzieżowych — jak narkomania, jak styl bycia pod hasłem: „byle łatwiej, byle przyjemniej, byle użyć". Przecież to się bierze z przenoszenia bardzo tanich wartości z jednej kultury w drugą. Naśladownictwo bez sensu, zastanowienia się, bez refleksji.**

**— Zło atakuje nas nie tylko z zewnątrz...**

— Oczywiście. Zmiany w naszym kraju szczególnie ostro występujące w ostatnich latach na płaszczyźnie społeczno - polityczno-ekonomicznej, a zwane ogólnie kryzysem, to kolejny czynnik wpływający na frustracje i zmęczenie ludzi w różnym wieku. Ileż się o tym już napisało i mówiło, szukając wyjścia z nieprostych sytuacji. Załamały się kryteria, zmieniły się wartości wielu pojęć i słów które kiedyś w życiu społecznym czy w procesie wychowania młodzieży, coś znaczyły. A dziś — brzmią jak slogan. I dlatego uważam, że o ile z kryzysu ekonomicznego można wyjść szybciej, wytwarzając odpowiednią ilość dóbr materialnych, to znacznie trudniej nadrobić szkody w wymiarze moralno-społecznym.

**— Starsze pokolenie bywa zawiedzione, średnie ma pretensje, a młodsze rozgląda się niecierpliwie za swoim, co wygodniejszym miejscem. Czy dlatego jesteśmy tak często rozdrażnieni i niedobrzy dla siebie?**

— Tak, to wynika właśnie ze zmęczenia, nadmiaru obaw i niepewności, zagrożeń ogólnoświatowych, o czym mówiłem na wstępie. Kiedyś młodzi ludzie planowali swoje życie na całe lata naprzód. Dziś nie bardzo mogą, nie bardzo wiedzą i nie za bardzą chcą. Liczą na przypadek, szczęśliwy traf, na pomoc rodziców, na partnera albo — na „jakoś tam będzie"... W sumie — destabilizacja rzutuje na osobowość we wszystkich jej sferach, o czym świadczy narastanie negatywnych zjawisk psychosomatycznych.

**— Dlaczego wobec tego wybieramy doradcę anonimowego?**

— Gdyż poszukujący rady też w wielu wypadkach woli wystąpić anonimowo. Jest skrępowany mówieniem „twarzą w twarz" o własnych słabościach. Rozmowa telefoniczna może być bardziej intymna, bezpieczna. Nie każdego z bliskich obdarzamy takim zaufaniem.

**— Czyli słuchawka telefonu może stać się powiernikiem gwarantującym najpełniejszą dyskrecję?**

— Oczywiście. Chodzi nie tylko o odprężenie psychiczne po wyrzuceniu z siebie ciążących myśli, ale i o uzyskanie niekiedy bardzo konkretnej informacji, pomagającej w zrozumieniu swojego problemu, ułatwiającej podjęcie jakiejś decyzji, programu działania

Bardzo ważne, gdy rozmowa kończy się zwyczajną ulgą po wielkim napięciu. To najważniejszy sukces „telefonu zaufania", największa satysfakcja dla ludzi anonimowo pomagających innym powracać do siebie...

**— Dziękuję za rozmowę.**

**AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA**

# Wracać do siebie...

## POLEMIKI

**W świątecznym „Magazynie" zamieściłem artykuł pt. „Czy Polska... drewniana?". Problemy poruszone w nim spotkały się z zainteresowaniem Czytelników. Najwięcej kontrowersji wzbudziło drewno jako budulec. Ma ono swych zwolenników, jak i zagorzałych przeciwników.**

Zresztą oddajmy głos Czytelnikom. „Czy Polska... drewniana? — zapytuje autor artykułu w „GW" i natychmiast odpowiada twierdząco, a nawet entuzjastycznie, jako że my potrafimy wpadać w tani zachwyt i krańcową krytykę. A ja uważam — pisze Krzysztof Kostrzewa z Białowieży (przynajmniej takie jest miejsce nadania jego listu) — że już za Kazimierza Wielkiego drewno jako materiał budowlany spisaliśmy na straty. Polska Ludowa urządziła mu tylko ostateczny pogrzeb. Powracać dziś na przełomie XX i XXI w. do drewna, to więcej niż anachronizm (...). Dziwię się, że wielce poczytna „Gazeta Współczesna" udostępniła swych łamów na głoszenie takich wstecznych i szkodliwych poglądów, sprzecznych z nowoczesnymi zasadami sztuki budowlanej."

Czytelnik podpisujący się kryptonimem „Str." (chyba — strażak?) podnosi sprawę łatwopalności drewna jako materiału budowlanego, a w związku z tym, jego — jak pisze — wątpliwej wartości z punktu widzenia ochrony przeciwpożarowej naszych wsi i miasteczek. „Po wojnie przeznaczyliśmy miliardowe nakłady na przebudowę drewnianych budynków, wymianę okryć dachowych itp. I to wszystko mamy za kilka lat zaczynać znowu od nowa? Sądzę, że nie stać nas na taki luksus, zwłaszcza teraz, w dobie kryzysu w gospodarce narodowej".

A więc jak z tym drewnem? Bo z tym „pogrzebem za Kazimierza Wielkiego" to gruba przesada. Drewno przez wiele jeszcze wieków pozostawało podstawowym materiałem budowlanym w Polsce. Więcej — inż. A. Zin nazywa drewno naszym „narodowym budulcem", którego nie mamy się co wstydzić. Działo się tak z prostego powodu; występowało ono w obfitości w naszym kraju, gdzieś do I wojny światowej. Dopiero Niemcy w czasie dwóch wojen światowych spustoszyli nasze lasy i puszcze. Ale przecież zaraz po ostatniej wojnie jeszcze właśnie drewno, a nie cegła, w pierwszym rzędzie posłużyło do szybkiej odbudowy zniszczonych domostw.

Czy sięganie po drewno jako budulec w drugiej połowie XX wieku to anachronizm? Wydaje się, że nie. Są gatunki drewna, między innymi pochodzącego z wiatrołomów (ale nie tylko), które nadają się wyłącznie na budulec. Dlaczego go więc nie używać do rozwinięcia budownictwa jednorodzinnego właśnie teraz, w dobie kryzysu w gospodarce, kiedy powinniśmy wykorzystać każdą możliwość rozładowania ostrego problemu mieszkaniowego? Jest to przecież świetny, sprawdzony przez wieki budulec. Jedyna może jego wada — jak pisze „Str." — to łatwopalność. Ale istnieją możliwości dokonania odpowiednich zabezpieczeń technicznych, zgodnych z wymogami ochrony przeciwpożarowej.

No i architektura! Ta sprawa również u Czytelników budzi zastrzeżenia. „Zgadzam się — pisze Mirosław Szafrański z Białegostoku — że nad szatą plastyczną i rozwiązaniami urbanistycznymi osiedli w naszych miastach nikt nie panuje. To stało się jeszcze bardziej widoczne z chwilą sięgnięcia przez prywatnych inwestorów po drewno jako materiał budowlany. Nie wiem, czy pan sobie zdaje sprawę z tego, że drewno jest niezwykle delikatnym budulcem. Wszelka niefachowość w posługiwaniu się nim zarówno przez architektów, jak i rzemieślników, nie tylko musi razić, ale deprecjonować wygląd całych osiedli czy nawet miast i wsi. Dom z pustaków może postawić byle partacz, ale z drewna tylko wysokiej klasy mistrz rzemieślniczy. Niestety, ale to, co się u nas teraz buduje z drewna, wygląda na improwizację."

Na inną sprawę zwrócił mi uwagę znany białostocki grafik — Henryk Wilk. „...moim zdaniem za słabo wyeksponowałeś kapitalny problem: drewno jako budulec, to może właśnie sposób na regionalizm we współczesnej architekturze. Tej szansy projektanci nie mogą przegapić. Przecież nasze miasta w ostatnich latach wiele utraciły ze swego lokalnego kolorytu. To, co się w nich buduje, a zwłaszcza jak się projektuje, woła o pomstę do nieba."

Oczywiście, budownictwo z drewna należy widzieć — na co zwracają uwagę czytelnicy — w rozsądnych rozmiarach W żadnym wypadku nie może się to ujemnie odbić na stanie lasów, którym jeszcze daleko do dawnej świetności. Tu konieczne są skoordynowane działania władz terenowych, służb architektoniczno-budowlanych, administracji leśnej i ochrony środowiska.

Na zakończenie chciałbym jeszcze zacytować list Andrzeja Zdrojewskiego z Giżycka. „Pisze pan o drewnianych willach wznoszonych w niektórych miastach i wsiach. A dlaczego pan wstydliwie przemilcza okazy budownictwa letniskowego i wypoczynkowego, realizowanego przysłowiowym „psim swędem" nad naszymi jeziorami i rzekami. Tu dopiero kwitnie radosna twórczość, która często wymagałaby interwencji prokuratora. Milczy pan także na temat wyposażenia willi i mieszkań eksponowanych i podrzędnych notabli. To nic, że często jest ono brzydkie, tandetne i w złym guście."

Zgadzam się, że stan budownictwa letniskowego budzić musi — delikatnie mówiąc — mieszane uczucia. A w większości jest ono realizowane także z drewna. Kapitalny problem to również wyposażenie wnętrz nowych domów i mieszkań.

Jak więc z tego widać, drewno może być świetnym budulcem, ale i... utrapieniem. „Kiedyś z drewna budowali najbiedniejsi — zwrócił mi uwagę w rozmowie telefonicznej właściciel domu, którego zdjęcie zamieściliśmy w „GW" — A dziś? Dziś dom z drewna uchodzi za widomy objaw nowobogactwa. Ja tylko czekam, jak ktoś z Urzędu Skarbowego wlepi mi słony domiar. Gdybym natomiast wznosił pałacyk z cegły lub betonu, nikt nie zwróciłby na to uwagi. A przecież dom murowany jest znacznie droższy od drewnianego! Czy my nigdy nie wyzwolimy się z tego jarzma paradoksów?"

Cóż, jeszcze raz sprawdziło się przysłowie: „Uderz w stół, a nożyce się odezwą." Ale czasem warto mocniej uderzyć. Wyjdzie wówczas na jaw problem, który wszyscy na co dzień dostrzegają, ale wolą go już nie „zaczepiać". Dla świętego spokoju.

**STANISŁAW ŚWIERAD**

# Sposób na regionalizm?

## Dykteryjki z lamusa

W Warszawie, u Wróbla, siadł przy stoliku gość i kazał sobie podać porcję gulaszu. Zjadł, pokręcił głową. Potem zamówił drugą porcję gulaszu. Zjadł, pokręcił głową. Następnie — trzecią. Po zjedzeniu tej trzeciej powiedział:

— Nie! Nie rozumiem, co oni widzą w tym gulaszu?

★

**18-letni syn naszego stróża — nałogowy pijak, leży na podwórku w sztok pijany.**

— Widzisz, Czesiu — mówię — nie trzeba pić!

Chłopak podnosi głowę i uśmiecha się błogo:

— Pić nie trzeba? Chodzić nie trzeba.

★

**— Panno Maniu... kocham... szaleję... niech mi pani spojrzy w oczy...**

— Ach, nie panie Antoś!

— Panno Maniu!!

— Ach, panie Antoś, po trzecim dziecku trzeba być ostrożną!

(E.H.)

## FRAGMENT PAMIETNIKA

„W maju 1944 roku — nasza konspiracyjna wtyczka z ramienia AK w żandarmerii, uprzedziła mnie, że będzie u mnie rewizja. Byłem przygotowany, nic „trefnego" w domu nie trzymałem. Alarm okazał się fałszywy. Jak się później dowiedziałem, niemal wszyscy Niemcy z Ciechanowca wyjechali na akcję przeciwko partyzantom pod Hajnówkę. Po kilku dniach znów otrzymałem ostrzeżenie i znów nie przyszli. Za trzecim razem nie wierzyłem i pozostałem na noc w domu. Przyszli o drugiej w nocy. Wyciągnęli z łóżka w bieliźnie na podwórko z rękoma uniesionymi do góry. Dwóch trzymało mnie na muszce, pozostali w stwo i pewno się dziwi. Owszem podupada. Nie mam już tyle sił co dawniej. Ziemię zdałem, bo dzieci uciekły do miasta. Mieli dość ojca „kułaka". Później czasy się zmieniły; miałem ich troje ale żadne nie wróciło. Po 56-tym roku chciano mnie wszędzie. Pełniłem mnóstwo funkcji społecznych, może nawet za dużo. Dwukrotnie byłem radnym WRN w Białymstoku. Mam „Kawalera" i mnóstwo innych odznaczeń, większych i mniejszych.

Tu pan Józef wyciągnął szufladę pełną odznaczeń, dyplomów, medali.

— Ludzie mnie zawsze szanowali. Mimo nawału pracy społecznej, nigdy nie zapominałem o swoim warsztacie, wiedziałem, że jestem ziemi przypisany. Potrafiłem się z nią dogadać, a ona mnie za to szczodrze wynagradzała... Ale się rozgadałem. Proszę niech pan wypije. Ja już więcej nie mogę, panu nie zaszkodzi...

bili. Zapytali tylko dlaczego nie meldowałem, że partyzanci rabują. Na to pytanie też byłem przygotowany. Odpowiedziałem, że bardziej się boję partyzanckiego ognia niż niemieckiej kuli. Po kilku dniach zostałem zwolniony, wówczas już w Ciechanowcu było słychać radziecką artylerię."

★ ★ ★

**Jakoś ocalałem. Za parę dni byli u nas Rosjanie, a ja zakładałem gminną spółdzielnię, w której do dzisiejszego dnia jestem honorowym członkiem. Przy pierwszej okazji ujawniłem się. Zostałem nawet wybrany na zastępcę burmistrza w Ciechanowcu. Ale nadchodziły inne czasy. Wypomniano mi miejsce urodzenia, 24 hektary, AK-owską przeszłość, nawet na parę miesięcy musiałem wyjechać do Legnicy. Za Gomułki zmieniło się. Z „kułaka" przekształciłem się w znakomitego, wzorowego rolnika. Funkcji społecznych miałem ponad miarę. Zawsze w życiu byłem realistą, mierzyłem siły na zamiary. Z powierzonych funkcji się wywiązywałem. Później gdy siły mnie zaczęły opuszczać, stopniowo rezygnowałem. Dzisiaj tylko już działam w PRON-ie**

**Gdy patrzę na swoje życie, niczego nie żałuję. Z czystym sumieniem mógłbym powtórzyć je jeszcze raz. Jedynie mi żal spółdzielni mleczarskiej w Ciechanowcu. Zakładałem ją w 1930 roku. Przed wojną zwalczaliśmy skutecznie prywatną inicjatywę, po wojnie ją odbudowywałem. Zrobiliśmy tu wiele żeby było więcej mleka i więcej dobrych krów. Nie udało się nam. Przyszły czasy „gigantomanii" i naszą mleczarnię zlikwidowano. To jest moja jedyna w życiu prawdziwa przegrana. Chociaż, czy przegrana?... Mleka mamy tu w bród i chyba obecnie się myśli o budowie nowego zakładu mleczarskiego.**

**Gdy wychowywałem się na Uralu, ojciec mi powiedział: „Naszej ojczyzny nie kupimy za dolary i nie „prochlebajem na mołokie" (tak mi dokuczano w gimnazjum grafa Szuwałowa). Nasza ojczyzna jest tam, gdzie urodziliśmy się. Wrócimy do niej i będziemy wiernie jej służyć". Tak się też stało. Ojciec wytrzymał w Ameryce dwa lata, siostra teraz była, wytrzymała tylko trzy miesiące. My jesteśmy stąd. Tu się urodziliśmy i tu umrzemy. Nikt z nas tego obowiązku wobec ojczyzny nie zdejmie.**

**JAN BRZESKI**

## W kręgu sztuki ludowej

**W korespondencji z pierwszych dni stycznia znalazłam list od pani LECHOSŁAWY FELIKSY NOWOSADKO — dyrektorki Gminnego Ośrodka Kultury w JANOWIE. Zwraca moją uwagę na fakt, iż w tym roku mija setna rocznica urodzin (i siedemnasta śmierci) profesor ELEONORY PLUTYŃSKIEJ, której dziełem życia było wskrzeszenie tkaniny podwójnej i stworzenie w Janowie znanego w kraju i za granicą ośrodka tkackiego. Przy czym list zawiera także wiele ciepłych słów na temat niezwykłej Pani Profesor oraz podkreśla rolę jaką GOK w Janowie ma do odegrania w propagowaniu tego charakterystycznego i niepowtarzalnego przejawu sztuki ludowej.**

Otóż, droga Pani Dyrektor! Temat związany z dwuosnowowym tkactwem niejednokrotnie gościł na naszych łamach, wielokrotnie pisaliśmy także o profesor Eleonorze Plutyńskiej. Tym razem także nie pominiemy go milczeniem, tym bardziej, że okazja ku temu jest szczególna.

Prof. Eleonora Plutyńska należała do tego typu wybitnych indywidualności, które w otaczającym je środowisku potrafią stworzyć atmosferę pracy twórczej pełną głębokich treści. Dzieląc się swym ogromnym doświadczeniem wpajała własny zapał i pra-



*Portret Eleonory Plutyńskiej malowany przez jej siostrę Wandę Szczepanowską.*

wiła głosem cichym i nieskazitelną polszczyzną.

Taka była...

* * *

Jeszcze dziś żyją jej uczennice, które nie odstępują od zasad wpajanych im przez Panią Profesor. Życiowych i artystycznych.

W Janowie powstaje właśnie Izba Tkactwa Regionalnego. Według zapewnień dyrektorki GOK — L. F. Nowosadko — znajdzie się w niej ekspozycja prac miejscowych tkaczek. Będzie też na miejscu pracownia, w której młodsze pokolenia nauczą się tkactwa pod kierunkiem owych tkaczek i według recept Profesor Plutyńskiej.

* * *

Przypomnienie Profesor Eleonory Plutyńskiej znalazło swój epilog w Muzeum Okręgowym w Białymstoku, gdzie znajduje się bogata i ciekawa kolekcja tkanin dwuosnowowych. **Halina Jakubowska** — kierująca Działem Etnografii z wielkim wzruszeniem pokazała mi swój pierwszy, białostocki nabytek. Był to właśnie dwuosnowowy dywan utkany przez Eleonorę Plutyńską.

Istotnie jest bardzo piękny nie tylko w układzie kolorystycznym, szlachetności barw naturalnych i pięknie faktury lecz także w swojej kompozycji, zbudowanej z nitek ręcznie przędzonych.

**LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA**
**Repr. Z. ZAREMBA**

# I praca piękna i życie ciekawsze...

**cowitość. Nie narzucała własnego stylu, lecz wywarła trwały wpływ na poziom twórczości całego środowiska.**

**Odradzając polskie tkactwo oparte o ludowe i narodowe tradycje wykształciła w tym duchu liczne grono twórców. Był to początek tak słynnej później polskiej szkoły tkackiej, której ośrodkiem był Janów.**

**Gdy zabrakło profesor Plutyńskiej, jedna z janowskich tkaczek, należąca do jej kręgu, powiedziała w taki oto mniej więcej sposób: „Pani Profesor dała nam życie. I nie tylko to, że zarobek z tkania był. Ona powtarzała zawsze, że jak człowiek pokocha swoją pracę, to i praca będzie piękna i życie stanie się piękniejsze".**

* * *

**Życie samej Pani Profesor było równie barwne i interesujące. Urodziła się w Wiedniu w 1886 roku. Jej ojciec — Stanisław Szczepanowski był znanym działaczem społecznym i pisarzem. Dzieciństwo spędziła w Małopolsce Wschodniej. Studia malarskie odbywała najpierw w Krakowie, a później w Paryżu u Olgi Boznańskiej. Podróżowała, zwiedzała muzea. Interesowała się muzyką i poezją. Bachowi, Szymanowskiemu i Norwidowi pozostała wierna do końca życia.**

**Po wojnie kontynuowała studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W trakcie tych studiów skierowała swoje zainteresowania ku tkaninie artystycznej, lecz inaczej, po nowemu pojętej.**

**Zaczęła szukać tajemnic zaginionego piękna. Porównywała owo tkactwo ze sztuką huculską, starymi ludowymi kilimami, a nawet sztuką Wschodu. Wróciła do barwienia naturalnego, ręcznego przędzenia surowej wiejskiej wełny, do komponowania w materiale.**

**Tak się złożyło, że otrzymała pod opiekę tkactwo ludowe na wschodnich krańcach Polski. W tym czasie była również współzałożycielką Spółdzielni Artystów Plastyków „Ład".**

**Na Sokólszczyźnie, w okolicach Janowa znalazła podatny grunt dla swojej pracy i twórczości. Skoncentrowała się na podwójnej tkaninie. Tu bowiem, w północno-wschodnim regionie kraju przetrwała jeszcze prastara technika, żywa ongiś w starym Meksyku i Peru.**

**Techniki tej nauczyła się od wiejskich kobiet i przekazała ją następnie swoim studentom w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Ucząc się od wiejskich kobiet sama wniosła w tę piękną sztukę wiele. Przede wszystkim własną wiedzę, doświadczenie i artystyczny smak. Było to więc wzajemne dopełnianie się, które zaowocowało tkaninami. Znajdują się one teraz w wielu muzeach, na wystawach, w zbiorach prywatnych. W kraju i za granicą.**

**W każdej twórczości można zawsze znaleźć cechy indywidualne artysty. Eleonora Plutyńska we wspomnieniach jej znajomych jawi się jako osoba wyróżniająca się na tle innych. Była wytworna w geście i słowie. Ubierała się w samodziały, płótna. Nosiła bursztyny. Była piękna nie tylko w latach młodości. Mó-**

**fesor. Życiowych i artystycznych.**

**W Janowie powstaje właśnie Izba Tkactwa Regionalnego. Według zapewnień dyrektorki GOK — L. F. Nowosadko — znajdzie się w niej ekspozycja prac miejscowych tkaczek. Będzie też na miejscu pracownia, w której młodsze pokolenia nauczą się tkactwa pod kierunkiem owych tkaczek i według recept Profesor Plutyńskiej.**

* * *

**Przypomnienie Profesor Eleonory Plutyńskiej znalazło swój epilog w Muzeum Okręgowym w Białymstoku, gdzie znajduje się bogata i ciekawa kolekcja tkanin dwuosnowowych. Halina Jakubowska — kierująca Działem Etnografii z wielkim wzruszeniem pokazała mi swój pierwszy, białostocki nabytek. Był to właśnie dwuosnowowy dywan utkany przez Eleonorę Plutyńską.**

**Istotnie jest bardzo piękny nie tylko w układzie kolorystycznym, szlachetności barw naturalnych i pięknie faktury lecz także w swojej kompozycji, zbudowanej z nitek ręcznie przędzonych.**

**LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA**
**Repr. Z. ZAREMBA**

# Biebrza czysta wśród łąk

**O krajoznawczych pasjach ZYGMUNTA GLOGERA dobitnie świadczą wspomnienia spływu Biebrzą w sierpniu 1879 roku, a ich styl nosi wyraźnie literackie znamiona. Różnica między współczesnym nam przewodnickim opisem Biebrzy, a tym, jaki pozostawił Gloger — jest znaczna. Serdeczność, zaciekawienie, radość, zachwyt i ogromna więź emocjonalna, którą wyraził autor na kartach „Dolinami rzek" — jest dziś porywająca i bliska.**

„Źródła Biebrzy leżą o dwie mile od Grodna, w okolicy miasteczka Nowy Dwór, w powiecie Grodzieńskim. W tejże okolicy Biebrza zaczyna stanowić granice między gubernią Grodzieńską, a Królestwem Polskim i tworzy ją na całej długości owego waskiego przesmyku tej jakby szyi Królestwa Polskiego, stanowiącej połączenie dwóch guberni: Łomżyńskiej i Suwalskiej. Przy podstawie tego przesmyku, gdzie Biebrza wpada do Narwi, obie te rzeki tworzą tak zwane w ludowej mowie „widła", w których rozpostarły się szeroko łąki i trzesawiska, a w samych prawie widłach leży kilkunastomorgowa jakby wyspa piaszczysta, na której w czasach starożytnego użycia krzemienia, znajdowała się jakaś znaczniejsza sadyba ludzka, w tem zlaniu się dolin Biebrzy i Narwi położona".

Tym miejscem była Kena Giełczyńska, skąd wyruszyła wycieczka. Najpierw umieszczono łódź i niezbędny ekwipunek na sześciokonnym wozie, na którym zasiadła także rozbawiona gromadka turystów, wprawiająca w niepomierne zdziwienie mieszkańców mijanych miejscowości. Przemierzali tę Ziemię Wizka prawym brzegiem Biebrzy aż do miasteczka Goniadz, skąd mieli udać się z powrotem do Keny z biegiem rzeki.

Lekko, z dowcipem pomieszcza Gloger opisy chat, ogródków, mijanych rzeczek. Olśniewa go otaczająca przyroda, zwierzęta — tak charakterystyczne i jedyne dla terenów nadbiebrzańskich. Otulona puszcza z malowniczymi uroczyskami, z tajemniczym bagnem — ta sama Biebrza, która dźwigała rolę historycznej granicy między Podlasiem a Mazowszem — wyzwalała żywą imaginację, czarowała swym nastrojem i niepowtarzalnym pięknem.

Brody, leśne mokradła i pokretne drogi puszczy wyprowadziły wieczorową porą naszych turystów w odległy błotnisty parów, w którym trzeba było odpoczynek organizować. Lecz nocna cisze zakłócił narastający łoskot, który spotężniał tak bardzo, że (...) „Świat zdawał się walić w bezdeń piekielna". Coś, co najpierw przypominało ziejącego ogniem Lucypera (akurat minęła północ!) okazało się... pociągiem kolei brzesko-grajewskiej, której trasa biegła tędy z Goniadza do Grajewa. Ochłonawszy nieco, zorientowali się, iż znajdują się blisko wsi Osowiec i ruszyli dalej w poszukiwaniu noclegu. Ta noc pełna niesamowitych doznań zakończyła się legowiskiem w szopie na sianie, do którego dostać się (a zejść zwłaszcza!) po drabinie prawie bez szczebli — było zaiste sztuka.

Poszukiwania krajoznawcze i archeologiczne, zabawne i pouczające kontakty z tutejsza ludnością, czyste wody Biebrzy wśród rozległych łąk, opisy urokliwej przyrody, wschodów i zachodów słońca, ożywcza woń rozmaitych, bujnych kwiatów i roślin" — wszystko to sprawia, że odczuwamy tak samo jak Zygmunt Gloger i jego towarzysze spływu Biebrza. W relacji ze swej wodnej przygody tak mówi: „Biebrza, wijąc się kreto wśród łąk zielonych i gęstych stogów siana, w brzasku porannym dymiła ławami oparów. Różowa łuna rannej zorzy zwiastowała dolinie rychłe przybycie zza lasu słońca, któremu przyroda zgotowała na powitanie nieporównana woń świeżości łąk i gajów nadbiebrzańskich. Oddychałem głęboko cała piersia i myślałem sobie w tej chwili, jacy też to są biedni i godni politowania ci mieszczanie po wielkich miastach, którzy w swych okazałych kazamatach, w kajdanach puchowych pościli i w zaduchu pachnideł, nigdy tak uroczego wschodu słońca nie widza i krwi swojej woniа rosy porannej nie krzepią, ani duszy widokami tej dziewczyny natury, która wychowuje na niwie umysłu najszlachetniejszy ze wszystkich kwiatów, kwiat miłości do rodzinnej zagrody i domowego ogniska ojców swoich".

**MARIA MARANDA**



*To zdjęcie ma już ponad... dwadzieścia lat. Przy fortepianie radziecki kompozytor Arkadiusz Ostrowski w otoczeniu członków białostockiego Klubu Piosenki Radzieckiej. Od lewej stoją: Aleksander Kalinowski, Jerzy Szurbak, Jan Bondar (za dziennikarzem z zielonogórskiej rozgłośni radiowej), Irena Aleksandrow i Luba Tomczyk.*

## Konkurs po raz 25

# Nie starzejące się romanse

**Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze dzisiaj — to pełna gala, tłumy fotoreporterów, radio, telewizja, trwające kilka dni przesłuchania i imprezy towarzyszące: recitale i koncerty gwiazd radzieckiej estrady. A zaczęło się wszystko, jak wiele rzeczy ważnych... przez przypadek.**

W 1961 roku, kiedy w Zarządzie Wojewódzkim TPPR w Białymstoku przygotowywano program na rocznice Rewolucji Październikowej, ktoś wpadł na pomysł, aby recytacje połączyć z piosenką. W prasie ukazał się anons zapowiadający konkurs na najlepiej wykonana piosenkę radziecką. Uczestników zachęcano listą nagród. Najlepsi mogli otrzymać m. in.: aparat radiowy, adapter z kompletem płyt, zegarek, gitarę, przybory kreślarskie. W komisji organizacyjnej imprezy znaleźli się późniejsi zagorzali popularyzatorzy melodii **„z arbackiego podwórka": Halina Popko** (ówczesny kierownik klubu TPPR), **Jan Kulaszewicz** — dyrygent Orkiestry Symfonicznej w Białymstoku, **Alina Mikulska** — wiceprzewodnicząca ZW ZMS, **Kazimiera Grandys** — inspektor szkolnictwa ogólnokształcącego, **Alfreda Romanowska** — pracownik Wydziału Kultury Prezydium WRN i **Zofia Trybulska** — sekretarz ZW TPPR.

W roku następnym sala koncertowa ZW TPPR nie mogła pomieścić wszystkich, którzy przyszli posłuchać solistów **I Wojewódzkiego Konkursu Wykonawców Piosenki Radzieckiej.** Spośród najmłodszych uczestników przeglądu najbardziej spodobała się publiczności i komisji oceniającej, 12-letnia **Helena Pużak** z Ciechanowca. W kategorii szkół średnich wyróżniono **Anne Czemiel** z Białegostoku. W grupie dorosłych bezkonkurencyjni okazali się: **Luba Tomczyk, Stanisława Piwko i Aleksander Kalinowski.**

Białostocki pomysł w błyskawicznym tempie przechwycony został przez Zielona Górę, gdzie jeszcze w czerwcu tego samego roku zorganizowano I Konkurs Amatorów Wykonawców Piosenki Radzieckiej o zasięgu ogólnopolskim. W „złotej dziesiątce" laureatów znalazła się dwójka białostockich solistów: Luba Tomczyk i Aleksander Kalinowski.

Jesienią 1962 roku w warszawskim Teatrze „Buffo" odbywa się koncert nagrodzonych. Solistom akompaniuje Orkiestra Polskiego Radia pod dyrekcja Stefana Rachonia oraz zespół instrumentalny Bogusława Klimczuka. W nagrodę najlepsi wyruszają na koncerty do Związku Radzieckiego.

W 1963 roku dwójka ubiegłorocznych laureatów powtarza swój sukces w Zielonej Górze, tym razem już w duecie. W dwa lata później konkurs zmienia status na festiwal piosenki. Z roku na rok przeobraża się także formuła spotkań. Śpiewają już nie tylko soliści, ale i zespoły wokalne do oktetu włącznie, wzbogacony zostaje także repertuar. Z zielonogórskiej estrady rozbrzmiewają piosenki wylansowane przez Marka Bernesa i nie starzejące się nigdy romanse Wertyńskiego. Potem pojawiają się zupełnie nowe gwiazdy ze swoimi szlagierami: Tamara Miansarowa, 14-letnia Gruzinka Irma Sochadze z „Pomarańczowa piosenką" którą podchwytuje cała Zielona Góra. A później jeszcze przeboje z repertuaru Magomajewa, piosenki Wysockiego Pugaczowej, Biczewskiej, ballady Bułata Okudżawy...

W 1966 roku przy białostockim ZW TPPR powstaje Klub Piosenki Radzieckiej. Gromadza się wokół niego przede wszystkim ludzie młodzi. Dalsze festiwale w Zielonej Górze są już na ogół „obsadzane" przez członków klubu. Doradca artystycznym grupy jest **Ludmiła Lejs**, natomiast kierownikiem muzycznym **Jan Kulaszewicz**. Wśród ponad trzydziestu członków klubu przewijają się m. in. znani dzisiaj artyści, jak chociażby **Jerzy Szurbak** (dyrygent warszawskiego Chóru Muzyki Cerkiewnej), **Jadwiga Rappé** (podbijający światowe estrady alt) **Krystyna Rorbach** (solistka Chóru Muzyki Cerkiewnej) i inni.

Coroczny udział białostoczan w zielonogórskim festiwalu staje się regułą. Piosenkarze-amatorzy z naszego regionu powtarzają sukcesy. Z III Konkursu wraca z nagrodą elczanin **Władysław Świtaj**. Na I Festiwalu również nie opuszcza nas szczęście — laur zdobywa **Leszek Huryn** z Suchowoli. Lata następne to dalsze zwycięstwa: **Pawła Janowskiego** z Kleszczel (1966), **Mikołaja Nikołajuka** z Białegostoku, **Grażyny Szymkiewicz** i **Ryszarda Kuczyńskiego** — sympatycznego duetu z „Nadbiebrzańskich Nutek" z Goniadza, którego występy oglądała na srebrnym ekranie już cała Polska.

Laureatami IV Festiwalu (w 1968 roku) zostają: **Anna Kurowska** i **Henryk Włodarczyk**, z następnego nagrodę przywozi **Jadwiga Zawadzka**. W roku 1970 wyróżnienie otrzymuje kwartet żeński **„Suwalszczyzna"** z solistką **Irena Aleksandrow**. Siódmy festiwal przynosi nagrody dla duetu **Jadwiga Zawadzka — Anna Kurowska** oraz **Janusza Sobolewskiego**, z Goniadza. W 1977 r. **Ewa Animucka** piosenka „Matuszka" z repertuaru Żanny Biczewskiej wyśpiewuje Brazowy Samowar. Dwa lata temu Srebrny Samowar za wykonanie karkołomnej muzycznie „Piosenki o mnie" wylansowanej przez Allę Pugaczowa zdobywa **Justyna Sieńczyło**, wówczas uczennica VIII klasy szkoły podstawowej w Białymstoku. W roku ubiegłym dociera do słuchaczy wiadomość o Brazowym Samowarze przyznanym białostockiej grupie wokalnej **„Kalakol"**.

Za kilka tygodni **23 lutego**, w kinie „Forum" (Miejski Dom Kultury w Białymstoku) odbędą się miejskie eliminacje 25 edycji Konkursu Piosenki Radzieckiej. Obecnie w kawiarni „Fama" dwa razy w tygodniu (w poniedziałki i czwartki) specjaliści prowadzą konsultacje dla wszystkich chętnych. Zgłoszenia na konkurs przyjmuje MDK jeszcze **do końca stycznia** (ci, którzy odrobinę się spóźnią, także mają szanse).

Już wkrótce poznamy nazwiska laureatów z „naszego podwórka". O tym, czy znajdą się wśród nich zwycięzcy konkursu ogólnopolskiego, przekonamy się za kilka miesięcy, ale już dzisiaj trzymamy kciuki (olo)

# Zagubieni w historii

**11 września ub.r. zmarł HENRYK PANAS, który od 1952 roku związał się na stałe z Olsztynem. Pisarz. Zdawałoby się jeden z wielu. Jest jednak coś szczególnego w Jego biografii twórczej.**

Dziś nazwisko to kojarzy się przede wszystkim z głośną, wydaną w 1973 roku powieścią-apokryfem „Według Judasza", której część druga „Judasza dziennik intymny" dotarła do rąk czytelników na kilka dni przed śmiercią jej Autora. Rozgłos i sławę zapewniła tej powieści, pełna zachwytu, wypowiedź Jarosława Iwaszkiewicza na łamach „Życia Warszawy". W kilkanaście dni później ruszyła lawina krytyków i krytykantów. Atakowano odwagę, pomysł i język powieści. Rezultat? Każde wydanie tej książki rozchodziło się (i rozchodzi) błyskawicznie. A Henryk Panas rzeczywiście „miał odwagę" przewartościowania najważniejszego mitu naszego kręgu cywilizacyjnego, że podjął próbę jak najbardziej poważnej zabawy elementami tego mitu, odszukał w nim miejsca nie dopowiedziane i wykorzystując je stworzył swoją własną wersję dziejów i roli „Judasza". Autor swobodnie zmienia ewangeliczny zapis. Pomniejsza postać Jezusa — wynosi Judasza, który jako narrator utworu przedstawia sytuację i tworzy własny mit. Druga część powieści traktuje o miłości pięćdziesięcioletniego Judasza do kilkunastoletniej niewolnicy; inny wątek to opis życia wyznawców Jezusa i rozprzestrzenianie się nowej religii. Rola oraz dzieje Judasza — jakże niepospolite i interesujące w wydaniu Henryka Panasa, o tym przekonali się liczni czytelnicy tej książki, do której napisania pisarz sposobił się przez czterdzieści lat, jak wyznał w jednym z wywiadów prasowych.

Fascynuje nie tylko jego twórczość. Także bieg życiowych zdarzeń... Henryk Panas debiutował w czterdziestym ósmym roku życia zbiorem opowiadań „Bóg, wilki i ludzie" (1960). Później pracował tak jakby chciał nadrobić to opóźnienie. Powstały m.in. książki: „Zagubieni w lesie", „Sprawy do przemyślenia", „Porytowe Wzgórze".

Wyobraźnię pisarza ukształtowały studia polonistyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, kampania wrześniowa i żołnierska odyseja, jaką odbył wraz z II Korpusem z Iraku przez Egipt, Włochy — w tym także przez Monte Cassino — do Anglii, skąd powrócił w 1947 roku. Doświadczenia wojenne wycisnęły niezatarte piętno w psychice pisarza. Większość Jego powieści tematycznie zostaje związana z wojną i powojennymi konfliktami na ziemiach północnych, czego dowodem jest przypomniana ostatnio przez Wydawnictwo „Pojezierze" książka „Zagubieni w lesie", traktująca o miłości Paula — dezertera z Wehrmachtu, pragnącego przedostać się do partyzantki — i Marianny. Podejmuje tu H. Panas odwieczny problem roli jednostki w historii, która tę historię tworzy, ale podlega także — niejednokrotnie brutalnym — jej prawom, nie mając możliwości wyboru.

Uczucia, konflikty i wątpliwości towarzyszące bohaterom książek Henryka Panasa tak bliskie są doznaniom i świadomości współczesnego człowieka, który — jakże często — pozostaje sam wśród ludzi i bardziej boleśnie niż kiedykolwiek na przestrzeni dziejów odczuwa swoją samotność. Dlatego też książki tego pisarza mimo grymasów („literackich ekspertów") i wysokiej ceny! znajdują czytelników i nie zalegają księgarskich półek.

**TERESA ZANIEWSKA**

**Henryk Panas, Według Judasza. Judasza dziennik intymny, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1985, wydanie pierwsze, nakład 30.000 egz., cena zł 480. Henryk Panas, Zagubieni w lesie, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1985, wydanie drugie, nakład 30.000 egz., cena 170 zł.**

## Coraz więcej kradzieży dzieł sztuki

**Od 10 lat obserwuje się w wielu krajach wzrastające nasilenie kradzieży dzieł sztuki. Zjawisko to osiągnęło punkt kulminacyjny w 1983 r., kiedy liczba skradzionych dzieł doszła do 4150, czyli o prawie 700 przekroczyła stan z ubiegłego roku. Jak się szacuje, rynek obrotu tego rodzaju przedmiotami ustępuje pod względem skali jedynie handlowi narkotykami.**

**W USA centrum tego procederu jest Nowy Jork, będący siedzibą setek różnorodnych galerii i antykwariatów. Zdaniem przedstawicieli amerykańskich organów ścigania, nabywcami zrabowanych dzieł są głównie milionerzy, traktujący te zakupy jako lokatę kapitału, którego źródła nie zawsze chcą ujawnić.**

**Do rzadkości należą przypadki odzyskania bezcennych często zabytków. Proporcje te ocenia się na 10—12 proc. w stosunku do zasięgu zjawiska. Najczęściej zwracane są dzieła dobrze znane, bowiem ich sprzedaż związana jest z największym ryzykiem. Dzięki temu właśnie muzeum w Bostonie odzyskało przed 10 laty portret Rembrandta, a kilka lat później obrazy Cezanne'a. Nadal nieznany jest los innego bezcennego łupu z ostatnich tygodni: kolekcji wyrobów ze złota, nefrytu i kamienia wyniesionych z Muzeum Antropologicznego w Meksyku.**

**Jednym z niewyczerpanych źródeł dochodów dla złodziei dzieł sztuki są kraje Bliskiego Wschodu, gdzie prowadzi się wiele wykopalisk, skąd wywożone przedmioty są sprzedawane nieświadomym często ich pochodzenia kolekcjonerom lub muzeom. (PAP)**

# Osiedlowy, a może szkolny

Uczniowie mają coraz mniej czasu na zajęcia pozalekcyjne. Chór szkolny, teatrzyk, zespół taneczny — to formy pracy jakby powoli znikające z uczniowskiego harmonogramu. A przecież dzieci mają swoje hobby, potrafią pięknie śpiewać i tańczyć. Warto więc te młode talenty zauważać i odpowiednio nimi pokierować. Roli opiekuna nad dziecięcymi zamiłowaniami podejmują się domy kultury (dla przykładu białostocki Młodzieżowy Dom Kultury) i osiedlowe kluby.



W „Mirażu" od dwóch lat działa teatrzyk piosenki **„Pentliczek"**. Początki były typowe: powstał klub, więc rozglądano się, w jaki sposób przyciągnąć do niego dzieci z pobliskiego Białostoczka. Wreszcie któregoś dnia kierowniczka klubu **Barbara Gawrońska** odwiedziła sąsiadującą Szkołę Podstawowa nr 26. O dziwo nauczycielka prowadząca tutaj zajęcia muzyki z zadowoleniem przyjęła propozycję współpracy. Spośród uzdolnionych uczniów wybrano 20 dysponujących świetnym głosem, lubiących tańczyć, ale przede wszystkim zdyscyplinowanych.

Spotykają się na próbach trzy razy w tygodniu, a jak trzeba — częściej. **Kazimierz Królikowski** prowadzący właśnie kolejne zajęcia nie kryje zadowolenia, że próby odbywają się w godzinach rannych. — Dzieci są wypoczęte i rzadziej wtedy rozbrzmiewają fałszywe dźwięki.

Już z daleka słychać strofy wiersza Brzechwy:

„Mieszkała stonoga nad Białą
bo tak jej się podobało..."

Twórczość tego poety została wybrana na początek. Kazimierz Królikowski skomponował muzykę i dziewięć piosenek doczekało się układu tanecznego.

**Ula Mocarska, Kasia Gitcher, Ewa Janewicz** i ich koleżanki pilnie ćwiczyły kilka miesięcy, by na Dzień Dziecka w 1984 pokazać, co potrafią. Wspomagali je chłopcy: **Piotr i Bartek**, ale dziewczęta ciągle wiodą prym.

Dlaczego właśnie teatrzyk piosenki? — Dla przekory — żartuje instruktor Kazimierz Królikowski, bo przecież to niezbyt często spotykana forma w ruchu amatorskim. — Mówiąc poważnie — kontynuuje — to najtrudniejsza, a zarazem najwdzięczniejsza praca z młodym talentem. Jednocześnie uczą się śpiewać i tańczyć oraz grać, czyli mamy do czynienia z muzyką, teatrem i poezją.



Z poezją Brzechwy występują nie tylko w swojej szkole na okolicznościowych akademiach czy przed rodzicami na wywiadówkach. Uświetniają klubowe imprezy, a ich białe koszulki z literkami tworzącymi napis: „Pentliczek" pojawiły się również w kilku zakładach po to, by uświetnić np. rocznicowe spotkania.

Od niedawna pracują nad następnymi dziewięcioma wierszami ulubionego poety. Okazuje się, że nie potrzeba wyszukanych kostiumów, a wystarcza skromne rekwizyty. Jeśli do tego dodać dowcipne słowa, wpadającą w ucho melodię, żywe i ciekawe układy taneczne — to kolejny spektakl powstaje szybko.

Członkowie „Pentliczka" są uczniami dwóch klas piątych Szkoły Podstawowej nr 26. Jak ich zatrzymać przy klubie w następnych latach? — Trzeba, by program dorósł razem z dziećmi. Brzechwa już wkrótce nie wystarczy — wtrąca opiekunka Barbara Gawrońska.

Czy „Pentliczek" podoba się publiczności? Z pewnością. Świadczą o tym wysokie, nagradzane miejsca wywalczone na Miejskim **Forum Teatralnym** oraz na Wojewódzkim **Przeglądzie Amatorskich Zespołów Teatralnych Spółdzielczości Mieszkaniowej.** (ko)

**Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA**

# co, gdzie, kiedy?

### W BIAŁYMSTOKU

#### TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Prometeusz" (duża scena), godz. 17, „Szaleństwo" (mała scena), godz. 20.
Białostocki Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — „Bajka o rybaku i rybce", godz. 17.
„Kose bose" (Klub „Mozaika" ul. M. Skłodowskiej-Curie 16), godz. 10 i 12.

#### KINA

„Pokój" — „Indiana Jones" prod. USA (od lat 15), godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.
„Ton" — „Wejście smoka" prod. Hongkong-USA (od lat 18), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 (ostatnie dni), Seans nocny: „Gliniarz z Bewerly Hills", prod. USA (od lat 18), godz. 22.
„Syrena" — „Pasażer w kajdankach", prod. chińsk. (od lat 15), godz. 10.30 i 13, Dni studyjne: „Nadzór", prod. polsk. (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20.
„Forum" — „Rok spokojnego słońca", prod. polsk. (od lat 15), godz. 16.30 i 18.30.

#### FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia (ul. Podleśna 2) — Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Białostockiej pod dyrekcją Tadeusza Chachaja z udziałem Waldemara Malickiego (fortepian), godz. 19.

### KINA W WOJEWÓDZTWACH

#### BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Kobieta w kapeluszu", prod. polsk. (od lat 18).
Dąbrowa Białostocka — „Cień już niedaleko", prod. polsk. (od lat 15).
Hajnówka — „Werdykt", prod. USA (od lat 15).
Mońki — „Medium", prod. polsk. (od lat 18).
Siemiatycze — „Tajemniczy Budda", prod. chińsk. (od lat 15).
Sokółka — „Przeznaczenie", prod. polsk. (od lat 18).

#### ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Greystoke: legenda Tarzana władcy małp", prod. ang. (od lat 12).
Łomża „Październik" — „Bal", prod. franc.-włosk. (od lat 15). „Star '80", prod. USA (od lat 18).
Grajewo — „Samorodek", prod. CSRS (od lat 15).
Kolno — „A stawką jest śmierć", prod. franc. (od lat 18).
Wysokie Mazowieckie — „Oddział", prod. radz. (od lat 15).
Zambrów — „Werdykt", prod. USA (od lat 15).

#### SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Gliniarz z Beverly Hills", prod. USA (od lat 18).
Suwałki „Kultura" — „Kozacka strażnica", prod. radz. (od lat 12).
Augustów — „Przemytnicy" prod. polsk. (od lat 18).
Banie Mazurskie — „Pod wulkanem", prod. USA (od lat 18).
Biała Piska — „Czy leci z nami pilot", prod. USA (od lat 12).
Ełk „Orzeł" — „Edukacja sentymentalna Daszy", prod. CSRS (od lat 15).
Ełk „Polonia" — „Diabelskie szczęście", prod. polsk. (od lat 15), „Gremlinsy rozrabiają", prod. USA (od lat 12).
Ełk „Zorza" — „Komandosi z Nawarony", prod. ang. (od lat 15).
Giżycko — „Indiana Jones" prod. USA (od lat 15)
Gołdap — „Och, Karol", prod polsk. (od lat 15).
Kruklanki — „Przemytnicy", prod. polsk. (od lat 18), „Niech trwa oczarowanie", prod. radz. (od lat 15).
Lipsk — „Tootsie", prod. USA (od lat 15).
Mikołajki — „Najlepszy kumpel", prod. USA (od lat 15).
Orzysz — „Błękitny Grom" prod. USA (od lat 15).
Pisz — „Ucieczka z Alcatraz". prod. USA (od lat 15).
Prostki — „Duch", prod. USA (od lat 15).
Ryn — „Długowieczna rodzinka", prod. jug. (od lat 15).
Sejny — „Spokojnie, to tylko awaria", prod. USA (od lat 15).
Węgorzewo — „Ballada o Narayamie", prod. jap. (od lat 18).

### MUZEA

#### W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego. ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawa stała: Z dziejów białostockiej klasy robotniczej. Wystawa czasowa: „W 60 rocznicę powstania BWR Hromady".
Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków w godz. 9.30—17. Wystawa stała: Dzieje wojskowe Białostocczyzny. Galerie: Wojsko Polskie w sztuce ludowej. Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego. Wystawa czasowa: Broń wschodnia

#### W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.
Ekspozycja Wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 11—16.
Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17.
Muzeum w Bielsku Podlaskim — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawy czasowe: Nabytki muzealne w Bielsku Podlaskim. Obieg pieniężny na Ziemi Bielskiej.

#### W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej".
Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 9—17.
Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawy stałe: monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta Jana Ślusarczyka. Wystawa czasowa: „Prace plastyczne pracowników służby zdrowia" (25-lecie Szpitala w Ciechanowcu).

#### W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: „Malarstwo i grafika lamajska Paty z Orisy".
Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8—16.

### WYSTAWY

#### W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Ogólnopolska wystawa pokonkursowa „Notatki z podróży".
Galeria „Art", P.P. „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa Aleksandra Grzybka.
Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa, rzeźby, tkaniny twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne.

#### W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18, w soboty i niedziele w godz. 12.30—16. Wystawa fotografii pt. „Zabytki woj. łomżyńskiego" (ze zbiorów Biura Badań i Dokumentacji Zabytków w Łomży).

#### W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa koreańskiej sztuki współczesnej, „Natura — matką ludzi" — wystawa po II Ogólnopolskim Konkursie Rysunku Satyrycznego i Małych Form w Rzeźbie.
Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: „Przegląd sztuki łomżyńskiej".

# RADIO

### PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 16.00, 18.00, 22.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Gimnastyka; 6.02 Komentarz międzynarodowy; 7.00 Dziennik poranny; 8.05 Obserwatorium; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Tristan 1946" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.20 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.30 Piosenki naszych twórców; 18.05 Merkuriusz Radiowy; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Wierszem dla ciebie; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Muzyka baroku; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.20 Repetycje z jazzu polskiego; 23.10 Panorama świata; 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

### PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, [illegible]; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 7.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Gra w tarota" — odc. pow.; 9.30 Muzyka, którą lubi J. Gajos; 9.50 „Głęboki sen" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Jazz polski lat 60; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na mapie świata; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Znane czy nieznane?; 15.30 Muzyka na syntezatory; 16.00 Dzieła, style, epoki; 16.50 „Głęboki sen" — odc. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Klub Stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii — transmisja bezpośrednia z sali Filharmonii Narodowej; 21.45 Teatr PR: „Bez liny"; 22.25 W stylu country; 23.00 „Gra w tarota" — odc. pow.; 23.20 Polacy na płytach świata: E. Stefańska-Łukowicz; 24.00 Nocne muzykowanie; 0.45 Miniatura literacka; 0.50 Echa dnia.

### PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.30 „Hayzell i kawał łajdaka" — odc. pow.; 9.05 Przeboje tygodnia; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Przed paragrafem; 10.15 Muzyczny Interklub; 10.50 Rozmowy, rozmowy; 11.00 To tylko blues; 11.30 Klakson; 11.40 Przeboje tygodnia; 11.50 „Przejścia" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Hayzell i kawał łajdaka" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Mistrzowie batuty; 15.05 Rock po polsku; 15.45 Klinika z tradycyjami; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Czarodziejska góra" — odc. pow.; 19.30 Trochę swingu; 19.50 „Bardzo długie dzieciństwo" — 1 odc. pow.; 20.00 Rosyjskie piosenki Niemena; 20.45 Klub Trójki: Dzieci z probówki; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Sklep ze smutkami — piosenki K. Materny; 22.45 Prorok postmodernizmu — John Barth; 23.00 Zapraszamy do Trójki; 23.50 „Zamek Gripsholm".

### PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50; 7.10 NURT; 7.30 Słuchamy zespołu L. Windera; 7.40 Język rosyjski; 7.55 Piosenki radzieckie; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Muzyczne wycinanki; 8.50 Aktualności; 9.05 Matematyka dla 6-latków; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Biologia kl. IV; 10.30 Muzyka z kraju Baiou; 11.00 Wychowanie muzyczne kl. lic.; 11.30 Bach na klawesynie; 12.10 Rozmowy o wychowaniu; 12.20 Polskie zespoły instrumentalne; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Matematyka dla 6-latków; 13.25 Chór Akademicki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze w nagraniach studyjnych i koncertowych; 14.00 Klub Niebieskiej Tarczy; 14.25 Rozgłośnia Harcerska; 15.30 Między nami; 16.00 Lektury nastolatków; 16.10 40 lat minęło z piosenką; 16.30 Widnokrąg; 17.05 Muzyka oratoryjna; 18.00 Magazyn „Moje hobby"; 18.20 Muzyczne hobby; 18.40 Studio ekspertów; 19.40 Język angielski; 19.55 O twórczości dla dzieci; 20.20 Wieczór muzyki i myśli; 22.00 Twórcy i interpretatorzy muzyki kameralnej; 22.50 Lektury Czwórki; 23.00 Muzykoterapia; 23.30 Człowiek i nauka; 23.55 Kalendarz radiowy.

### PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny — B. Ciruk; 7.30 „Czy można, gdy mało można" — aud. T. Haładyja; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 „Orzeł, Pogoń i róże czyli opowieść o Powstaniu Styczniowym" — aud. T. Kudelskiej; 18.00 „Sport, turystyka, wypoczynek" — aud. A. Jarosza.

# TYDZIEŃ W TELEWIZJI

## PIĄTEK

24.01.86

### PROGRAM I

8.10 Historia kl. V
9.00 Wokół nas kl. I—II
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Zabawy w miłość"
11.40 „Tylko dla ciebie"
12.00 Historia kl. III lic.
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy
14.50 Wokół nas kl. I—II
15.35 „W szkole i w domu"
15.55 NURT — Dydaktyka matematyki
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Załoga 3"
16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Spór o gospodarkę"
18.00 „Bez próby" — Konkurs tańca disco i magazyn baletowy
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Monitor Rządowy"
20.30 „Zabawy w miłość" — węg. film obyczajowy
22.00 DT — Komentarze
22.30 „Zawsze po 21-ej"
23.10 „Zabijanie Ameryki" — film dokument.
0.45 DT — Wiadomości

### PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Klub A. Piechniczka"
17.50 „Zatrzymane w kadrze" — program R. Wójcika
18.15 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.05 „Fragglesi" — ang. film animowany
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Galerie świata" — „Ermitaż"
20.30 „Harrey's" — program rozrywkowy
21.30 „Pod niebieską flagą"
22.00 „A życie toczy się dalej" — serial włoski (ostatni odcinek)
23.00 Wieczorne wiadomości

### TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.40 — Występ orkiestry instrumentów ludowych
7.10 — Pokój i młodzież
7.40 — Zrób to sam
8.40 — „Dmitrij Motornyj" — film dok.
12.50 — „Rodzina Uljanowych" — filmy dok.
13.30 — Język rosyjski — pogadanka
14.05 — „Szkoła" — film telewizyjny, cz. I i II
16.15 — Wspólnota
16.45 — Dziś na świecie
17.00 — Film animowany
17.10 — Los Indian amerykańskich
17.30 — Problemy, poszukiwania, decyzje
19.00 — Dziennik
19.40 — Panorama filmowa
21.10 — Dziś na świecie

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

## SOBOTA

25.01.86

### PROGRAM I

7.25 i 7.55 TTR
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka" oraz film „Czterej pancerni i pies"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 TV Lista Przebojów
11.10 „Bariery" — sport ludzi kalekich
11.40 Estrada Folkloru: XVII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich — Zakopane 85
11.55 „Na krawędzi słowa" — przegląd humanistyczny
12.15 „Galeria 37 milionów": Jubileusz „Szpilek"
12.45 „Siedem anten"
13.30 „Plagi na plagi"
14.00 Konto „M" — magazyn publicystyki młodzieżowej
14.30 „Zdrowie" — wojskowy magazyn publicyst.
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego: M. Frisch — „Biografia"
16.45 „Kram" — magazyn konsumenta
17.15 Studio Sport: Mistrzostwa Świata — kolarskie przełaje
17.50 Losowanie Dużego Lotka i program specjalny z okazji 30-lecia Totalizatora Sportowego
18.20 „Skarbiec" — magazyn historyczny
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Żółwie"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Prapremiery: „Głos ma obrona" — film obyczajowy prod. ZSRR
21.35 „Czas" — magazyn publicyst.
22.25 DT — Wiadomości
22.30 Wiadomości sportowe
22.50 „Z estrad i płyt" — Przeboje 85
23.50 Kino Nocne: „Zmarł naturalną śmiercią" — film fab. prod. USA

### PROGRAM II

13.30 NURT — Człowiek i świat współczesny
14.00 NURT — Pedagogika opiekuńcza
14.30 NURT — Dydaktyka matematyki
15.00 **Sobota w Dwójce** — powitanie
15.05 „Temat na dziś"
17.00 „Wideoteka"
18.00 „Wioska, Ziemia" — ang. film dokument.
18.30 Program lokalny
19.00 „Spektrum" — magazyn popularnonaukowy
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 „Bis na bis"
21.00 Filharmonia Dwójki: Koncert Bacha na Wawelu
21.50 „Wieliczka, Wieliczka"
22.30 Opowieści o miłości: „Klejnot w koronie" — ang. film fab.
23.30 Wieczorne wiadomości
23.35 Muzyka na dobranoc

### TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.40 — „Łotwa z lotu ptaka" — film dok.
7.00 — Program dla rodziców
7.30 — „Jak odpoczywamy"
8.00 — Zdrowie
8.45 — Zwycięzcy
10.00 — Program muzyczny
10.10 — „W krainie palm i śniegu" — o dniu dzisiejszym Indii
10.40 — Problemy poprawy jakości towarów
11.10 — Człowiek, Ziemia, Wszechświat
11.55 — Architektoniczne zabytki miasta Kalinina
12.45 — Program fantastyczno-naukowy
13.45 — „Szkoła" — film telewizyjny, cz. III
14.55 — Antologia poezji — W. Brosow
15.15 — Mecz bokserski — ZSRR — USA
16.30 — Studio 9
17.30 — „Nocne zdarzenie" — film fab.
19.00 — Dziennik
19.40 — Zaprasza I. Moisiejew
21.00 — Mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na lodzie

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

## NIEDZIELA

26.01.86

### PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 „Wszechnica Rodziny Wiejskiej"
8.00 „Po gospodarsku"
8.20 „Tydzień" — magazyn spraw wsi i rolnictwa
9.00 Teleranek oraz film „Jack Holborn"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Kruche piękno" — film dokum. prod. NRD
11.05 „Horyzont 2000" — Przed XXVII Zjazdem KPZR
11.35 „Następny proszę" — ang. serial filmowy
12.25 TV Koncert Życzeń
13.05 „Warszawskie wspomnienia" — program dokument.
13.25 „Świat z bliska" — „Kraj Basków"
13.55 „Kraj za miastem"
14.20 „Wszystko albo nic" (1) — Okręgowe Spółdzielnie Mleczarskie w Wałbrzychu i Gdyni
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Teatr dla Dzieci: J. Czepowiecki — „Uciekaj, myszko"
15.50 „Wszystko albo nic" (2)
16.20 „Studio 1"
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „O czym szumią wierzby"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Pan na Żuławach" — serial polski
20.50 „Pegaz"
21.35 Sportowa niedziela
22.10 „Portret ze słów" — recital Eleni
22.40 DT — Wiadomości

### PROGRAM II

10.35 Film dla niesłyszących: „Pan na Żuławach"
11.25 „Krótkofalowcy" — wojskowy program publicyst.
11.55 **Niedziela w Dwójce** — powitanie
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 DT — Wiadomości
12.20 „Jutro poniedziałek" — magazyn
12.50 Kino Familijne: „Robin Hood" — serial ang.
13.50 Studio Sport (1)
15.15 „Zwierzęta w kamerze": „Bobry" — film dokum. prod. RFN
15.40 „Lep na muchy" — groteska baletowa
16.00 „Nowa droga do Indii" — serial franc.
16.50 „Robert Graves" — sylwetka pisarza
17.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
18.20 „Słynne dzieła, słynni wykonawcy" — Pamięci Artura Rubinsteina
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic — W. Głuszczenko
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport (2)
21.00 „Brunona Miecugowa duchy polskie" — „Duch pokoju"
21.20 Wielkie filmy małego ekranu: „Ja, Klaudiusz" — ang. serial filmowy (ostatni odcinek)
22.10 Post scriptum do serialu „Ja, Klaudiusz" — spotkanie z prof. A. Krawczukiem
22.40 Studio Sport (3)
23.10 Wieczorne wiadomości

### TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.40 — Gimnastyka poranna
7.10 — Program dla pionierów
7.20 — Losowanie „Sporttoto"
7.30 — Budzik
8.00 — Program wojskowy
9.00 — Poczta poranna
9.30 — Klub podróży i przygody
10.30 — Magazyn muzyczny
11.00 — Program rolny
12.00 — Film animowany
12.20 — Australia — reportaż
13.35 — Program muzyczny
13.55 — spotkanie na ziemi radzieckiej
14.10 — Film dla dzieci
16.00 — Międzynarodowa panorama
16.45 — Program filmowy
17.45 — Koncert galowy „Piosenka-85" (powtórzenie)
19.00 — Dziennik
19.45 — Koncert galowy „Piosenka — 85" — dokończenie

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

## PONIEDZIAŁEK

27.01.86

### PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR
15.55 NURT — Problemy przystosowania społecznego młodzieży
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Stowarzyszenie Myślących"
16.55 Kino Zwierzyńca: „Na lewo od pingwinów"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Wspaniała trójka na Dzikim Zachodzie" — rum. serial przygodowy
18.30 „Echa stadionów"
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV na świecie: W. Szekspir — „Wszystko dobre, co się dobrze kończy"
22.40 DT — Komentarze
23.00 Język niemiecki

### PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język niemiecki
17.00 „Bliżej prawa"
17.30 „Muzyka po południu" — spotkanie z Bożeną Betley
18.00 „Kosmiczny test" — teleturniej
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Z dymkiem cygara" — gawęda W. Szewczyka
20.15 „Rozmowy z Lucynką" — program H. Czyża
21.05 „Gwiazdy wielkiego sportu"
21.40 Wieczór Indyjski w TP
22.40 „Adwokat na emeryturze" — czech. serial obyczajowy
23.20 Wieczorne wiadomości

## WTOREK

28.01.86

### PROGRAM I

8.10 Biologia kl. VI
9.00 Historia kl. VI
9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Okropności wojny"
11.00 „Bądź piękną"
11.10 „Apteczka domowa"
11.20 Europejskie parki narodowe: „Wielka Brytania" — film dokum. prod. RFN
12.50 Język polski kl. IV
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Kameleon"
16.55 Dla młodych widzów: „Między nami i książkami"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Magazyn związkowy"
18.00 TV Informator Wydawniczy
18.15 „Tsukuba-Expo 85" — rep. film
18.35 „Tu, w tym samym miejscu" — program dokumentalny
19.00 Dobranoc
19.10 „Klinika zdrowego człowieka"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Zebranie otwarte"
20.30 „Okropności wojny" — hiszp. serial historyczny
21.20 DT — Komentarze
21.45 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie — pary sportowe
22.45 „Rezonans" — miesięcznik muzyczny
23.25 DT — Wiadomości
23.30 Język angielski

### PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język angielski
17.00 „Savoir vivre... a tu życie"
17.30 „W obronie własnej"
18.00 „Śpiewnik Domowy" — „Jak długo w sercu"
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „Mądrej głowie" — kabaret językowy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów
20.15 „Auto-moto fan klub"
20.45 „Portret klasy" — „Zwyczajne życie"
21.05 „Pieśń jednoczy" — program muzyczny
21.20 Panorama kina radzieckiego: „Pancernik Potiomkin" — film fab.
22.30 Program publicystyczny
23.00 Wieczorne wiadomości

## ŚRODA

29.01.86

### PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Godność"
11.40 „Zielono nam"
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy
15.55 NURT — Przygotowanie do życia w rodzinie
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.55 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Losowanie Super Lotka i Małego Lotka
17.40 „Serce w rozterce" — radz. film fab.
18.45 „Radar"
19.00 Dobranoc
19.10 „Archiwum XX wieku"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Godność" — polski film fab.
21.45 DT — Komentarze
22.10 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie — jazda dowolna mężczyzn
23.00 DT — Wiadomości
23.05 Język rosyjski

### PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język rosyjski
17.00 „Poradnik kliniki zdrowego człowieka"
17.20 „Salon muzyczny" — wieczór anegdot i humoru muzycznego
18.20 Przeboje Dwójki
18.30 Program lokalny
19.00 „Noc w operze" — recital H. Frąckowiak
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Co pana do nas sprowadza?"
20.15 Film dokumentalny
21.00 Studio Sport
22.10 „Warszawskie pomniki" — program dokument.
22.25 „Osądźmy sami"
23.15 Wieczorne wiadomości

## CZWARTEK

30.01.86

### PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Ośmiornica"
11.20 „Szkoła dla rodziców" — „Gimnastyka we troje"
11.35 „Apteczka domowa"
11.45 „Historia najbliższa"
11.55 „Przecież jestem już duży, czyli o Frycku, który wie lepiej" — film dla dzieci
13.30 i 14.00 TTR
14.30 TV kurs rolniczy
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: Kryptonim „Klio"
16.55 „Był sobie człowiek" — franc. serial animowany
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Z Polski rodem" — magazyn spraw polonijnych
17.35 PZU informuje
18.05 „Poligon"
18.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 „Dom rodzinny"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Ośmiornica" — włoski serial sensacyjny
21.25 DT — Komentarze
21.50 „Interstudio"
22.50 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie — jazda dowolna kobiet
23.50 DT — Wiadomości
23.55 Język francuski

### PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język francuski
17.00 „Życie od kuchni"
17.30 „Religie i kościoły w Polsce" — film dokument.
18.30 Program lokalny
19.00 „Jarmark", przedstawia
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów
20.15 „Historia jednego duetu" — radz. film baletowy
20.35 „Variete, variete" — program rozrywkowy
21.25 „X" zaprasza: „Mahler" — ang. film fab.
23.20 Wieczorne wiadomości

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA"
w BIAŁYMSTOKU, ul. Sienkiewicza 55 a

ZATRUDNI OD ZARAZ

— specjalistę d/s piekarnictwa
— specjalistę d/s masarnictwa
z kierunkowym wykształceniem wyższym lub średnim. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Spraw Osobowych, Szkolenia i Socjalnych WZSR „SCH", pokój 24, I piętro, tel. 337-41, wew. 55.

k 284-1

UWAGA ODBIORCY
NA OS. M. C. SKŁODOWSKIEJ I „OS. ŚRÓDMIEŚCIE"
Zakład Gazowniczy w Białymstoku

UPRZEJMIE ZAWIADAMIA, ŻE

w okresie od 18 lutego do 30 kwietnia 1986 r. przeprowadzona zostanie akcja zamiany gazu na oś. „M. C. Skłodowskiej" i oś. „Śródmieście" w rejonie ulic:
Nowotki, M. C. Skłodowskiej, Akademickiej, Waszyngtona, Krasińskiego, Dzierżyńskiego, Rynek Kościuszki, Lipowa (numery nieparzyste), Kalinowskiego, Ostrowskiego, Próchniaka, Krakowska i Wesołowskiego.
W trakcie zamiany gazu wszyscy odbiorcy zostaną poinformowani poprzez Komunikaty i Instrukcje zamieszczone na klatkach schodowych, dotyczące zasad postępowania z urządzeniami gazowymi po wprowadzeniu do sieci i instalacji gazu ziemnego.
Wszystkie aparaty gazowe nieszczelne i niesprawne technicznie — zakwalifikowane przez Zakład Gazowniczy Białystok do naprawy lub do wymiany — zostaną odłączone od instalacji gazowych i nie będą przebudowane na gaz ziemny.
Wszystkie czynności związane z przebudową aparatów na gaz ziemny są bezpłatne.
Szczegółowych informacji udzielać będzie kierownictwo Zakładu Gazowniczego z siedzibą w Białostockim Kombinacie Budowlanym przy ul. Dzierżyńskiego 14/16 lub w Zakładzie Gazowniczym Białystok w Dziale Sieci i Instalacji, tel. 752-076.

K 363-1

# OGŁOSZENIA DROBNE

TEL. 939 Pogotowie telewizyjne WPHW:
niedziela: godz. 9—13
sobota: godz. 8—15
k 140-0

TELENAPRAWA. 336-01, Wydra.
g 7904-0

TELENAPRAWA. 412-326, Drozdowski.
g 7955-0

TELENAPRAWA. 413-763, Kalinowski.
g 7956-0

TELEKOLOR. 416-482, Kowalewski.
g 145-1

TELEPOGOTOWIE. 334-74, Woroszyło.
g 432-0

KOPACZKI ciągnikowe do ziemniaków wykonuję. Stolarski, Białystok, ul. Szmaragdowa 18, (od Wiklinowej).
g 334-1

BOAZERIĘ sosnową — sprzedam. Supraśl, Majowa 25.
g 409-1

OKAZJA! Ścinki pięknego sztucznego futra francuskiego na eleganckie czapki, kołnierze, kamizelki, pokrowce samochodowe. Warszawa 33-71-61 wtorki, czwartki, soboty.
k 1-0

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. AB na nazwisko Marek Sidorowicz, zam. Ełk, ul. Skłodowskiej 13.
D 86-1

ZAGUBIONO prawo jazdy ABT wydane przez Urząd Gminy Kulesze Kościelne, Andrzej Chołński, Chojne — Stankowięta 16.
D 45-1

# w razie wypadku

### W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji Pogotowia 22-222.
Ambulatorium Pogotowia, ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę.
Ambulatorium Oddziału Pomocy Doraźnej, ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07: internistyczne, ginekologiczne, stomatologiczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.
Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. 410-700 990 — ambulatorium ogólne. Ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul Wołodyjowskiego 3A.
Informacja służby zdrowia — tel 410-605.
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie MO — tel 997
Pogotowie Gazowe — w dni robocze w godz 7.15—15.15, tel 752-353, w godz. 15.15—7.15, tel. 992 W dni wolne i święta tel 992
Pogotowie Elektryczne — tel 991.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994
Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56.
Informacja kolejowa — tel. 916.

#### APTEKA

Apteka nr 06-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-53.
Informacja o lekach, tel. 218-04, i 75-24-37.

#### SZPITALE
#### DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-61 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia.
Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.
Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych
Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny ul. Ogrodowa 12 tel 357-71.

#### DYŻURY SZPITALI W DNIU 24.I.1986

Państwowy Szpital Kliniczny ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia.
Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy, tel. 417-516.
Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje położnictwo.
Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

### W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel 999 oraz 38-55.
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

#### APTEKA

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

#### SZPITAL

Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

### W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel 999.

#### APTEKA

Apteka nr 79-003, ul Kasprzaka 3, tel 50-91

#### SZPITAL

Woj. Szpital Zespolony ul Gwardii Ludowej 60, tel 44-61 do 9.

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Mieczysław Chaja. Adres redakcji: 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor naczelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 211-18, 277-10, sekretarz redakcji 215-08, dział miejski i terenowy 223-77, dział ekonomiczny 211-30, dział sportowy 223-17, dział rolny 226-23, fotoreporterzy 253-66. Redakcja nocna: 346-27, 346-02. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe; 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. Konto: I Oddział NBP Białystok, 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.
Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch", w kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Biura Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43) i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch", na wsi — urzędy pocztowe i doręczyciele.
Prowadzący numer — Zbigniew Krzywicki.
Redaktor dyżurny — Stanisław Fiedorowicz.
PISSN 0137 2422 Nr Indeksu 35013. R-6

# magazynek Gazety Współczesnej

## Żywa mapa

**Rada miejska Jakarty postanowiła przygotować nową atrakcję przyciągającą turystów zagranicznych. Na obszarze kilkunastu hektarów zbudowano... mini-Indonezję.**

**Wzniesiono tu domy, sprowadzono wszelkiego rodzaju sprzęty, zasadzono drzewa i rośliny ze wszystkich większych wysp. W domach mieszkają też rdzenni ich właściciele, prowadząc tradycyjny tryb życia, zachowując ubiór i obyczaje, jak w stronach rodzinnych.**

**Niemal przez całą dobę aż zmianę koncertują też zespoły muzyczne, prezentujące muzykę różnych wysp i ludów. W mini-restauracjach podaje się najbardziej oryginalne dania z danej wyspy.**

**Mini-Indonezja z miejsca zdobyła olbrzymią popularność.** (P)

## Uczniowie mają nadwagę

**Uczniom szkół w Japonii grozi otyłość. W związku z tym muszą przestrzegać diety. Zapowiedziano więc rewizję norm żywienia wydawanych w szkołach posiłków, których skład nie został zmieniony od 15 lat.**

**Nowe menu dla uczniów szkół podstawowych i średnich ograniczać ma ilość mięsa, tłuszczy i wapna. Przewiduje się natomiast więcej potraw z ryb i jarzyn. Tłuszcze w posiłkach ograniczone zostaną do poniżej 30 proc. pobieranych kalorii.**

**Chodzi o obniżenie ilości kalorii celem zapobieżenia nadwadze młodych ludzi, utrudniającej prawidłowy rozwój i stwarzającej w późniejszym wieku potencjalne problemy zdrowotne.** (P)

## Wieża Eiffla w nowej krasie

**96-letnia Wieża Eiffla przeszła kurację odmładzającą. Starsza Pani pozbyła się wielu dziesiątek ton zbędnego żelastwa. Zainstalowano w niej bardziej nowoczesne i pojemne windy oraz uruchomiono nowe restauracje.**

**Aby lepiej ukazać urodę dostojnego zabytku, władze miejskie Paryża zmieniły całkowicie jej oświetlenie. Była to niespodzianka zaprezentowana mieszkańcom Paryża i przyjezdnym z okazji Nowego Roku.**

**O północy 31 grudnia, zgasło 1,3 tys. czynnych od 35 lat reflektorów rzucających na wieżę snopy światła, z otaczających ją Pól Marsowych. Były one ogromnie prądożercze, a co więcej oślepiały zwiedzających. W krótkim momencie ciemności wystrzeliło dwanaście rac sztucznych ogni i rozległo się dwanaście uderzeń zegara. Natychmiast po tym zapłonęło kolejno 300 lamp sodowych, umieszczonych bezpośrednio na konstrukcji wieży, ukazując w całej krasie strzelistą, wysoką na 321 m sylwetkę.** (P)

## Najlepsza mała czarna

**Kawa brazylijska cieszy się najlepszą opinią wśród amatorów małej czarnej. Potwierdza to rosnący eksport czarnych ziarenek. Czysty zysk z eksportu kawy przyniósł w ub.r. krajowi 2,7 mld dolarów. Było to o 100 mln dolarów więcej, niż rok wcześniej.**

**Wiele wskazuje na to, że w tym roku kawa w Brazylii nie obrodzi. Na giełdach światowych ceny tej używki idą już w górę.**

**Już od 100 lat kawa odgrywa dużą rolę w eksporcie brazylijskim, przynosząc wiele cennych dewiz. Ponadto kawa daje wielu ludziom stałe zatrudnienie. Przy uprawie, zbiorach i obróbce kawy zatrudnionych jest w Brazylii ponad 2 mln rolników, robotników i handlowców. Kawa z plantacji brazylijskich pokrywa 30 proc. całego zapotrzebowania światowego.** (P)



## Medal nieważny, liczy się urok i psi wdzięk.

CAF — B. Miedza



*Praskie metro z roku na rok się wydłuża. W listopadzie oddany został do eksploatacji nowy 5-kilometrowy odcinek Bi. Do roku 2000 prażanie będą już mieli 60-kilometrową sieć podziemnej kolei.*

*NA ZDJĘCIU: stacja Karlovo Namesti. CAF — CTK*

## Pełno wody na Marsie

**Zasoby wody na Marsie są znacznie większe, niż uważano jeszcze niedawno. Stwierdzono to na podstawie badania 20 tys. zdjęć, które z orbity okołoplanetarnej wykonały aparaty kosmiczne „Mariner" i „Viking". Na fotografiach widoczne są czapy polarne, wyschnięte rzeki i jeziora, wiecznie zmarznięty grunt.**

**Dotychczas naukowcy przypuszczali, że gdyby roztopiono cały lód marsjański, woda pokryłaby powierzchnię planety warstwą grubości około metra. Obecnie specjaliści twierdzą, że byłaby ona grubsza dziesięć, a nawet sto razy.**

**Jeśli więc kiedykolwiek ludzie znajdą się na „czerwonej planecie", perspektywy zaopatrzenia w wodę są bardzo korzystne. Mogliby oni wykorzystywać wodę marsjańską do picia, uzyskiwania tlenu, przygotowywania posiłków itd.** (P)

## Półtora wieku polki

**W Czechosłowacji odnotowano ostatnio 150-lecie polki, narodowego tańca w tym kraju. Taniec ten zyskał popularność również w innych krajach, nie tylko europejskich, zaś w stylizowanej postaci doczekał się uhonorowania w dziejach muzyki czeskiej, m.in. w „Sprzedanej narzeczonej" i poemacie symfonicznym „Wełtawa" Bedrzicha Smetany.**

**Swą nazwę polka zapożyczyła od czeskiego słowa „pulka", oznaczającego półtakt.** (P)

## MYŚLI PRZEKORNE

Słodkie jarzmo seksu to nie pańszczyzna. Nie przewiduje się uwłaszczenia jego delikwentów.

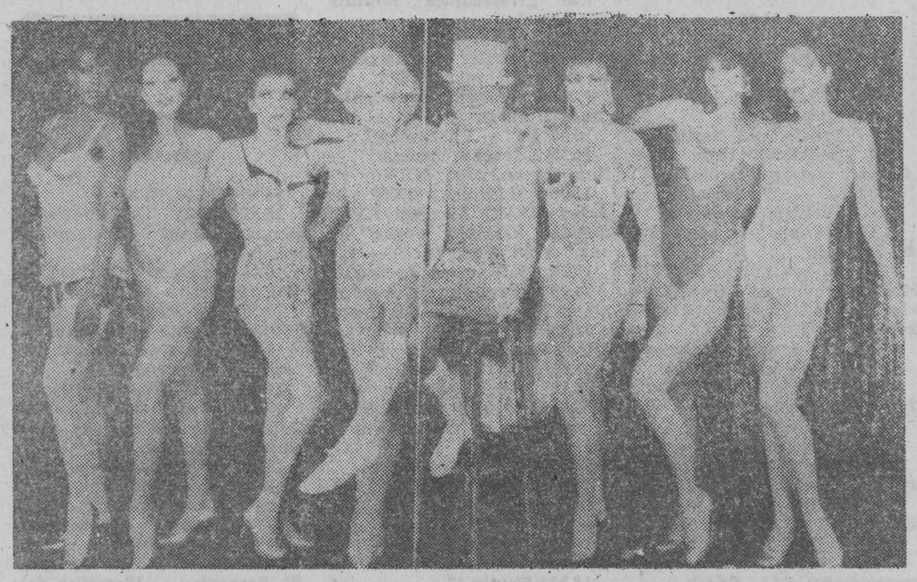
Na początku — jak mówił Przybyszewski — była chuć. Ale i potem niewiele doszło.

Co by to było, gdyby plany erotyczne tak nam zawodziły jak plany z zakresu ekonomiki.

Każdy, nawet gdy kocha po swojemu, popełnia plagiaty miłosne.

Buble w miłości nie przechodzą. Partnerka lub partner jest najlepszym kontrolerem jakości.

ZBIGNIEW WAYDYK



**Brunetki, blondynki... Ech! Mają ludzie...** Repr. A. CHOMICZ

## HOROSKOP z przymrużeniem oka

**BARAN** 21.03. – 20.04.
**W tym tygodniu nie możesz bujać w obłokach. Konieczne konkretne działania w pracy zawodowej i w życiu osobistym. Decyzje teraz podjęte będą rzutować na przyszłość. Więcej czasu poświęć rodzinie. Zdrowie dopisze. Zalecana oszczędność.**

**BYK** 21.04. – 21.05.
**Niewykluczone zatargi i ostra wymiana zdań w otoczeniu zawodowym. Nie jesteś bez winy. Twoje postępowanie nie wszystkim odpowiada. Bądź bardziej obiektywny i koleżeński. W sprawach prywatnych tydzień niecielekawy. Możliwy wyjazd służbowy. Miła Waga.**

**BLIŹNIĘTA** 22.05. – 21.06.
**W dziedzinie zawodowej zdecydowana poprawa. Natomiast spore komplikacje w życiu prywatnym. Nieporozumienia domowe związane z licznymi romansami i trudności finansowe dadzą Ci się we znaki. Najwyższy czas ustatkować się.**

**RAK** 22.06. – 22.07.
**Zapowiadają się korzystne zmiany i dobra passa w dziedzinie zawodowej, pod warunkiem, że wszystkie Twoje działania będą przemyślane. Improwizacja to Twój żywioł, ale staraj się jej unikać. Interesująca i korzystna znajomość. Serdeczna Panna.**

**LEW** 23.07. – 22.08.
**Nowe impulsy na niwie zawodowej i towarzyskiej. Okazje do interesujących spotkań. Możliwa atrakcyjna podróż. W życiu osobistym niewielkie, ale sympatyczne zmiany. Zakończenie ciągnącego się sporu rodzinnego. Finansowo nieźle. Życzliwy Baran.**

**PANNA** 23.08. – 22.09.
**Dobry okres w działaniach zawodowych. Wielkie ożywienie towarzyskie w tym tygodniu. Spotkania będą gonić spotkania. Dużo zadowolenia i humoru. Tylko z najbliższą osobą trudno będzie porozumieć się. Finansowo w normie. Sympatyczny Rak.**

**WAGA** 23.09. – 22.10.
**Tydzień jak wiele innych, ale zakończony miłym akordem. W pracy działania rutynowe i sprawne. W postępowaniu z otoczeniem zawierz własnej intuicji, ona Cię nie zawiedzie. Spore wydatki, z którymi musisz sam się uporać. Poprawa zdrowia. Przychylny Rak.**

**SKORPION** 23.10. – 22.11.
**Tydzień nieciekawy i szary. Rutynowe działania w pracy i w domu. Znajdziesz czas na odrobienie zaległości domowych. Niewykluczone spotkanie w gronie tej samej płci, niezbyt budujące. Ważne znaki Lew i Rak.**

**STRZELEC** 23.11. – 21.12.
**Duże zaangażowanie w życie zawodowe przyniesie wymierne korzyści i słowa uznania. Poprawi to znacznie Twe samopoczucie i humor. Z tego też powodu staniesz się milszym towarzyszem życia rodzinnego i tydzień upłynie pod znakiem harmonii. Miłe Ryby.**

**KOZIOROŻEC** 22.12. – 20.01.
**Bardzo pracowity tydzień. Zbyt dużo bierzesz na siebie zobowiązań. Potrafisz się z nich wywiązać, ale zbyt dużym wysiłkiem. Dbaj więc o zdrowie i kondycję. Finansowo lepiej niż dotychczas. Możliwe urocze spotkanie i zmiana planów. Ważny Strzelec.**

**WODNIK** 21.01. – 20.02.
**Ważny tydzień, może nawet najważniejszy w roku. Koniecznie trzymaj rękę na pulsie bieżących spraw. Włącz się czynnie we wszystkie toczące się wokół Ciebie wydarzenia, a nie ominie Cię szczęśliwy los. Znaki ważne Rak i Wodnik.**

**RYBY** 21.02. – 20.03.
**Tydzień spokojny i sympatyczny. W pracy bez większych trudności i problemów. Na pierwszy plan wysunie się życie rodzinne, które przyniesie w tych dniach sporo radości i satysfakcji. Zdrowie i finanse dopiszą. Przyjazny Wodnik.**

## KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 1) do zobaczenia! 9) przechodzi po plecach, 10) kąpielówki z drzewami, 12) oddał prawo pierworództwa za miskę soczewicy, 13) liliowy, 15) zarazek rozpusty lub zwątpienia, 18) wzór z kozy, 20) ubóstwiana, 22) terytorium władcy muzułmańskiego, 24) na głowie zwycięzcy, 25) błyszczą u kota, przewracają się u kokietki, 26) może być babie, 28) członkini rady narodowej, 30) na nim gwiazdy, 31) nadyma się i czerwieni, 32) ptak amerykański z rzędu chruścieli („papuga posiada"), 34) polski kompozytor wielu przebojów, 36) ugrzeczniony, 37) jaśnie wielmożna, 38) zajączka wzięta od szefa na bukiecik róż dla ukochanej (umówiłem się z nią na dziewiątą), 40) trzonek rodzaju żeńskiego, 42) posiedzenia sądowe w dawnej Polsce, 45) też ćwiek, 47) wyjątkowo spokojny, 49) przed Lipińskim, 50) oręż w ręku rozsierdzonej żony, 51) liczykrupa, 52) Śląska.

**FIONOWO:** 1) który z charakterem, 2) zbieranie plonów 3) uzbrojona część robocza narzędzia wiertniczego, 4) członek kolegium sądowego, 5) członek największej sekty szyitów uznającej dwunastu imamów jako następców proroka Alego, 6) jedno z imion autora „Szalejącego reportera", 7) to, z czego fora, 8) znak dziedziczny w rodzie szlacheckim, 11) grzeczność z opóźnieniem, 14) przed sjestą, 16) ilość ciepła potrzebna do ogrzania 1 kg czystej wody od 14,5 do 15,5 stop., 17) wąż z wadą wzroku, 19) dowód, że dni są policzone, 21) dawny statek używany do transportu towarów w dół rzeki, 23) nie przebierz jej, 27) można go poruszyć, rozwinąć i wyczerpać, 29) włosy pietruszki (jaka matka, taka i ona), 33) krewny po mieczu (z kością), 35) przyrząd do rysowania pięciolinii, 39) skok w bok, 41) kant na większą skalę, 43) na obolałą głowę, 44) jeżeli boża, to talent, 45) chrust, ale nie faworek, 46) cena dobrego dowcipu, 48) czarna — kompromituje otoczenie, błędna — chodzi bez celu.

LESZEK

**Pomiędzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą pod białostockim adresem redakcji poprawne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach (kartach pocztowych) prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 20".**

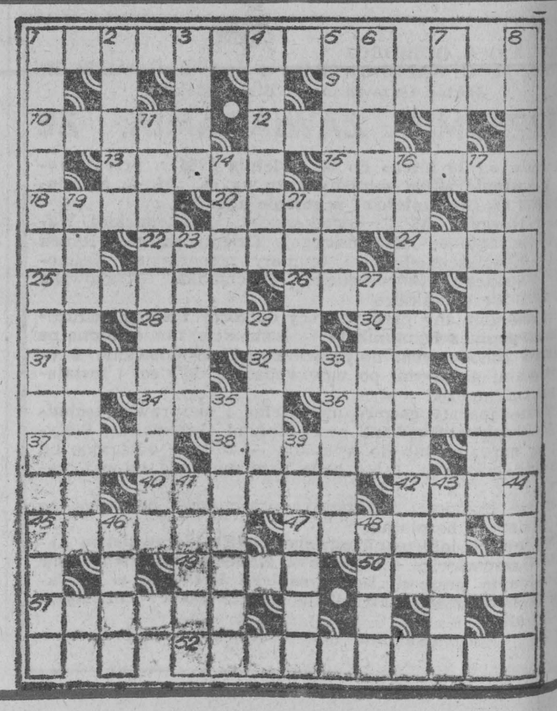
### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 14

**POZIOMO: szmaragd, węgorz, komplement, Utrata, tatar, auto, koza, arkan, manetka, spisa, skraj, korelat, rumor, smar, Etna, arogant kobalt, przestroga, sałata, kałamarz. PIONOWO:** męstwo, lokata, szmata, malarka, rumianek, genetyka, rota, armator, kask, zbir, ansa, Jalu, trumna, ajer, powtórka, seradela, amantka, rokosz, Sabała, atleta, Goga. (lb)

### NAGRODY

**Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 8 z 10 stycznia br. nagrody książkowe wylosowali: Beata Waluszko z Suchowoli, Teodor Sieroński z Wilkasów, Cezary Markowski z Dąbrowy Białostockiej oraz Anna Szewczul i Andrzej Wojtków — oboje z Białegostoku.**

**Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2, w godz. 9—15.** (bm)



## Ale gwiazdka nowy



*Na zdjęciu: Zabawy dzieci — na znaczkach Argentyny.*

W 1966 roku Poczta USA wydała serię składającą się z 10 znaczków, poświęconą wybitnym Amerykanom. Znaleźli się wśród nich prezydenci m.in. Jerzy Waszyngton, Thomas Jefferson, Abraham Lincoln, Franklin Delano Roosevelt, John Kennedy. Znaczki emitowano w wielomilionowych nakładach.

Dla filatelistów dość zagadkowy jest znaczek z Jerzym Waszyngtonem — przywódcą w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych i ich pierwszym prezydentem. Znaczek ten w Katalogu Scotta widnieje pod dwoma numerami: A 715 i A 715a. Przy czym ten drugi znaczek ma dopisek „retuszowany".

Prezydent retuszowany? O co tu chodzi? Zbieracze są zbyt wścibscy, aby nie zechcieli wyjaśnić i tej zagadki, i dopięli swego! Otóż po ukazaniu się pierwszego znaczka z Waszyngtonem, rozległy się ostre protesty filatelistów i zwykłych klientów amerykańskiej poczty. Zarzucano jej, że na znaczku przedstawiono jakiegoś draba, podejrzanego typa z salonu na Dzikim Zachodzie, a nie ukochanego wodza i prezydenta.

Rzeczywiście, na pierwszym znaczku twarz Waszyngtona wydać się może — delikatnie mówiąc — wielce podejrzana, ze szpetną brodawką na szczęce. Zrobił się prawdziwy skandal. Posypały się gromy szczególnie na projektanta znaczka — Billa Haiga. Żądano natychmiastowego wycofania znaczka z obiegu pocztowego.

Poczta USA nie mogła dłużej pozostawać obojętna wobec powszechnej krytyki znaczka. Projektant tłumaczył się, że oparł się na współczesnym sztychu. A więc znaczek wiernie oddaje rysy twarzy Waszyngtona. To prawda, że Haig wykorzystał autentyczny portret Waszyngtona, wykonany jeszcze za jego życia. Ale ówczesny malarz, autor obrazu, zaledwie trzy razy przelotnie widział Waszyngtona i zresztą nigdy nie troszczył się zbytnio o wierne podobieństwo postaci, które malował lub rysował.

Nie pozostało więc nic innego, jak zlecić innemu plastykowi podretuszowanie twarzy Jerzego Waszyngtona. Nowy artysta wygładził mu rysy, zlikwidował szpetną brodawkę i nieco odmłodził. Teraz Waszyngton już wyglądał na przywódcę amerykańskiej rewolucji przeciwko Anglikom i nie kojarzył się z rewolwerowcem z Dzikiego Zachodu.

Ale filateliści zgodnym chórem orzekli, że to już jest nowy znaczek pocztowy, zasadniczo różniący się od poprzedniego. Dlatego w katalogach, ze Scottem włącznie, figuruje on dzisiaj pod dwoma numerami. Przy czym o 2 centy droższy jest ten Waszyngton podretuszowany. Widocznie wydrukowano go i puszczono mniej w obieg pocztowy niż z Waszyngtonem-rewolwerowcem z saloonu.

### FDC Z AUTOGRAFEM

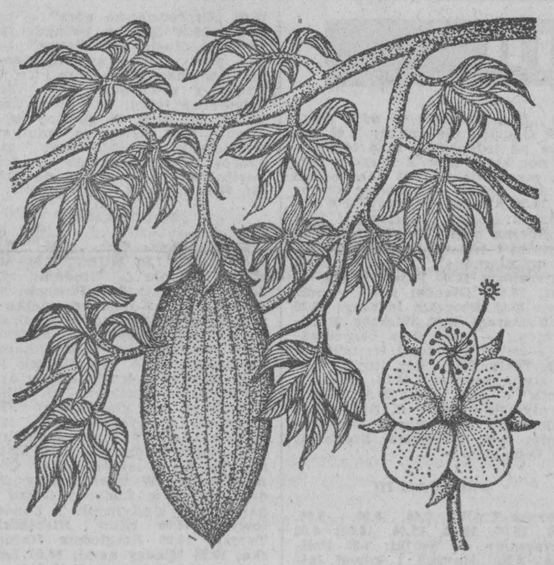
Poczta Polska wypuściła 3 koperty FDC do serii „Malarstwo Witkacego". Na stemplu okolicznościowym oraz na 1 kopercie znajduje się autograf Stanisława Ignacego Witkiewicza, a na 2 kopertach jego podobizna.

### KONGRES POKOJU

Z okazji Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata w Warszawie — Ministerstwo Łączności wydało okolicznościowy znaczek. Zaprojektował go K. Śliwka.

FILATELISTA

## DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



## Sakwy Judasza

*Pierwsi podróżni, którzy trafili na kontynent afrykański SAKWAMI JUDASZA nazwali owoce baobabu. Opowiadali, że rośnie tam przedziwne drzewo wielkich rozmiarów, przypominające marchew odwróconą korzeniami do góry. Baobaby mają miękkie, gąbczaste drewno często atakowane przez grzyby; to też stare okazy są wewnątrz puste magazynujące do 1000 litrów wody — takie zapasy wykorzystywane są podczas suszy.*

*Stare pnie baobabów służą jako naturalne grobowce. Chowa się tam ciała tych, którzy złamali tradycje plemienne. Co ciekawe, zwłoki wieszane wewnątrz spróchniałego pnia mumifikują się bez balsamowania.*

*Wielkie, kremowe kwiaty baobabu są przysmakiem nietoperzy zapylających je. Owoce mają soczysty, aromatyczny miąższ, a ponadto stanowią doskonały środek przeciwgorączkowy i w tym celu importowano je niegdyś do Europy. Liście spożywane są jako sałata.*

*Baobaby należą do drzew długowiecznych; najstarsze z nich mają około 2000 lat.*

*Rys. J. LENGIEWICZ*

## Więcej tygrysów

W Indiach zwiększa się ilość tygrysów. Zwierzęciu temu groziło już na subkontynencie indyjskim wymarcie. Na szczęście jednak stan tego pięknego drapieżnika wzrósł w latach 1972—1984 z 1827 do 4 tys. sztuk.

Zwiększyła się również ilość rzadkiego raczej w Indiach zwierzęcia, lwów. W r. 1972 było ich 205, a w ub.r. naliczono 239 sztuk. (P)

## Pogoda z kalendarza

Wszystko zapowiada, że stycznień będzie zmienny, z przewagą dni ciepłych. Nie wróży to nic dobrego w... lecie, bo *„kiedy w styczniu lato, w lipcie zimno za to"*. Co pokaże luty? Czy jak w tym przysłowiu: *„luty mówi do stycznia, gdybym miał taką moc jak ty, to bym zamroził dziecko w kolebce"*. Chociaż luty często pokazuje dopiero, co to jest prawdziwa zima.

Imieniny od 24 do 30 stycznia obchodzą: Milena, Felicja, Franciszek, Rafał (24), Tatiana, Miłosz, Paweł (25), Paulina, Polikarp, Tytus (26), Agnieszka, Jan, Przybysław (27), Tomasz, Radomin, Walery (28), Franciszek, Zdzisław (29), Hiacynta, Maciej (30).

Przysłowia tygodnia o pogodzie pod znakiem Agnieszki (21 i 27). Oto niektóre z nich: *„Jeśli na Agnieszkę pochmurno, to o len nietrudno; a jeśli jasno, to o len ciasno"*, *„Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka"*, *„Świętej Agnieszki mróz nie na śmieszki"*.

A jednak...

IDA